

ROK 2019 W KALISZU – ROKIEM TADEUSZA KULISIEWICZA
W 120. ROCZNICĘ URODZIN



ZESZYTY

Kaliskiego Towarzystwa
Genealogicznego KALISIA

tom VIII 2019



Zeszyty
Kaliskiego Towarzystwa
Genealogicznego „Kalisia”

Tom VIII

Kalisz 2019

Zeszyty
Kaliskiego
Towarzystwa
Genealogicznego
„Kalisia”

Tom VIII



Kalisz 2019

Zespół redakcyjny

Monika Sobczak-Waliś, Andrzej Grzegorek, Jan Marczyński (redakcja)

Recenzent

dr Marek Kozłowski

Na okładce i wewnątrz czasopisma fotografie:

Tadeusz Kulisiewicz, „Szkicownik Kaliski”, *Panorama Kalisza*

Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej, sygn. MOZK/S/K/1461/15

Portrety Tadeusza Kulisiewicza:

sygn. MOZK/K/F/3;

RadioCentrum < <http://www.rc.fm/kulturalne/kalisz-nocny-patron.html#>>;

sygn. MOZK/KF/81

Wydawca

Media i Rynek, ul. Pułaskiego 41, 62-800 Kalisz

na zlecenie Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”

Druk

Drukarnia Media i Rynek

ul. Pułaskiego 41, 62-800 Kalisz

www.mediairynek.pl

Wersja papierowa jest pierwotną (referencyjną) wersją niniejszego czasopisma



Zeszyt ukazał się staraniem członków
Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”
przy wsparciu finansowym Miasta Kalisza

© Copyright by KTG „Kalisia”, Kalisz 2019

ISBN 978-83-950938- 4-5

ISSN 2391-4351

Spis treści

<i>Od redakcji</i>	<i>7</i>
<i>Podziękowania.....</i>	<i>11</i>
Marcin Bolesław Wacowski <i>Krajka.....</i>	<i>13</i>
Elżbieta Leń-Wojtysiak <i>Ułańska fantazja Kazimierza.....</i>	<i>25</i>
Maciej Błachowicz <i>Przyczynek do genealogii braci Chodyńskich.....</i>	<i>43</i>
Jadwiga Miluśka-Stasiak <i>Z Miluśkich rodu</i>	<i>57</i>
Henryka Ewa Karolewska <i>Karty z życia Wandy Idzikowskiej.....</i>	<i>73</i>
Jan Marczyński <i>Mieczysław Grąbczewski</i>	<i>83</i>
Marcin Bolesław Wacowski <i>Wspomnienie o Janinie Władysławie z Szafnickich Wacowskiej.....</i>	<i>95</i>
Jerzy Gnerowicz <i>Szlachcic z grodu nad Prosną i jego potomni.....</i>	<i>111</i>
Maria Doktor <i>Indeksacja cmentarza parafialnego w Dębem</i>	<i>119</i>
<i>Juliusz... nie Julian!.....</i>	<i>133</i>
Ewa Obała <i>Książki, które warto przeczytać</i>	<i>139</i>
<i>Kalendarium 2018.....</i>	<i>145</i>
<i>Pamięci zmarłych w roku 2018.....</i>	<i>152</i>



Sygn. MOZK/S/K/1461/18

OD REDAKCJI

Jest późna jesień 1899 r. W rodzinie Kulisiewiczów trwają przygotowania do uroczystości chrztu św. niedawno narodzonego dziecka – chłopca. Zbliża się tydzień po narodzinach i tradycja nakazuje spełnienie tego obowiązku, dokonując samego aktu, jak i stosownego wpisu wymaganego również przez prawo w księgach metrykalnych pobliskiego kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, choć z uwagi na kult św. Józefa, tak powszechnie pod tym wezwaniem znanego. Zgodnie z obowiązującym zwyczajem, ale i obowiązkiem w kancelarii parafialnej 20 listopada tegoż roku, stawił się ojciec dziecka Walenty Kulisiewicz, mający 42 lata, znany w środowisku mistrz kunsztu ślusarskiego. Towarzyszyli mu 39-letni Stanisław Herbich, przedsiębiorca i członek wielu kaliskich stowarzyszeń oraz Jakub Pałęcki ówczesny organista kościoła kolegiackiego, liczący lat 56. Oświadczyli oni, że 13 listopada 1899 r. w Kaliszu o godzinie jedenastej do południa Marianna z domu Popielińska, żona Walentego Kulisiewicza, mając lat 28 urodziła chłopca, któremu na chrzcie św. w dniu 20 wymienionego miesiąca i roku, nadano imię na Tadeusz Karol. Rodzicami chrzestnymi byli wspomniani już Stanisław Herbich i Jadwiga Kaus. Akt wszystkim obecnym został odczytany, a podpisali go: pełniący obowiązki urzędnika stanu cywilnego ksiądz, którego podpis nieczytelny i ojciec¹.



I tak stopniowo, przyszły Tadeusz pod opieką matki, o roli której pisała Bożena Szal², poznawał najbliższe okolice swojego zamieszkania, a nieco później rozpoczął edukację w pobliskiej szkole powszechnej działającej w przykościelnym

¹ Akt, którego istotę treści tu przytoczono znajduje się w Archiwum Państwowym w Kaliszu, Księga parafii rzymskokatolickiej pw. św. Józefa w Kaliszu, zesp. 690/0, sygn. 75, akt nr 312, 1899.

² BS [Bożena Szal], *Kulisiewicz znany i nieznan w kaliszanom*, „Ziemia Kaliska” 1979, nr 47.

klasztorze oo. Franciszkanów. Nauka w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki [obecnie II Liceum Ogólnokształcące tegoż imienia] pozwoliła rozwijać jego umiejętności w dziedzinie rysunku, a nawet akwareli. W 22. roku życia opuszcza Kalisz by podjąć naukę i rozwijać swoje umiejętności najpierw w Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, a następnie w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie.

Przedmowę dla potrzeb wydawnictwa, opisującą lapidarnie twórczość tego wielkiego artysty grafika i rysownika, a przede wszystkim kaliszzanina, napisała Anna Tabaka do bibliofilskiego wydania *Kaliskiego szkicownika Tadeusza Kulisiewicza*, dokonując również wyboru jego ilustracji³.

Redakcja *Zeszytów* postanowiła dołączyć się do wydarzeń objętych kalendarzem *Roku Tadeusza Kulisiewicza w 120 rocznicę urodzin*. Stąd też okazjonalna okładka, a wewnątrz tomu kilka wybranych rysunków oraz szkiców kaliskich ze *Szkicownika Kaliskiego*, który przechowywany jest w zasobach Centrum Rysunku i Grafiki im. Tadeusza Kulisiewicza Oddziale Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej w Kaliszu (sygnatura MOZK/S/K/1461).

Jak co roku kierujemy do czytelników i sympatyków genealogii kolejny tom *Zeszytów Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*, który poświęcony jest, dzięki artykułom przygotowanym przez zaproszonych autorów, głównie historii i genealogii osób, ich rodzinom, których działalność i życie związane było z Kaliszem i regionem kaliskim.

Zeszyty rozpoczyna artykuł Marcina Wacowskiego zatytułowany *Krajka*, a poświęcony jest pamięci matki autora. Dziewczyny, która w 1936 r. trafiła do Kalisza, rodzinnego miasta jej matki. Kończy szkołę powszechną i rozpoczyna naukę w gimnazjum żeńskim. Harcerstwo staje się jej przygodą. Ale jest już 1939 r. i zakończony lipcowy obóz, pozostaje nawiązana nić sympatii z druhem z odległych Żor. Dalsze losy bohaterów, skomplikowane poprzez czas wojny oraz powojenny, to niezwykle interesująca opowieść pisana przez syna o matce, w której krajka też odgrywa swoją rolę.

Elżbieta Leń-Wojtysiak prezentuje niezwykłą osobowość – Kazimierza Wojtyśiaka, którego życie i bogata działalność przypadła na ostatnie ćwierćwiecze XIX w., a kończy się w 1970 r. Był mieszkańcem wsi Chełmce pod Kaliszem. Jak pisze autorka „szkół ważnych nie kończył, bo gdzie i jak miał to zrobić?”, ale siłą własnej woli opanował dar czytania i pisanie. Jego umiejętności przekonywania, mobilizowania miejscowej społeczności, a w efekcie organizowania i realizacji konkretnych zadań, budzą podziw. Efekty jego pracy pozostają do dziś.

³ *Kaliski szkicownik Tadeusza Kulisiewicza*, przedm. wyb. il. A. Tabaka, Towarzystwo Przyjaciół Książki w Kaliszu, Kalisz 2019. Patrz: A. Tabaka, *Tadeusz Kulisiewicz (1899-1988) rysownik, grafik, kaliszanin*, Kalisz 2019.

Maciej Błachowicz podjął się żmudnego zadania, jakim było ustalenie przodków znanej kaliszanom rodziny Chodyńskich. Rezultaty swoich badań zawarł w artykule, który zatytułował: *Przyczynek do genealogii braci Chodyńskich*. Autor badania oparł na zbiorze dokumentów i materiałów dotyczących Chodyńskich, jakie znajdują się w Bibliotece Seminarium Duchownego we Włocławku oraz na szeregu źródłach, do których dotarł własnym staraniem. Wydaje się, że opracowanie M. Błachowicza jest pionierskie i może stanowić podstawę do dalszych dociekań genealogicznych.

Kolejny już artykuł Jadwigi Miłuśkiej-Stasiak o dziejach jej rodziny zatytułowany *Z Miłuśkich rodu*. Już sam tytuł sugeruje, że autorka tym razem głównymi postaciami czyni kobiety pochodzące z tego rodu i ich rodziny. W naturalny sposób następuje zmiana nazwisk, ale poznajemy interesujące osobowości, ich losy, problemy i dokonania, i to nie tylko w miejscowym środowisku.

Henryka Ewa Karolewska w artykule pt. *Karty z życia Wandy Idzikowskiej, pielęgniarki, laureatki Międzynarodowego Medalu im. Florence Nightingale*, przedstawia jej życie i pobyt w Kaliszu oraz rodzinne problemy i tragedie. Poznajemy też osoby z jej najbliższego otoczenia, które odegrały istotne role w historii miasta i nie tylko. Wreszcie rys jej działalności na niwie pielęgniarstwa, co zaowocowało wysokim międzynarodowym wyróżnieniem. Wybierając temat artykułu autorka nie sądziła, że Wanda Idzikowska „spotka się” z Izabellą Grąbczewską w innym artykule tu opublikowanym, a łączy je nie tylko wspólne nazwisko panieńskie – Łopuska.

Znamy z imienia i nazwiska prezydentów miasta z okresu XIX w. W stosunku do większości z nich wiemy niewiele o ich życiu i działalności. Sami nie pozostawili źródeł pisanych, a im współcześni też prawdopodobnie nie przywiązywali do tego należytej wagi. Dlatego każde źródło, a przede wszystkim każdy kontakt z osobami, które dysponują wiedzą na ten temat jest cenny. Rezultatem takiego kontaktu z Jackiem Grąbczewskim, prawnukiem prezydenta jest artykuł Jana Marczyńskiego zatytułowany *Mieczysław Grąbczewski. Refleksje biograficzne*. Autor przedstawił w oparciu o ustalone źródła, niektóre mało znane fakty z życia Mieczysława Grąbczewskiego, prezydenta miasta Kalisza w latach 1889-1898, poczynawszy od miejsca jego urodzenia na Żmudzi po tragiczne dni kaliskie.

Kolejny artykuł Marcin Wacowski poświęcił swojej babci Janinie Władysławie z Szafnickich Wacowskiej, która była w pierwszym zespole nauczycielskim wtedy Miejskiej Szkoły im. Emila Repphana, a więc od września 1919 r. i uczyła, z przerwą na czas II wojny światowej, do przejścia na emeryturę w 1969 r. Trzonem narracji autora, poza wstępem biograficznym są fragmenty z bogatego zbioru korespondencji z synem od listopada 1945 do września 1985 r., prezentujące obraz życia i pracy tej niezwykle wielce zasłużonej nauczycielki wielu pokoleń. Artykułem

tym, autor wpisał się w obchodzone właśnie 100-lecie obecnie Szkoły Podstawowej nr 4 w Kaliszu.

Trochę heraldyki szlacheckiej z pszczołą w herbie prezentuje nam znawca pszczół i pszczelarz nie tylko z zamiłowania. Artykuł Jerzego Gnerowicza zatytułowany *O szlachcicu z grodu nad Prosną, jego herbie i potomnych* to lapidarna relacja autora o herbie, o nobilitowanym bohaterze, ale również o jego kaliskich potomnych.

Kolejna część indeksacji cmentarza parafialnego w Dębie opracowana przez Marię Doktor uzupełnia publikowane już sektory cmentarza w poprzednich tomach *Zeszytów*, na które autorka wskazuje w publikacji. Opracowanie pomocne dla mieszkańców nie tylko pochodzących z tej parafii, ale również dla genealogów.

Juliusza Brawatę odwiedziłem kilkakrotnie. Za każdym razem oczekiwał na wieści o naszym stowarzyszeniu. Odszedł od nas 13 marca 2019 r. Tym razem, mimo osobistego dylematu, napisałem wspomnienie o naszym Seniorze odbiegające od standardu dla tego typu tekstów i zatytułowałem je *Juliusz... nie Julian. Wspomnienie*. Myślę, że przyjęta forma i tekst pozwoli nam raz jeszcze spotkać się z Juliuszem, nie z Julianem.

Również problem z wyborem miała Ewa Obała, opracowując dla naszych *Zeszytów* dział *Książki, które warto przeczytać*. Ilość publikacji książkowych, jakie ukazały się ostatniego roku na rynku regionalnym, była bardzo bogata, nie mówiąc o wydawnictwach krajowych, które interesują nasze środowisko.

Tradycyjnie zamieszczamy *Kalendarium* za 2018 r., w którym odnotowano główne wydarzenia naszego Towarzystwa. W części *Pamięci zmarłych...* zamieściliśmy krótkie notki biograficzne osób, które zaznaczyły się pracą lub służbą w historii naszego miasta.

Redakcja składa podziękowania autorom artykułów, za przyjęcie zaproszenia do publikacji w naszym periodyku. Czytelnikom życzymy miłej lektury i inspiracji do własnych badań historycznych, i genealogicznych, których efekty będziemy mogli opublikować na naszych łamach.

Szczególne podziękowania kierujemy do dr. Marka Kozłowskiego za pomoc i konsultację merytoryczną nad redagowanym tomem *Zeszytów*.

Jan Marczyński

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowną pomoc i współpracę członkom i sympatykom **Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”**.

Przygotowanie i wydanie niniejszego tomu *Zeszytów* to skutek i efekt przyjęcia zaproszenia przez autorów artykułów i współpraca z redagującymi materiałami: **Moniką Sobczak-Waliś** i **Janem Marczyńskim**, którym dziękuję za pasję i poświęcony czas.

Szczególne podziękowania kieruję do osób, które na różnych szczeblach swoich działań profesjonalnych i zawodowych pomagają nam w bieżącej działalności, a mianowicie:

Pani **Bożenie Szal-Truszkowskiej** za współpracę przy *Zeszytach KTG „Kalisia”* (tomy od nr I do VII) z życzeniami powrotu do zdrowia, dalszych wspólnych spotkań i dyskusji o naszym Kaliszu i ludziach tworzących jego historię.

Panu **dr. Markowi Kozłowskiemu**, za recenzję każdego tomu, wnikliwą korektę, zalecenia i uwagi merytoryczne.

Panu **Przemkowi Woźnemu** – firma ARTGRUPA.COM – za całkowitą opiekę informatyczną i utrzymanie naszej strony internetowej www.genealogia.kalisz.pl

Panu **Grzegorzowi Szymańskiemu** – firma MEDIA I RYNEK – za wieloletnią współpracę przy wydawaniu naszych *Zeszytów* genealogicznych.

Panu **Adamowi Borowiakowi**, dyrektorowi Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka w Kaliszu wraz z **Arkadiuszem Błaszczakiem**, kierownikiem Biblioteki Głównej i **Moniką Sobczak-Waliś** za możliwość spotkań i prelekcji w czytelni biblioteki przy ul. Legionów 66.

Państwu **Jolancie** i **Maciejowi Szczśniakom** za doradztwo i obsługę księgowo-podatkową dla KTG „Kalisia”.

Panom **Dariuszowi Stemskiemu** i **Piotrowi Prusakowi** z firmy PL-SOFT w Gdańsku za możliwość korzystania z programów komputerowych wspomagających poszukiwania genealogiczne.

Andrzej Grzegorek
Przewodniczący KTG „Kalisia”



Krajka

Pamięci mojej Mamy

nie jest powszechną w Polsce tradycją, by ściany domów zdobić kilimami. To zwyczaj typowo wschodni, pochodzący z kresów, a dziś już rzecz można, iż po ostatniej wojnie charakterystyczny dla domów przybyszów z Wileńszczyzny, Lwowa czy jeszcze dalszych okolic.

W mieszkaniu, w którym wyrosłem zawsze wisiały kilimy, a brzeg jednego z nich zdobiła przypięta agraftą spłowiata krajka¹. Wraz z przeprowadzką mamy do naszego domu, z kilimami przywędrowała także ona, a z nią okrucieństwo historii dla mnie niebanalnej.

„Lola”

Moja mama Lucyna Mirosława z Woźniakowskich – przez domowników i przyjaciół nazywana Lolą – była zodiakalnym Skorpionem. Urodziła się 9 listopada 1924 r. w Kiemieliszkach, w małym miasteczku, leżącym wówczas na Litwie, w dawnym powiecie święciańskim.

Kalisz, rodzinne miasto jej matki – Marii z Dębczaków poznała właściwie dopiero w wieku jedenastu lat. Ojciec mamy Bolesław Woźniakowski, urodzony w Tuszyńcu pod Łodzią, przodownik Policji Państwowej, został oddelegowany w latach dwudziestych do służby granicznej na Wileńszczyźnie. Nabyta w trudnych, polowych warunkach



Lucyna Mirosława Woźniakowska
(fot. ze zbiorów autora)

¹ Krajka – rodzaj pasa lub wstążki, zwykle wzorzystej, tkanej z grubych nici wełnianych; w ubiorach ludowych używane do przewiązywania w pasie. W harcerstwie noszona zamiast chusty, oznaka stopnia instruktorskiego.

służby choroba płuc, stała się przyczyną przeniesienia go wraz z rodziną, najpierw do leżącego w pobliżu Włocławka Kowala, a następnie, po powstaniu wakatu, do samego Włocławka. Niestety, choroba rozwijała się i mimo rocznego leczenia w Policyjnym Domu Zdrowia w Otwocku, zmarł latem 1936 r. w tamtejszym szpitalu. Jego śmierć zaważyła na dalszych losach rodziny. Nastoletnia Lucyna wraz ze swą mamą i dwójką młodszych braci Jurkiem i Andrzejem już wcześniej, bo latem 1935 r. zamieszkali w Kaliszu na Ogrodach w domu swego dziadka Antoniego. W domu tym, przy ulicy Ogrodowej 19 Antoni Dębczak prowadził od lat niewielką piekarnię.

W roku szkolnym 1936/37 ukończyła szóstą klasę Szkoły Powszechnej im. Emila Repphana i po zdaniu egzaminu wstępnego, jesienią 1937 r. rozpoczęła naukę w Gimnazjum Żeńskim im. Anny Jagiellonki. Do dziś zachowało się kilka klasowych fotografii, zeszyty do języka polskiego i kartki z opracowaniami tematów lekcji biologii – pamiątki, o których przy każdej nadarżającej się okazji chętnie opowiadała.

Mama pieczołowicie przechowywała w pamięci swe dobre wspomnienia – szczególnie te z lat przedwojennych – związane z rodziną i latami młodości.

Harcerskie początki

Zapewne dopiero w kaliskim gimnazjum wstąpiła do harcerstwa. Niestety, przez wszystkie te lata nie wypytałem jej nie tylko o szczegóły – pozornie nieistotne drobiazgi, ale także o rzeczy ważne, które pomogłyby mi dziś pełniej opowiedzieć podjętą historię. Nie wiem, czy już w gimnazjum poznała niespożytą w swych działaniach druhnę „Winię” – Mieczysławę Nowakiewiczównę [z męża Kuczyńską]², lecz sentyment i szacunek jakim darzyła ją moja mama nie zrodził się zapewne w jednej chwili, a wynikał z lat znajomości i wielu wspólnie przeżytych w harcerstwie chwil. Wśród naprawdę niewielu pamiątek po mamie zachowała się koperta z harcerskimi fotografiami.

Jest ich zaledwie kilkanaście, gdyż jak wielokrotnie z żalem wspominała, wiele innych, tych najcenniejszych wypożyczonych przez druhnę Winię spłonęło w pożarze jej mieszkania przy placu św. Józefa. Winia zabrała je na organizowaną w muzeum kaliskim w 1987, czy też w 1991 r., wystawę dokumentującą kilkudziesięcioletnią historię harcerstwa kaliskiego. Wystawa się odbyła, a udostępnione przez mamę fotografie zwrócono Wini. Przez wiele lat mama nosiła się z zamiarem odbioru cennego dla niej depozytu, lecz jak to często w życiu bywa, czasu, a może

² J. Maciejewski, *Z dziejów harcerstwa kaliskiego (1911/12 – 1939)*, Kalisz 1998, s. 81.

okazji na ważne dla nas działania nam nie wystarcza. Fotografie spłonęły i już. Nigdy nie pytałem mamy kogo, czy też jakie wydarzenia „uwieczniały”.

Strata ta nie byłaby może aż tak dotkliwa, gdyż pozostały przecież wspomnienia, lecz o te, gdy żyła mama nie dość starannie wypytałem.

Obóz w Rusinowie

Wśród zachowanych, harcerskich fotografii, dwie najwcześniejsze pochodzą z lipca 1939 r. Obie z harcerskiego obozu w Rusinowie nad Gopłem, niedaleko Kruszwicy. W lipcu 1939 r. mama była niespełna piętnastoletnią dziewczyną. Ten wiek, to jeśli nie najpiękniejsze, to z pewnością bardzo ważne lata w życiu każdego młodego człowieka. Właśnie ukończyła drugą klasę gimnazjum i choć wiadomości z gazet mogły wzbudzać niepokój, nie myślała pewnie o groźbie wybuchu i okropnościach wojny. Wyjazd na – być może pierwszy w jej życiu – obóz harcerski, obiecywał tylko młodzieńczą przygodę. Patrzę na fotografię, na roześmianą twarz



Od lewej: Zosia Dębczakówna, Bola Rakowska, Zosia Kasprzakówna, Irka Kasprzakówna, Lola Woźniakowska, Hanka Tarchalska. Siedzą: Zosia Wanatówna, Hala Domagalska.
Kruszwica, Rusinowo. 1939 (lipiec)

(fot. ze zbiorów autora)

nastoletniej wówczas mamy, na jej smukłą sylwetkę górującej w grupie uśmiechniętych koleżanek. Ten obóz nie zapisał się w annałach harcerstwa kaliskiego i nie ma w dostępnych opracowaniach żadnego po nim śladu, i można właściwie odnieść wrażenie, że pozostała po nim jedynie ta fotografia z uśmiechniętymi twarzami ośmiu harcerek i opisem na odwrocie.

Ta, nieodnotowana w dostępnych mi opracowaniach, kolonia kaliskich harcerek rozpoczęła się piątego lipca 1939 r. i trwała niemal miesiąc – do drugiego sierpnia 1939 r. Historia to tym ciekawsza, że w pobliżu kaliszanek, w Rusinowie, czy też w samej Kruszwicy, rozbił swe namioty obóz starszych harcerzy ze śląskich Żor, który również, jak wynikałoby z nielicznych, dostępnych, a przejrzanych przeze mnie opracowań – właściwie „nie miał miejsca”.

I tu historia nabiera rumieńców, gdyż harcerze z Żor, czy to podczas wspólnych ognisk, czy też wycieczek najwyraźniej ulegli urokowi kaliskich druhen. Wśród pozostawionej przez mamę korespondencji natknąłem się na wspomnienie zrodzonej w lipcowe, obozowe dni sympatii – druha Józefa Gawłowskiego.

Na karcie pocztowej z wizerunkiem swojego żorskiego gimnazjum, jeszcze w sierpniu 1939 r. skreślił kilka zdań do mojej mamy, z których to jedno: [...] *wy-bieramy się do Kalisza [...] ponieważ o Druhnach nie możemy zapomnieć [...]*, zweryfikowały lata, a przez to stało się zapewne wsparciem w życiowych perypetiach tych dwojga. Druhowie z Żor dotrzymali obietnicy i przyjechali do Kalisza 21 sierpnia, a pobyt ich przedłużył się do późnego wieczora 24 sierpnia – dnia obwieszczenia powszechnej mobilizacji.

Jeszcze w sierpniu, tuż przed wybuchem wojny, doszedł z Żor krótki list z podziękowaniami za życzliwą gościnę w Kaliszu. Kończy go wzruszająco szczere zapewnienie, skierowane do mej babci Marii z Dębczaków Woźniakowskiej, iż [...] *jeśli zdarzy się okazja, że zawita Pani na nasz Śląsk, to przyjmę Panią otwartym prostym śląskim sercem i taką samą obdarzę Panią życzliwością, jaką darzyła mnie Pani w waszym Kaliszu. Zasyłam Pani i Druhnie Loli serdeczne pozdrowienia.*

„Czuwaj”

PS. Proszę wybaczyć za pismo niestaranne, ponieważ piszę to na posterunku obserwacyjnym w szkole.

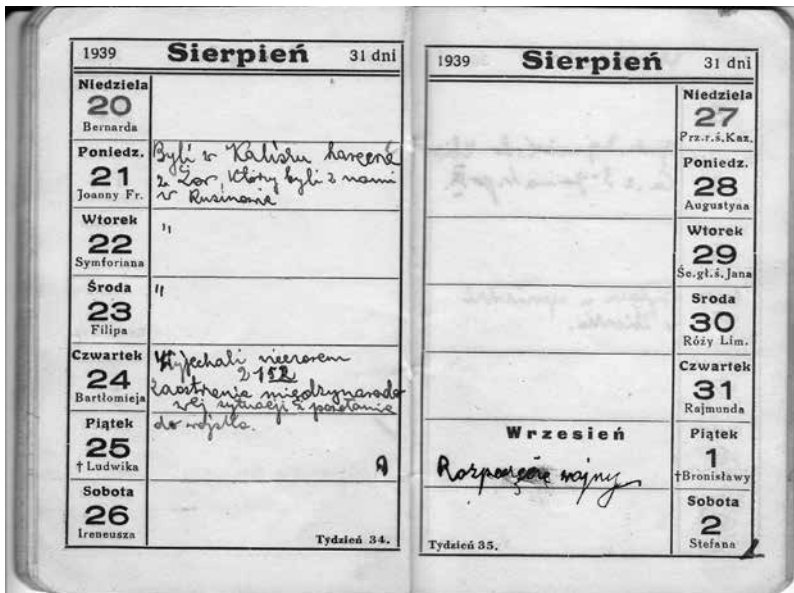
Gawłowski Józef

Kalendarzyk Zosi Dębczakówny

Całkiem niedawno, szukając materiałów do tegoż artykułu, zwróciłem się do swego kuzyna z Warszawy Piotra, syna Zofii z Dębczaków Orzechowskiej z prośbą o przejrzenie rodzinnych archiwaliów. Wynik przeprowadzonej przez niego „kartonowej” kwerendy ucieszył mnie bardzo i właściwie przerósł me oczekiwania.

Spotkaliśmy się z Piotrem w czerwcu tego roku w Kaliszu, by przejrzeć i – jak to czynię zawsze przy takiej okazji – zeskanować interesujące mnie dokumenty. Wydane druhnie Zofii Dębczakównie zaświadczenie o udziale w kolonii harcerskiej w Rusinowie i opatrzone jej własnoręcznymi notatkami kieszonkowy kalendarzyk z 1939 r. pozwoliły mi poznać nieznane dotąd fakty.

Urodzona w Kaliszu w 1923 r. ciocia Zosia z Dębczaków Orzechowska była właściwie rówieśnicą mojej mamy. Córka Wacławy, najstarszej z siostr mojej babci, uczęszczała przed wojną do Prywatnego Gimnazjum Kupieckiego w Kaliszu. Niemalże całe życie zbierała kieszonkowe kalendarzyki, w których zapisywała ważne dla siebie wydarzenia. Pozostało ich wiele, a wśród nich wspomniany już ten, dla mnie najważniejszy z 1939 r.



Kalendarzyk Zofii z Dębczaków Orzechowskiej

(fot. ze zbiorów autora)

To w nim odnotowała datę wyjazdu na obóz, kolejne obozowe ogniska, w których uczestniczyła, a także zapowiadaną przez druha Józefa Gawłowskiego w korespondencji do mej mamy, wizytę żorskich harcerzy w Kaliszu. Przeglądałem ów kalendarzyk strona po stronie z ciekawością, ale bez pośpiechu i z pewną zadumą. Trzy wpisy na sąsiadujących ze sobą stronach budują napięcie, a cień dzielący kartki od siebie jawi się symboliczną granicą dwóch zupełnie różnych światów...

Mam wrażenie, jakby dokonany w kalendarzyku pod datą pierwszego września wpis szesnastoletniej Zosi Dębczakówny: *Rozpoczęcie wojny*, miał moc sprawczą i pogmatwał losy Józika i Loli – zmienił bieg ledwie rozpoczętej historii.



Józik Gawłowski. Szwajcaria, Winterthur.
1943 (fot. ze zbiorów autora)

Józik idzie na wojnę...

Pozbawiona znaczka, a z nim części stempla pocztowego, widokówka z Budapesztu, nie pozwala określić dokładnego dnia jej nadania. Zaadresowana już zgodnie z panującymi realiami – *An Fraulein Woźniakowska Lucyna, Kalisch, Gartenstrasse 19, Deutschland* – jest wzruszającym dowodem uczuć świeżo wzrosłych.

Wiem, że może zabrzmieć to sentymentalnie i z pewnością jest to bardzo osobiste odczucie, lecz tych kilka skreślonych na karcie słów jest dla mnie kwintesencją wszystkich, licznych i temu podobnych pożegnań: *Pozdrowienia z Budapesztu zasyła i żegna Cię. Józik Gawłowski.*

Na tej karcie jego imię pojawia się po raz pierwszy w tym brzmieniu i jest to właściwie jedyna forma, której we wspomnieniach swych używała mama. Nie znam treści późniejszej, listownej korespondencji pomiędzy moją mamą a Józikiem, i nie wiem, czy poza tą cytowaną miała w ogóle miejsce. Nie szukałem, nie zachowała się być może, a ja szczerze mówiąc, pewnie już nie będę jej szukał. Zachowały się jednak fotografie z lat 1941-1943, przesłane mamie z odległej Szwajcarii. Opisane i datowane, opatrzone na rewersie osobistymi dedykacjami są wzruszającym świadectwem tego, jak ważną stała się dla Józika i Loli zrodzona na harcerskim obozie przyjaźń.

Francuski „epizod” śląskiego harcerza

Jak wielu spośród internowanych na Węgrzech powrześniowych uciekinierów, Józik dotarł do formującej się we Francji Armii Polskiej. W szeregach 2 Dywizji Strzelców Pieszych dowodzonej przez gen. Bronisława Prugar-Ketlinga walczył w Alzacji, w ramach 45. Korpusu Francuskiego. Zmuszona przez Niemców do odwrotu polska dywizja, osłaniając francuskie jednostki przemieszczała się w kierunku Szwajcarii, by ostatecznie w nocy z 19 na 20 czerwca 1940 r. w pełnym uzbrojeniu przekroczyć granicę i wkroczyć na jej neutralny teren. Wraz z ponad 29. tysiącami francuskich i 12. tysiącami polskich żołnierzy, Józef Gawłowski został internowany.

Shukając śladów Józika, przejrzałem przesłaną mi z Żor przez druhnę hm. Anną Nowacką pracę monograficzną żorskiego Gimnazjum im. Karola Miarki,



W środku: Władysław Drobny i Józef Gawłowski z kolegami z 2 DSP

(fot. ze zbiorów autora)

autorstwa Leokadii Koper³. W lipcu 1939 r., gdy rozpoczyna się opowiadana przeze mnie historia, Józef Gawłowski ukończył ostatnią klasę tegoż gimnazjum i w spisie absolwentów rocznika 1938/39 wymieniony jest w gronie uczniów klasy III a. W przytoczonej monografii zamieszczono nieliczne, bardzo osobiste wspomnienia przedwojennych profesorów tego Gimnazjum. Najistotniejszym dla mnie w opowiadanej historii jest bardzo wzruszający tekst – niemal harcerska gawęda – Władysława Drobno⁴, dr. filozofii w zakresie filologii polskiej, nauczyciela i wieloletniego drużynowego gimnazjalnej 1 DH im. Karola Miarki, a później komendanta, utworzonego w 1933 r. hufca żorskiego.

Przez wiele lat, bo aż do 1938 r., gdy przeniesiony z Żor na kresy, objął stanowisko dyrektora Gimnazjum i Liceum w Turce nad Stryjem, był rzeczywistym i duchowym opiekunem żorskich harcerzy. W zamieszczonym tekście z grudnia 1972 r. wspomina: [...] *W pamięci mojej przewijają się sylwetki dzielnych harcerzy żorskich: [...] braci Gawłowskich – Józika i Bolesława, [...]. Drogi mojego życia przecinały się ze szlakami życiowymi moich uczniów w okresie II wojny światowej. We wrześniu 1939*

³ L. Koper, *Liceum Ogólnokształcące im. Karola Miarki w Żorach 1922-1997* (praca monograficzna wydana z okazji 75 rocznicy założenia szkoły), Żory 1997.

⁴ Władysław Drobny, ur. 22 V 1900 r. w Grzechyni k. Makowa Podhalańskiego, zm. 2 II 1989 r. w Szczecinie. Bogata nota biograficzna tego wspaniałego człowieka, pedagoga, harcerza i żołnierza, w monografii; L. Koper, dz. cyt., s 23-26 oraz s. 66-68.

roku, gdy byłem przewodniczącym Powiatowego Komitetu Pomocy Uchodźcom w Turce nad Stryjem, zetknąłem się z rodziną Gawłowskich, którzy uchodzili ze Śląska. [...]⁵. Jeszcze w kilku momentach Władysław Drobny wspomina Józika, jednego z wielu spośród swych żorskich uczniów i harcerzy, lecz są to już epizody z lat internowania w Szwajcarii. Najprawdopodobniej, jak i Józik, tak i on – poprzez obóz internowania na Węgrzech trafił do Francji, do tej samej, co jego uczeń 2. Dywizji Strzelców Pieszych i wraz z nią przekroczył granicę Szwajcarii, która na niemal sześć długich lat stała się dla niego nowym domem i miejscem przerwanej dwa lata wcześniej pracy pedagogicznej.

Wojenne fotografie

Niemalże w tym samym czasie, gdy Józik kończąc swój bojowy szlak przekraczał francusko-szwajcarską granicę, zaledwie o tydzień wcześniej, moja mama rozpoczęła pracę w fabryce gilz papierosowych na Goeterstrasse 18 (sic!) w Kaliszu⁶. Mam wrażenie, że choć nie miała ukończonych jeszcze szesnastu lat, jednak mentalnie była przygotowana na tę wcześniejszą, niechcianą jeszcze dorosłość.

Okupacyjna rzeczywistość nikomu nie pozwalała bujać w obłokach, lecz mimo swej grozy, nie była w stanie przytłumić przepełnionej świeżymi emocjami przeszłości. Aż do 1943 r. docierały na ulicę Ogrodową z odległej Szwajcarii, do rąk mojej mamy fotografie opatrzone ciepłymi dedykacjami. Zachowało się ich czternaście. Józik na wycieczce w górach, Józik pochylony nad książką, Józik przy stole ze swymi szwajcarskimi gospodarzami, Józik przy budowie drogi w górach, Józik...

Józik ukończył Polskie Liceum w Obersburgu, a zdana we wrześniu 1941 r. matura otworzyła mu drogę na studia. Wspominając swych uczniów, jego przedwojenny, żorski nauczyciel i harcmistrz, a później dyrektor wspomnianego Liceum Polskiego – Władysław Drobny, napisał: [...] *po zdobyciu matury poszedł na słynną politechnikę w Zurychu, ukończył wydział budowlany i zdobył tytuł inżyniera magistra*⁷.

Wraz z zakończeniem wojny, Józik stanął przed dylematem towarzyszącym tysiącom polskich żołnierzy, którzy musieli wybrać między powrotem do ojczyzny, która nie była już tą, z której uchodzić musieli, a tułaczką po świecie, którego także nie znali. Józef Gawłowski nie powrócił do rodzinnych Żor. W poszukiwaniu swojego nowego miejsca na ziemi podążył za najbliższą rodziną, która po wielu perypetiach osiadła ostatecznie w Republice Południowej Afryki.

⁵ Tamże, s. 66.

⁶ Najpewniej chodzi o Goethestrasse, przed wojną i obecnie to ul. Tadeusza Kościuszki.

⁷ L. Koper, dz. cyt., s. 67.



Matejkowice (Przesieka) , druchna Lola z harcerzami z Kościuszki i z prof. Franciszkiem Zarembą (w środku) (fot. ze zbiorów autora)

Instruktorska krajka

Wkroczenie Rosjan do Kalisza w styczniu 1945 r., przywróciło względną normalność w życiu mieszkańców. Mama podjęła przerwana wybuchem wojny naukę, pracując jednocześnie u swego wuja Jana Fibigera w fabryce pianin na Polnej⁸. Po wrót do szkoły, oznaczał dla niej także powrót do harcerstwa.

W lipcu 1945 r., w gronie harcerek, wśród których naturalnie nie zabrakło drużyny Wini, mama wyjeżdża na pierwszą Centralną Akcję Szkoleniową do Radziejowic, by przez niemal trzy tygodnie uczestniczyć w zorganizowanym przez Kwaterę Główną ZHP szkoleniu kadry instruktorskiej. Koperta z fotografiami kryje jedynie dwie, dość niewyraźne fotografie z Radziejowic, możliwe, że inne ciekawsze spłonęły w mieszkaniu drużyny Wini.

Opisana ręką mamy – „Kalisz 1945” – legitymacyjna fotografia po raz pierwszy pozwala mi zobaczyć ją w mundurze instruktorskim. Pogodne spojrzenie,

⁸ Jan Sylwester Fibigier, ur. 31 XII 1901 r., s. Aleksandra i Anieli z Wittenbergów, zm. 2 XI 1992 r. Wychowywany i kształcony na spadkobiercę rodzinnej firmy zajmującej się budową fortepianów. Patrz: M. B. Wacowski, *Pokolenie moich dziadków. Rzecz o niedzisiejszym patriotyzmie*, [w:] „Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego KALISIA”, t. VII, s. 64-65. Także: Muzeum Powstania Warszawskiego, witryna internetowa: <<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-fibiger,9933.html>> [dostęp: 7 VIII 2019].



Mama w mundurze z instruktorską krajką, 1945 (fot. ze zbiorów autora)

biały koronkowy kołnierzyk i tak dobrze znana mi z kilimu, ofiarowana na pożegnanie w 1939 r. przez druha Gawłowskiego krajką.

Dość bezradnie obracam w palcach tych kilka zachowanych przez mamę, harcerskich fotografii. Obóz w Gdyni, na Kępie Redłowskiej i ułożony stos olbrzymiego ogniska. Mama z profesorem Franciszkiem Zarembą, wśród harcerzy z gimnazjum Kościuszki.

Fotografie nienazwanych miejsc, bez nazwisk i bez dat. W maju 1947 r. po dwóch latach nauki mama ukończyła Liceum im. Tadeusza Kościuszki i zdała maturę, by w sierpniu tegoż roku, chyba już na zakończenie swej harcerskiej i instruktorskiej przygody, wziąć udział w szkoleniu drużynowych w Karpaczu.

To ostatnie właściwie zdjęcia mamy w harcerskim mundurze ozdobionym „józikową” krajką. W 1948 r. mama pożegnała Kalisz i na ponad trzy lata zamieszkała w Gdyni, gdzie już wcześniej, po powrocie z przymusowych robót w Niemczech, osiadł jej młodszy brat Jerzy. W lutym 1951 r. dość niespodziewanie dla wszystkich, a mam wrażenie, że też i dla niej samej, wzięła w Kaliszu ślub ze swoim kolegą z liceum Michałem Wacowskim i przeprowadziła się z Gdyni do Poznania. Po kilku latach przeżytych na czwartym piętrze sublokatorskiego mieszkania na ulicy Szewskiej, w 1957 r. rodzice otrzymali na odbudowanej Starówce mieszkanie, w którym mama przeżyła ponad pół wieku. W tym to mieszkaniu wyrastałem i z niego to wyniosłem pierwsze wspomnienie przypiętej na brzegu kilimu krajki...

Tygrysie oko

Zgodnie z obowiązującymi w Szwajcarii po zakończeniu wojny przepisami Józik, jak i większość Polaków tam przebywających, zmuszony został do opuszczenia kraju, który w trudnej chwili udzielił im gościny. Musieli pożegnać Szwajcarię, choć wiele swych sił i talentów przez długich sześć lat swego życia jej oddali. Ostatecznie, wraz z niemal całą swą żorską rodziną, Józik osiadł w Cape Town w Republice Południowej Afryki, wśród licznej w tej części kraju Polonii. Jak wspominał w swym piśmie z 1972 r. przytaczany już wcześniej druh Władysław Drobny [...] *jako fenomen można podać, że trzech braci Gawłowskich prowadzi przedsiębiorstwo budowlane w Cape Town w Afryce Południowej. Wszyscy trzech są inżynierami budowlanymi. Jeden z nich, chyba*

*Bolesław, był w czasie wojny tłumaczem między Murzynami a Anglikami w Afryce Północnej. Tak to los rozrzucił naszych wychowanków po różnych częściach świata [...]*⁹.

W kartonie wypełnionym adresowanymi do mamy pocztówkami znalazłem pozbawioną znaczka kartę z grudnia 1970 r. przesłaną przez Józika z wycieczki na Cape Point – pasące się na sawannie zebry – oryginalna dość oprawa dla świątecznych życzeń.

Józik odwiedził Polskę przynajmniej raz i wtedy też spotkał się z mamą. To były lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia [sic!]. Miałem wtedy trzynaście lub czternaście lat i choć nie przypominam sobie tej wizyty, prócz wspomnień mamy, pozostał po niej jednak materialny ślad – olbrzymia kula „tygrysiego oka”, z pięknego, półszlachetnego kamienia z dalekiej Afryki.

Józik zmarł w Cape Town w RPA, w listopadzie 1975 r. Został pochowany we wspólnym grobie ze swym ojcem Karolem. O śmierci poinformował mamę telefonicznie jego młodszy brat Bolesław. Adresy ich obu widnieją w jej ostatnim adresowniku. Przejrzałem Internet poszukując śladów Józika i próbując nawiązać kontakt z osobami, które mogłyby mi pomóc uzupełnić tę historię. Niestety, na stronie Stowarzyszenia Polonii w RPA odnalazłem nekrolog ostatniego z rodzeństwa, najmłodszego z braci – Czesława. Mama ostatnie cztery lata swego życia przeżyła z nami w domu na wsi pod Liskowem.

Zmarła przed dwoma laty w lipcu 2017 r. nie doczekawszy swych 93. urodzin. Od tego czasu jej pokój niewiele się zmienił – na komodzie stoi stary kryształowy wazon, otrzymany od teściów ślubny prezent sprzed niemal siedemdziesięciu lat, a w szafie pozostały na wieszakach sukienki i ulubiony blezer. Ścianę przy łóżku nadal zdobi barwny kilim i przypięta na jego brzegu przyblakła, Józikowa krajka. Jakby nic się nie zmieniło, niczego nie ubyło i tylko mamy w tej naszej rzeczywistości brak, i... odpowiedzi na pytania, które dopiero dziś, gdy jej już nie ma, mnożą się i mnożą...

Marcin Bolesław Wacowski

ur. w 1960 r. w Poznaniu, absolwent VII Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowski oraz Wydziału Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Mieszkaniec Kalisza od 1982 r. gdzie był nauczycielem wychowania fizycznego. Obecnie zamieszkały w Borkach, gmina Lisków. Członek Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”. Zainteresowania: genealogia rodzinna związana z Podolem, okolicami Kalisza i Łodzi; ponadto: ochrona zabytków i fotografia.

9 L. Koper, dz. cyt., s. 67-68.





Ułańska fantazja Kazimierza

Gdyby Kazimierz Wojtysiak dożył dzisiejszych czasów, pewnie byłby wielce zadowolony, że Jarosław Lisakowski wygrzebał skądś jego krótki tekst i opublikował w „Pieśniach Kaliskich”¹. Ale też byłby bardzo zdumiony, że jego – skromna skądinąd – twórczość artystyczna znalazła się w repertuarze współczesnego zespołu folkowego R.U.T.A.².

Kiedy nie tak dawno, bo w drugiej dekadzie XXI w., na Bemowie w Warszawie odbywał się koncert tegoż zespołu, szczęśliwym zrządzeniem losu występom przysłuchiwał się nauczyciel historii jednego z warszawskich liceów. „Zaraz, zaraz, przecież moja mama nazywała się Wojtysiak i pochodziła z Chełmc. Może ten Kazimierz, to mój familiant?” – pomyślał nauczyciel. Zatelefonował do rodziny. Tak, okazało się, że Kazimierz Wojtysiak to bez wątpienia jego pradziadek.



Kazimierz Wojtysiak w paradnym mundurze strażackim.

(fot. ze zbiorów rodzinnych)

¹ J. Lisakowski, *Pieśni kaliskie*, Kraków 1971.

² R.U.T.A, *Gore – Pieśni buntu i niedoli XVI-XX wieku*; album studyjny, [Szczecin?] 2011.

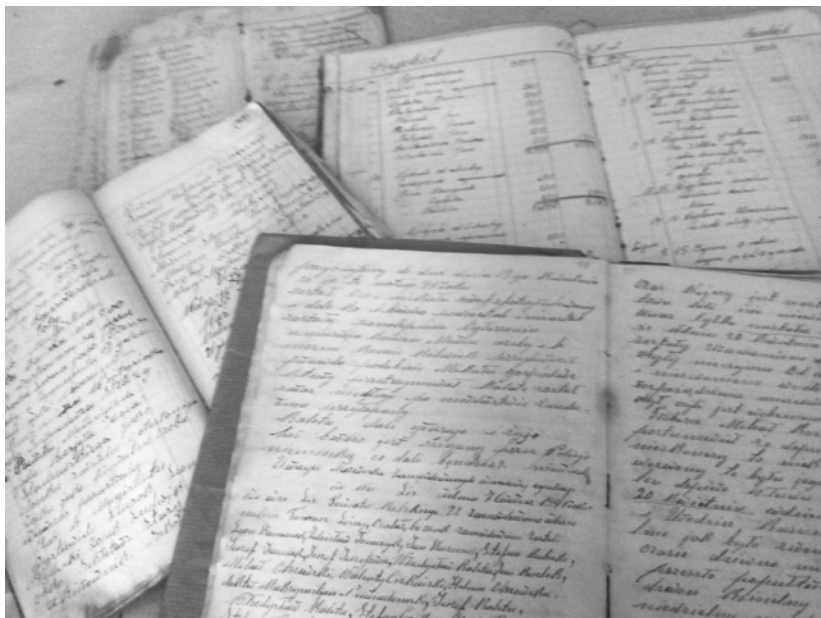
Zdarzenie to dało asumpt do rodzinnej – i nie tylko – retrospekcji. Do wspomnień o tym niezwykłym człowieku, żyjącym w latach 1874-1970, włączyło się sporo ludzi.

Wszędzie go było pełno

Kazimierz Wojtysiak był dociekliwym, niezwykle wnikliwym obserwatorem wszystkiego, co go otaczało. Dawał temu wyraz w prowadzonych przez siebie kronikach oraz różnych innych zapiskach i komentarzach. Także w twórczości artystycznej. Posługiwał się nierzadko satyrycznym, ironicznym językiem.

Nic nie działo się we wsi i okolicach bez jego udziału. Tak wynika z kronik i ustnych przekazów. Wyróżniał się niebywałą aktywnością i innych pchał do społecznego działania. Posiadał dar przekonywania i mobilizowania. Szkół ważnych nie kończył, bo gdzie i jak miał to zrobić? Wszak to Polska porozbiorowa, na wsiach analfabetyzm. Kazimierz miał jednak ogromny ciąg do nauki i zdobywania wiedzy, był ciekawy świata. Prosty chłopak ze wsi, ale inteligentny. Rozum podpowiadał mu, że koniecznie trzeba się nauczyć czytać i pisać. W przeróżny sposób starał się zbliżyć do ludzi wykształconych, chociaż o takich nie było łatwo. Pochodził z rodziny wierzącej, kościół był blisko i wiedział, że ksiądz czytać i pisać potrafił. Kręcił się koło plebanii, służył do mszy. Ksiądz w mig zrozumiał, że ten chłopiec wyróżniał się spośród rówieśników. Pokazywał mu książki, uczył rozszyfrowywać literki, czytać, pisać... Pojętny był dzieciak, toteż szybko opanował tę sztukę. Duma go rozpie-rała, jego rodziców też, bo wszakże na palcach jednej ręki można było policzyć we wsi i okolicach tych, którzy potrafili czytać i pisać.

I to był moment zwrotny w życiu Kazia. Od tej chwili chłonał wiedzę pisaną. Mi-łość do czytania pozostała mu do końca życia. Nawet już w bardzo późnych latach nie rozstawał się z gazetami i książkami. Ludzie zapamiętali go jako dziarskiego, przystojnego mężczyznę, zwykle w sztruksowej kurtce spacerującego przez wieś. Chętnie podejmował rozmowy; wyciągał wówczas ubite za pazuchą gazety i książki i tłumaczył, wyjaśniał, zaskakiwał wiedzą. Bardzo wielu było takich, którzy spotykając Kazimierza zapraszali go do domu, wdając się w głębsze rozważania. Bywało, że kontynuowano pogawędkę przy stole, na którym pojawiała się gorzałka. Wia-domo, to ułatwiało konwersację. Przyznać trzeba, że Kazimierz do abstynentów nie należał, wszakże to pojęcie chyba wówczas na wsi nie funkcjonowało. Każdy zdrowy mężczyzna pił wódkę – taki zwyczaj, takie czasy... Rzecz w tym, aby „znać proporcje mocium panie” – jak głosiło porzekadło. Wojtysiak znał te proporcje i nie zagubił się w alkoholu. To też niewątpliwie jego przymiot.

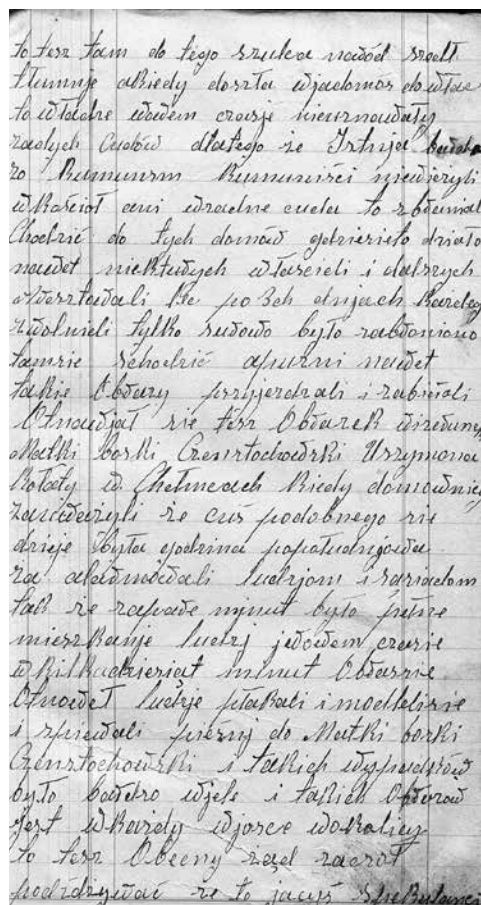
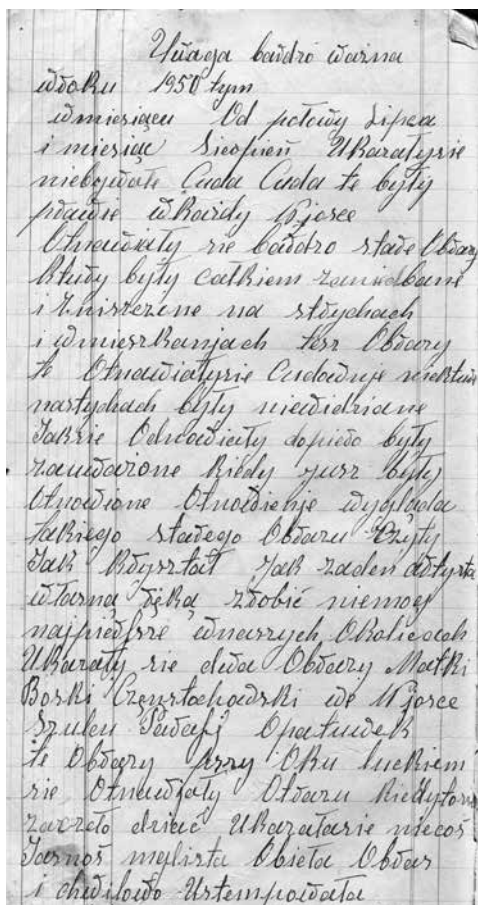


To tylko część kronik, stworzonych przez Kazimierza.

(fot. ze zbiorów rodzinnych)

Zastanawia, jak Kazimierz Wojtysiak znajdował czas na tak „obfite” pisanie. Przecież był bardzo aktywny we wszelkich przedsięwzięciach na rzecz wiejskiej wspólnoty. To zabierało godziny. A kronik, różnych zapisków stworzył co niemiara. Można dostrzec skrupulatność, dokładność w tych zapiskach i opisach. Wszystko, co działo się we wsi, zostało przez niego zarejestrowane. Wachlarz tematów – to szerokie spectrum. Od faktów ogólnokrajowych i wieści z Warszawy, po wydarzenia z Kalisza, czy wioski. Nie uchodziło jego uwadze nic. Rejestrował pogodę i plony w danym roku, ile kosztował węgiel i nafta, ile płacono w urzędzie za znaczek skarbowy, komu urodziło się dziecko i kiedy zaczęło chodzić, kto z kim stanął na ślubnym kobiercu, jak naprawiano drogi i budowano remizę. W jego kronikach i zapiskach znalazła się cała proza życia mieszkańców Chełmc i okolic.

To co działo się w sąsiedztwie, przekazywano z ust do ust. Wszyscy o wszystkim wiedzieli. Zdumiewa jednak to, że Kazimierz Wojtysiak na bieżąco orientował się w polityce i historii. Dawał temu wyraz w swoich rozważaniach. Nie miał przecież do dyspozycji telewizji, telefonu, Internetu, nawet biblioteki były trudno dostępne. A jednak docierał do źródeł ważnych informacji. Czytając jego komentarze zadziwia trafność postrzegania, rozumienia trudnych spraw społecznych. Kazimierzowi można niewątpliwie przypisać naturalną inteligencję i dar posługiwania się intuicją.



Jedna z wielu barwnych opowieści Kazimierza. Tu o „cudzie” samoistnego odnawianie się obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. (fot. ze zbiorów rodzinnych)

Był patriotą

Kazimierz Wojtysiak kochał szczerze i mądrze swój kraj. A nie było to wtedy łatwe. Polska zawsze miała w swym organizmie antagonistów, wrogów. Z różnych względów niektórzy Polacy wykazywali obojętność na słowo Polska lub wręcz próbowali wymazać to słowo z ludzkich głów. Nie sposób mówić o Polsce nie rozumiejąc choćby historii końca XVIII wieku: rozbiorów, powstań... Kazimierz świetnie to pojmował, miał ugruntowaną wiedzę, dużo opowiadał o tamtych czasach, Sięgał też do XVII w.; rozważał i ubolewał nad najazdem szwedzkim. W książce historycznej czy podręczniku szkolnym trudno znaleźć tak wnikliwą analizę, pisaną od serca. Kazimierz ze smutkiem, przy różnych okazjach, opowiadał, że bliska mu ziemia kaliska wystawiła wówczas swą reputację na szwank. Bolało go, że chorągiew

kaliska w bitwie pod Ujściem w 1655 roku wraz z chorągwią poznańską nie walczyła dzielnie, co – według niego – stało się przyczyną szwedzkiego potopu. Uważał, że bitwę źle prowadzono, pozorowano. Nie był historykiem, ale tylko zwykłym, choć bystrym, chłopem, więc nie będzie tu sporów. W każdym razie upierał się, że Hieronim Radziejowski w historii Polski zapisał się jako jeden z najpodlejszych zdrajców i głównie jemu „zawdzięczamy” najazd szwedzki.

Również II wojna światowa znalazła odzwierciedlenie w jego zapiskach. Nie było łatwo oceniać na gorąco tego, co stało się po 1 września 1939 r. Kazimierz Wojtysiak dostęp do informacji miał ograniczony, jednak starał się dowiadywać, co z Polską, co z Europą. Miał swój pogląd na sprawowanie władzy przez polski rząd przed wojną. Krytycznie oceniał armię i uzbrojenie. Cytował i krytkował wypowiedzi ministra Józefa Becka. Po swojemu, ale sugestywnie, tłumaczył pozorne i pozorowane przygotowania Polski do wojny. Przewidywał byle jakie zachowanie się wobec Polski jej sojuszników. Nie szczędził słów krytyki i żalu wobec Francji i Anglii, nie wierzył Rosjanom. Ale tu, jak się okazuje, nie miał dużo rzetelnej informacji o sytuacji na Wschodzie. Początkowo mgliście postrzegał agresję Rosjan, z czasem obraz tych wydarzeń widział wyraźniej. Nie doczekał, niestety, wyjaśnienia sprawy katyńskiej. Wspominał, ale niewiele „o czymś niedobrym”, co mogło się stać z tysiącami polskich żołnierzy i oficerów na Wschodzie. Widać, że z tym problemem miał kłopot; po prostu brakowało mu o tym wiedzy.

Nie było mu obojętne, co wyprawiają Niemcy, gdy zagnieźdździ się w Chełmcach po 1 września. Nie mógł pogodzić się z faktem, że panoszyli się, że wysiedlali ludzi, że grabili wszystko, na co mieli ochotę, że nawet kościół padł ich ofiarą. Kazimierz początkowo był nieco zagubiony i nie wiedział, co robić w danej sytuacji. Któż zresztą po kilku dniach wojny był w stanie przewidzieć, jak się to wszystko potoczy.

Z czasem żyło się coraz gorzej, represje wzrastały, śmierć ze strony Niemców czyhała na każdym kroku. Bacznie obserwował także współmieszkańców. Prawie wszyscy próbowali stosować bierny opór, by wyrazić swój wstręt do okupanta. Żałował, że nie udało się stworzyć zorganizowanej grupy antyniemieckiej, ale starał się rozumieć tych, którym to proponował, a oni odmawiali. Strach był wielki, paraliżował wszystkich – usprawiedliwiał swoich kolegów. W kronice zaznaczył, że nie podaje ich nazwisk, bo to byłoby niedobre uwieczniać tych, którzy nie byli w stanie pokonać strachu. Nie uwiecznił w kronice także tych, którzy nie tyle ze strachu, ale głównie z wygody, przyjęli postawę lojalną wobec „gości”. Przyjmowali oni pracę u Niemców, cieszyli się z poufałego poklepywania po plecach. Odwdzięczali się nadgorliwością wobec swoich „panów”. Zdarzało się nawet, że donosili na swoich, ułatwiając Niemcom stosowanie przemocy.

Po wojnie przyszedł czas rozliczeń, pamiętano niektórym to, że dla własnego bezpieczeństwa i wygody szli na współpracę z Niemcami. Kazimierz Wojtysiak pisał: „Postępowali podle i nie przyjmujemy ich wyjaśnień, że wysługiwali się Niemcowi, pracując na przykład w jego młynie, by mieć możliwość ukradzenia mąki i sprzedawania jej swoim, bo głód był niemiłosierny. To parszywe tłumaczenie, takiego chleba nikt nie oczekiwał, ale wybaczymy im, niech pozostaną z nami. Może odpokutują to zło.” Ale dwa nazwiska Kazimierz Wojtysiak wymienił z satysfakcją, bo to przykład odważnych, niezawodnych mężczyzn. Dokonali wraz z nim czegoś szczególnego. Z dzisiejszego punktu widzenia nie był to wyczyn trudny ani konieczny. Biorąc pod uwagę dramatyzm chwili i wszelkie uwarunkowania – warto o tym pamiętać. Dodać też należy, że miało to nieco groteskowy charakter, a nawet posmak komedii.

Uwaga

Rozmiar Wojsny Polska nie
rozprzeczona w. Dobro 1989 Toż
Mniejsza Co idziecie napadli niem-
cy na Polskę pamiatać idziecie
Złoty. Która zniszczyć Polskę bała-
no Odrodzenie materializacji i dyktando-
wać lud Polski

Wierzeń tej wojny rozwinęto
dość Obliczeń Organizacji
Polskiej Jednostek 25 Milionów
250 Tyśieny państwa oni na -
frontach Porządku i dysponem
idziecie przez Przemysłowych
Zostali i między byli tam
młodsi i starszy Robota i chleba
nie było im dać założyć się
Ziemie Stalini Ofiarom
Wojsny epineli Lustris
porządki ich dobytek statystyki
dzieci od bomb rozpadły się
miasta

Organizacja Narodów Jednostek
Kritowate Oblicze stoty
I Bilion 212 Milionów
statych Oto zachunek Zofiańcz
Zijn i Klerk

Próba „rozliczenia” II wojny światowej.

(fot. ze zbiorów rodzinnych)

A było to tak...

Chcieli odegrać się na hitlerowcach. Kazimierz Wojtysiak wiedział już, że wojna się skończyła, a Niemcy uciekają. Pewnego dnia poinformowano go, że od strony Opatówka przez Szałę do Kalisza zmierzać będzie oddział Wehrmachtu. Nietrudno domyślić się, że Niemcy już nie rwali się do boju, ale Wojtysiakowi przyszło do głowy, aby z nimi „powalczyć”. Chyba tak dla satysfakcji, a może uważał to za potrzebne. Tego nie dało się ustalić. W każdym razie zaczął namawiać swoich druhów ze straży ogniowej, aby razem z nim poszli zatrzymać hitlerowski oddział i rozbroić ich. Większość kolegów pomysł odrzuciła, przecież nie było wiadomo, jak Niemcy

mogą postąpić. I trudno nie przyznać im racji. Niemniej – nazwijmy to ułańską fantazją – Kazimierzowi Wojtysiakowi udało się namówić do tej akcji dwóch strażaków – Marcina Staszaka i Stanisława Juszcza.

W trójkę omówili szczegóły i przystąpili do działania. Było przed wieczorem, ściemniało się, gdy w połowie drogi w Szaleń pojawił się zabłąkany oddział Wehrmachtu – około 40. Niemców w opłakanym stanie. Naprzeciw nich na środku drogi stanął Kazimierz Wojtysiak, wykrzykując: *Halt!* Z relacji całej trójki komandosów wynikało, że to był najtrudniejszy moment akcji, bo któż mógł przewidzieć, co za chwilę się stanie. Brali pod uwagę, że pierwszy lepszy Niemiec wyciągnie broń i zastrzeli Kazimierza, ale na szczęście tak się nie stało. Wojtysiak, umiejący mówić po niemiecku, szybko wykrzyknął, że oddział jest otoczony i natychmiast mają się poddać, bo w przeciwnym razie zostanie otworzony do nich ogień. Nawiasem mówiąc, słowo „ogień” miało tu uzasadnienie, wszak cała trójka należała przecież do straży, nomen omen, ogniowej. Niemcy przystali na takie dictum. Pomogło chyba to, że polski „żołnierz” stojący przed nimi był umundurowany, a na głowie miał hełm. Dla przerażonych Niemców nie był to czas na rozmyślanie, dlaczego żołnierz miał taki paradny, złoty, lśniący (strażacki!) hełm na głowie. Nie zastanawiali się zapewne także, co robił u jego boku toporek. Może pomyśleli, że to jakaś nieznana im dotychczas formacja. Nie musieli wiedzieć, że toporek to nieodzowny element paradnego ubioru strażaka. Wszystko stało się tak, jak sobie zaplanowali dzielni druhowie.

Dwaj koledzy Kazimierza w pobliskim ogrodzie i na jednym z podwórek „robili szum”, by pozorować, że jest tam mnóstwo ludzi. Nawet i to chyba nie było konieczne, bo prowadzący oddział wehrmachtowiec jakby z ulgą przyjął wszelkie propozycje polskiego „żołnierza”. Bez żadnych grymasów, posłusznie zdjęto karabiny i ułożono je na stos. Wojtysiak dał polecenie: *Raus!* i dumnie, na czele rozbrojonego oddziału Wehrmachtu ruszył do Kalisza, a za nimi koledzy z furmanką załadowaną hitlerowskim uzbrojeniem. Wszyscy pomaszerowali przed oblicze kaliskiego komendanta. Taki oto był finał wojennych, nieco groteskowych działań chełmickich strażaków z ułańską fantazją. Trzeba jednak przyznać, że wyczyn ten wymagał nie lada odwagi.

Bez remizy ani rusz

Ochotnicza Straż Pożarna i remiza – to nobilitacja szanującej się wsi. Chełmce do takich należały. Sprawą zajął się, a któż by to inny, jak nie Kazimierz Wojtysiak. Od początku XX wieku zaczęło się działanie. Nawet nie zdawano sobie sprawy, jakie to trudne przedsięwzięcie. Zaczęło się chodzenie po urzędach; należało załatwić multum formalności, aby uzyskać pozwolenie na budowę. Szło opornie,

urzędnicy piętrzyli wymagania. Plac po budowę był ponoć za mały, za blisko szkoły. Nijak nie mogli strażacy przekonać starostwa, że remiza przy szkole nie stanowi żadnego zła, że pożarnicy nie hałasują, a nawet będą współpracować ze szkołą. Na nic wszelkie argumentacje. Do sprawy mocno włączył się Szczepan Piechota z Saczyna – poseł na Sejm. Potraktował tę sprawę niezwykle ambicjonalnie, wszak to on właśnie wspólnie z Kazimierzem Wojtysiakiem był inicjatorem powstania Ochotniczej Straży Pożarnej. To właśnie on wiele czasu i energii poświęcił na wspieranie Kazimierza i tworzenie tej jednostki. A teraz, będąc parlamentarzystą, nie jest w stanie przeciwstawić się urzędnikom utrudniającym zbudowanie remizy. W kronice widnieje zapis: „Szlag trafił Szczepana Piechotę, że urzędnicy blokują zezwolenie na budowę. Postanowił poruszyć kwestię na komisji sejmowej.” Strażacy byli załamani, przecież poczynili już tyle starań, zgromadzili już nieco pieniędzy, po części sprowadzono już materiały budowlane.

I tu pojawia się sprawa do dziś raczej niewyjaśniona. Otóż, czy to za sprawą interwencji „sił nadprzyrodzonych”, czy z innych przyczyn, szkoła spłonęła. Doszczętnie, bo była drewniana. Gaszono pożar, ale niewiele to dało. Była szkoła – nie ma szkoły. Za to plac po budowę remizy strażackiej poszerzył się. Zezwolenie na budowę urzędnicy podpisali. Żle na tym *de facto* nie wyszła także szkoła, bo nieopodal prawie natychmiast wybudowaną nową – tym razem murowaną. A o starej, zmurszałej, rachitycznej w mig zapomniano. Stało się w myśl porzekadła: „nie ma złego, co by na dobre nie wyszło”.

Kazimierz Wojtysiak pracował teraz na dwóch frontach – budował szkołę i remizę. Mieszkańców wsi ogarnęła euforia, zachowywali się jak mróweczki, znajdowali czas – oprócz pracy w swoich gospodarstwach – na pomoc przy budowie remizy. Mury szybko rosły. Czego to nie wymyślano, by zdobywać pieniądze. Pomysły były uniwersalne, bo pozwalały gromadzić gotówkę, a przy tym bawiły.

Rolę taką spełniały majówki i inne potańcówki. Była muzyka, były tańce i były pieniądze – za bilety na wejście i za „obficie zaopatrzony bufet” – jak informowały afisze zachęcające do zabawy. Dość regularnie odbywały się też loterie fantowe. Polegało to na tym, że przez kilka dni strażacy w paradnych mundurach objeżdżali furmankami okoliczne wsie, nie omijając także Kalisza, prosząc o wsparcie przy budowie remizy. Ludzie ochoczo dawali sprzęt kuchenny, niewielkie meble, przedmioty codziennego użytku, a także kury, króliki, gołębie, czasami prosiaki. Słowem – fantami stawało się wszystko, co ludzie mieli w domu i zagrodzie. Potem, najczęściej w niedzielę, gdy tłumnie wychodzono z kościoła, na pobliskim placu kwitł „hazard”. Ustawiały się kolejki do wielkiego stołu, nad którym górował transparent „Loteria fantowa – wszystkie losy wygrane”. Tak też było w rzeczywistości. Puste losy nie istniały, każdy kto zapłacił za zwiniętą karteczkę z tajemniczym numerem wygrywał.

Spiker wykrzykiwał: *numer ten i ten – kura duża! Albo: cetnar buraków! Albo: obraz malowany akwarelą! Albo: dwie firanki! Albo: Gołąb pocztowy! Etc. etc.* „Hazardziści” się nakręcali, niektórzy kupowali kilka losów, a w kasie pieniędzy przybywało. W sumie loteria dawała spore pieniądze.

Nie sposób wymienić wszystkich pomysłów na zbieranie funduszy; wspomnieć trzeba choć jeszcze kilka przedsięwzięć. Otóż wiadomo, że każdy ma jakieś imię. Wówczas najczęstszym były: Stanisław, Józef, Franciszek, Stefan, Marian, Władysław oraz żeńskie ich odmiany. I stało się wręcz tradycją, że strażacy galowo odziani odwiedzali w domach solenizantów. Szarmancko i elegancko składali życzenia. A za to, oczywiście „co łaska”, podsuwano dyskretnie solenizantowi puszkę z otworem połykającym pieniądze. Jeśli we wsi było kilkunastu, a może i kilkudziesięciu np. Władysławów (a było) – to puszka stawała się szybko pełna. A przecież w następnych dniach byli Franciszkowie, Janowie, Zosie... Tak to imieniny stały się cennym źródłem dochodów na budowę strażnicy.

Śmigus-dyngus to też wesola i pożyteczna tradycja. Strażacy w mundurach wyjściowych już wczesnym rankiem wyruszali z hydronetką lub innymi naczyniami. Wszędzie robiło się mokro, niektórych polewano nawet w łóżkach, ale nikt się nie gorszył i nie gniewał. A nawet, jakżeby inaczej, częstowano pożarników świątecznymi placzkami i innymi smakołykami, nierzadko i wódeczką. I wrzucano „co łaska” do puszek.

Wyjątkowo chwalebny pomysł był teatr. Oczywiście amatorski, składający się z rodzimych aktorów. To ambitne, artystyczne działanie było bardzo wspierane



Dumni strażacy przed wybudowaną przez siebie remizą...

(fot. ze zbiorów rodzinnych)



... i przy pierwszym wozie bojowym

(fot. ze zbiorów rodzinnych)

przez Kazimierza Wojtysiaka. Zresztą podobało się to wszystkim, bo to był przedsmak prawdziwej sztuki. Przedstawienia prezentowano na specjalnie przygotowanej scenie, albo – gdy było zimno – wyszukiwano dużych pomieszczeń, np. w szkole. Spektakle oprócz emocji i wzruszeń, o czym można wyczytać w kronikach Kazimierza – przynosiły spory zysk. I miało to przecież duże znaczenie.

Co rusz rodziły się inne pomysły, pobudzające mieszkańców do aktywności i dające nierzadko okazję do zabawy. To się udawało, to wyzwalało energię, dawało zadowolenie. Przynosiło też oczywiście konkretne pieniądze na oczekiwaną z niecierpliwością remizę. Ta z miesiąca na miesiąc rosła, mury pięły się coraz wyżej, stale zwożono furmankami cegły z Kalisza, robiono na miejscu pustaki, lasowano wapno, cieśle konstruowali elementy dachu. Słowem – mnóstwo trudnych prac wykonywano amatorsko, na zasadzie: jak umiemy, tak zrobimy. Jak się okazało umieli wiele. Czas pokazał, że ta amatorszczyzna, siermiężne warunki i prymitywny sprzęt zdały egzamin. Powstał okazały, piętrowy budynek! Solidność budowlańców dała gwarancję przetrwania remizy w dobrej kondycji przez prawie 100 lat. A i teraz – po niewielkiej przebudowie – stała się eleganckim, funkcjonalnym obiektem dla przedszkolaków. Remizę bowiem oddano szkole, przedszkolakom. Ale Ochotnicza Straż Pożarna nie przestała istnieć, o nie! Stara remiza po prostu stała się za mała i nie spełniała już wystarczająco swojej roli. OSP się rozwijała, przybywało sprzętu. Postarano się o nowe samochody. Gwoli przypomnienia – najpierw to był ZIS-5, powojenny, rosyjski wehikuł z drewnianą kabiną, potem sprowadzono Opla Blitza z niemieckiego demobilu i przerobiono go na wóz bojowy. To już był wyjątkowy sprzęt, jak na tamte

czasy – nowoczesny. Potem postarano się o jeszcze jedną taką ciężarówkę. Teraz w strażackich garażach stoją niezwykle funkcjonalne, specjalistyczne auta.

Orkiestra dęta

... to odrębna historia, oczywiście związana z Kazimierzem Wojtysiakiem i Ochotniczą Strażą Pożarną. Dzisiaj grających strażaków spotkać można na przeglądach orkiestr dętych i na różnych imprezach. Występują często i grają pięknie. Zdobywają wyróżnienia, a niewielu chyba dziś wie – że nie byłoby orkiestry i jej sukcesów, gdyby nie Kazimierz Wojtysiak. Muzyka rodziła się wraz z tworzeniem jednostki ogniowej. „Przecież nie tylko będziemy gasić pożary” – mawiał Wojtysiak. Tłumaczył, że jest i czas na wspólne spotkania, na rozrywkę, na naukę. Nauka na instrumentach dętych wydawała mu się zbawienna dla wiejskiej młodzieży, której dostęp do wszelkiej kultury i sztuki był mocno ograniczony.

Ojciec Kazimierza był muzykiem samoukiem. Grywał na różnych instrumentach, głównie na dudach. Koncertował w domu przy różnych okazjach. Młody Kazimierz słuchał z zapartym tchem muzycznych popisów swojego ojca. Też próbował grać. Niestety, jakoś mu to nie szło, ale sentyment do muzyki pozostał. Toteż, gdy stworzył straż ogniową, pomyślał i o stworzeniu orkiestry. Ta myśl towarzyszyła mu ciągle. W pewnym momencie wpadł na „szatański” (jak to określiła jego żona, Antonina, która do końca życia nie wybaczyła mu tego kroku) pomysł, by czym prędzej założyć orkiestrę. „To nam pomoże rozwinąć straż, to przyniesie pieniądze, a ludzie będą z lubością słuchać muzyki, będą podziwiali strażaków i płacić za występy” – przekonywał. Tak, tylko że w kasie strażackiej pieniędzy było niewiele; w perspektywie budowa remizy, zakup sikawki... a instrumenty bardzo drogie.

Podczas zebrania jeden z druhów słusznie zauważył, że za to, co jest w kasie, nawet jednej trąby się nie kupi. Na to wstał Kazimierz i oznajmił: „Pieniądze się znajdują, orkiestra niebawem zagra!”. Mówił to wielce sugestywnie, z wielkim przekonaniem. Szeptano: „Skąd on weźmie pieniądze? Jak i gdzie zamierza kupić instrumenty?” Przecież nawet skromna orkiestra potrzebuje trąbki, tuby, kornetów, klarnetów, waltorni, choćby jednego bębna. Musi tego być kilkanaście sztuk.

Na następnym zebraniu Kazimierz oznajmił, że straż zaciągnie pożyczkę na zakup instrumentów. Zawrzało. Ile tych pieniędzy? Kto to spłaci? Wojtysiak przeczytał wypowiedzi zaniepokojonych druhów, podniósł się z krzesła, wyprężył nienaganną sylwetkę i mocnym głosem rzekł: „Tej pożyczki udzieli ją, pieniędzy będzie tyle, ile potrzeba. O spłacie teraz nie mówimy. Nasza jednostka odda mi pieniądze wtedy, kiedy będzie mogła”.

Milczenie trwało długo, wszystkich jakby zamurowało, by odblokować mowę zebranym, dodał: „Zrobiłem rozeznanie. Instrumenty kupimy na Śląsku. Nie później,

jak za osiem tygodni będziemy je tu mieli. A teraz rozglądajcie się za młodymi, zdolnymi chłopakami, którzy wnet zaczną naukę na tych instrumentach”. I stało się – nie minęły trzy miesiące a szczęście zagościło na rozradowanych twarzach strażaków, kiedy po raz pierwszy wzięli do ręki trąbki...

Skąd się wzięły pieniądze, które Kazimierz Wojtysiak pożyczył swojej ukochanej straży pożarnej na utworzenie orkiestry? Sprawa okazała się tyle prosta, co zadziwiająca; sprzedał kawał ziemi, która była częścią jego gospodarstwa, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przeznaczył właśnie na instrumenty. Nigdy tych pieniędzy oczywiście nie odzyskał, bo i zresztą takiego oczekiwania nie miał.

Stanisław – następca Kazimierza

Kazimierz miał u boku syna, który od najmłodszych lat był przysposabiany przez ojca na strażaka, na społecznika. Stanisław – bo o nim mowa – okazał się nie mniej aktywny jak ojciec. Szybko powierzano mu ważne funkcje w Ochotniczej Straży Pożarnej. Wywiązywał się z nich znakomicie. Awansował. Wkrótce stał na czele tej jednostki. Kazimierz mówił z dumą: „Ja już Stasiowi mogę przekazać straż. On dobrze nią pokieruje.” Stanisław przejął po ojcu dowodzenie i okazał się bardzo dobrym naczelnikiem i prezesem. Honorowym prezesem pozostał aż do śmierci.

Warto też dodać, że społecznikowska pasja Stanisława dała Chełmcom elektryczność. W połowie lat 50. ubiegłego stulecia królowała jeszcze w lampach oświetleniowych nafta. Stanisław powołał Komitet Elektryfikacji Wsi Chełmce i z niezwykłą determinacją pokonywał trudy i problemy, które piętrzyły się i momentami wydawały nie do pokonania. Doprowadził jednak do tego, że zwieziono tu słupy, transformatory i mnóstwo innego sprzętu niezbędnego do elektryfikacji. Pokonywał problemy projektowe i urzędowe. Znalazł inżynierów i ekipę, którzy zrealizowali to przedsięwzięcie. Spowodował, że już w 1954 r. zabłysła w Chełmcach pierwsza żarówka. Okoliczne wsie zazdrościły tego...

Dzisiejszy, okazały Dom Strażaka to też jego zasługa. Postanowił, że powstanie nowy obiekt strażacki i tak się stało. OSP w Chełmcach ma teraz dużą, funkcjonalną remizę, a w niej nowoczesne wozy strażackie.

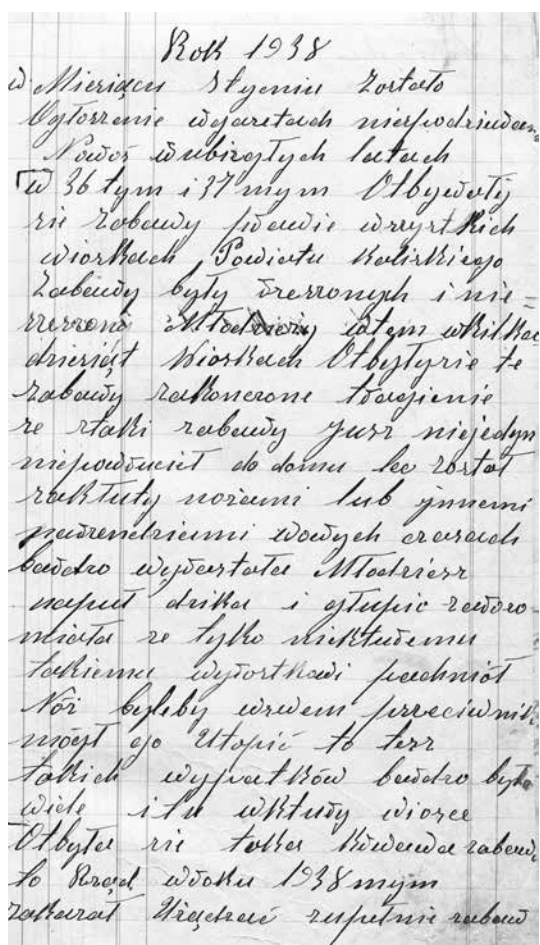
Niepospolita wrażliwość

cechowała Kazimierza. Zadziwiające to tym bardziej, że – jak wiadomo – urodził się i wychowywał w środowisku siermiężnym, z dala od dużych miast będących ostoją intelektu i erudycji. Jego rodzice wywodzili się z prostego ludu. Intuicyjny pęd do poznawania i rozumienia świata był mocą sprawczą jego życia. Umiał odczytywać duszę drugiego człowieka, cechowała go empatia.

W jego życiu miał miejsce także dramatyczny, miłosny wątek. Ten moment – jak sądzili przyjaciele – zaważył na jego szczególnej wrażliwości. Kazimierz stał się wyjątkowo subtelny wobec innych ludzi. A przemijanie – to kwestia, która sprawiała mu wielki kłopot, nie radził sobie z tym. Może dlatego Bóg, jakby na przekór, dał mu długie życie. O przemijaniu rozmawiał często, głównie z rodziną. Starał się nie nawiązywać do pierwszej swojej miłości. Wiadomo, że zakochał się, dziewczyna była piękna, on przystojny. Świata poza sobą nie widzieli. Pobrali się, potem rodziło się dziecko... i wtedy świat Kazimierza się zawalił; dziecko nieżywe, ukochana żona umiera przy porodzie. Szok! Próba samobójcza. Kolega czuwał przy nim dzień i noc przez wiele miesięcy. Udało się jakoś... Ożenił się ponownie, miał dzieci. „Ale to już gorszy świat” – mawiał.

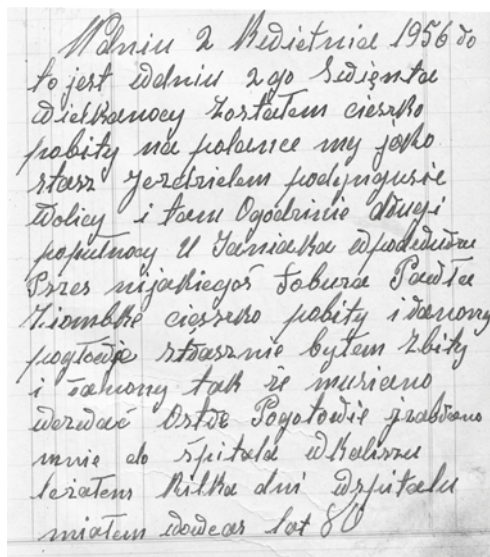
Aż trudno uwierzyć, że Kazimierz nigdy nie używał wulgarnych słów, brzydkich określeń. Nawet, gdy był zdenerwowany, wyrażał swoją złość kulturalnie. Nie dziwi, bo był czytany, miał bogate słownictwo. Ale było to nie lada wyzwanie, bo przecież „materia”, z jaką przychodziło mu się mierzyć co dnia, to wszechobecne przekleństwa i prostacki język.

Znany jest jego pomysł na zlikwidowanie brutalnych zachowań, podbitej młodzieży na majówkach czy innych zabawach. W remizie strażackiej w Chełmcach obowiązywała zasada: „Nie bijemy się z łobuzami”. Kilku rosyłych, silnych strażaków, pilnujących porządku, delikwenta siejącego zgorszenie, bijącego, przeklinającego, brało się za ręce i nogi i... wrzucało pod scenę, na której grała kapela. Mocne, zaryglowane drzwi i niskie ciemne pomieszczenie gwarantowało, że wichrzyciel miał czas na przemyslenia. Wypuszczano go dopiero,



Opis zakazu zabaw w powiecie kaliskim w 1938 r.
Takie zakazy wprowadzono również po wojnie.

(fot. ze zbiorów rodzinnych)



Opis pobicia

(fot. ze zbiorów rodzinnych)

gdy zabawa się skończyła. Mogło to trwać nawet kilka godzin. Wystarczyło, by wódka wywietrzała i taki gość nie miał złudzeń, że w tej remizie nie warto się bić. A pozostali mieli pewność, że taki chuligan już nie popsuje zabawy, albo nigdy tu już nie przyjdzie.

Problem awantur na zabawach wiejskich w latach powojennych nabrzmiał na tyle, że władza państwowa musiała interweniować i zaostrzyć rygory. Organizatorzy imprez musieli się liczyć z różnymi konsekwencjami, ostrymi karami. Przyszedł nawet czas, że w powiecie kaliskim (i nie tylko) zabroniono zabaw publicznych

i potańcówek. Tylko nieliczni otrzymywali zezwolenia. Kazimierz widząc, co się święci, zawczasu wraz ze swoimi strażakami zadbał o kulturalne zachowanie biesiadników. OSP Chełmce nigdy nie znalazła się na niechlubnej liście miejscowości, gdzie publiczne rozrywkowe spotkania nie mogły się odbywać. Stało się więc tak, że remiza strażacka w Chełmcach zapełniała się gośćmi z innych, nawet odległych miejscowości, bo tam nie tańczono, a ciągoty do zabawy pozostały. Zatem Chełmce ratowały możliwość rozrywki. I prób wywoływania awantur nie było. Wszyscy przecież pamiętali o drzwiczkach pod sceną...

Kazimierz Wojtysiak wiedział, że kultura to rzecz ważna w kształtowaniu charakteru, toteż muzyka czy przedstawienia teatralne były nieodłącznym elementem strażackiego działania. Przynosiło to efekty.

Oczywiście, zdarzały się incydenty, np. gdy 80-letni już Kazimierz próbował zwrócić młodzieńcowi z Wolicy, niejakiemu Ziabcie, uwagę, że zachowuje się byle jak, ten pobił, wręcz skatował Kazimierza tak mocno, że pogotowie musiało ratować mu życie. Nie zmieniło to jednak jego nastawienia do młodzieży i chęci ich edukowania. Po tym makabrycznym wydarzeniu powiedział ponoć, tak nieco biblijnie: „Wybaczam mu, bo chyba nie wiedział, co czyni”. Taki właśnie był Kazimierz.

Wydaje się, że u wszystkich ludzi potrafił dostrzegać dobro, a ze złem jakoś sobie radził. Dziś ktoś mógłby może powiedzieć: „Ten człowiek był naiwnym fantastą, bujał w obłokach, ocierał się o infantyлизм”. Może, ale daj Bóg więcej takich ludzi w dzisiejszych czasach.



Kazimierz Wojtysiak w otoczeniu wnucząt

(fot. ze zbiorów rodzinnych)

Do 70. roku życia chodził z kaliską pielgrzymką do Częstochowy. Każdego roku odnawiał przyrzeczenie przed obrazem Matki Bożej, by nikomu nie zrobić krzywdy. I to mu się udawało do końca życia. Umarł w 1970 r. mając 96 lat.

Pamięć

Jego nazwisko na cmentarzu w Chełmcach powinno być wyraźnie widoczne. Powinno być napisane dużymi, złotymi literami. Niechby górowało nad innymi, zasłużył na to niewątpliwie. A czy tak jest? Nie. Może to się zmieni... Może obelisk czy inny wyraźny akcent pojawi się na tym cmentarzu, by wyraźnie przypominał tego niezwykłego, wielce zasłużonego dla wsi Chełmce człowieka.

Elżbieta Leń-Wojtysiak – kaliszanka, absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka, ukończyła Wyższą Szkołę Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia w Warszawie. W latach 1979-2007 pracowała w redakcji „Ziemi Kaliskiej”, potem w Wydawnictwie „Media i Rynek”. Obecnie na emeryturze.



Sygn. MOZK/S/K/1461/21



Przyczynek do genealogii braci Chodyńskich

Najbardziej znanym w Kaliszu przedstawicielem rodziny Chodyńskich jest prawnik, historyk, dziennikarz i poeta Adam Chodyński (1832–1902). Mniej znani, przynajmniej w grodzie nad Prosną, są młodszy bracia Adama – związani z Włocławkiem zasłużeni duchowni katoliccy księża: Zenon (1836–1887) i Stanisław (1836–1919). Obaj byli historykami kościoła, pierwszy sprawował funkcję rektora Seminarium Duchownego we Włocławku, drugi był zasłużonym profesorem tegoż seminarium. Szereg informacji o przodkach, bliższych i dalszych krewnych braci Chodyńskich przedstawił szerzej czytelnikom prof. Krzysztof Walczak w popularnonaukowej, ale o dużych walorach naukowych biografii Adama¹.



Adam Chodyński

Sygn. MOZK/H/800

Jako pierwszy informacje o dziejach rodziny zebrał Adam. Cztery stronnice zapisów zawierają różne dane biograficzno–genealogiczne od II poł. XVIII w. do śmierci ks. Zenona Chodyńskiego w 1887 r. Badania nad dziejami rodu kontynuował brat Adama ks. Stanisław Chodyński, gromadząc odpisy aktów urodzeń, zgonów i małżeństw przedstawicieli rodu. W tym celu nawiązał kontakt z radcą sprawiedliwości

¹ K. Walczak, *Adam Chodyński (1832 – 1902) historyk Kalisza*, Kalisz 2010.



Najczęściej przypisywany rodzinie Chodyńskich herb Rawicz

Z. Leszczyć, *Herby szlachty polskiej z przedmową Wacława Gąsiorowskiego* t. II, Poznań [b.r.], tablica LXIX.

Ludwikiem Zachariaszem Cichowiczem z Poznania², który wyszukiwał duchownemu (mieszkającemu we Włocławku w Królestwie Polskim) dokumenty z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Innym kontaktem badawczym księdza był daleki krewny – Antoni Chodyński zamieszkały we wsi Dańków koło Błędowa³. Zebrana w ten sposób dokumentacja wtórnie zatytułowana „Poszukiwania genealogiczne Chodyńskich” przechowywana jest jako część materiałów pod nazwą „Do rodziny Chodyńskich” w Bibliotece Seminarium Duchownego we Włocławku⁴.

Wydaje się, że głównym celem ks. Stanisława Chodyńskiego było udowodnienie szlacheckiego pochodzenia. W zachowanej korespondencji z Cichowiczem problem ten odgrywa rolę wiodącą. W świetle

istniejących materiałów pochodzenia tego nie udało się ani potwierdzić ani wykluczyć. Nie udało się też ustalić rodziców, odnotowanego przez Adama, Jakuba (II poł. XVIII w.) pierwszego pewnego przodka (pradziadka) braci Chodyńskich. Wydaje się, że poszukiwania przerwała I wojna światowa i śmierć duchownego, który zmarł 16 maja 1919 r. O szlacheckim pochodzeniu swojej rodziny przekonany był Adam Chodyński. Według relacji historyka, jego dziadek Józef Jakub Chodyński przy narodzinach syna Feliksa (ojca Adama) oświadczył, że jest szlachcicem⁵.

Szlachectwo to potwierdzone miało być dokumentem: [...] *wizji miejsca spornego wsi Miniszewo spisany w grodzie kaliskim d. 20 listopada 1789 r. (znajdującym się*

² Ludwik Zachariasz Cichowicz (1857–1940), radca sprawiedliwości, adwokat i notariusz właściciela największej kancelarii prawnej w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 18. Por. S. Leitgeberg, *Poznańskie impresje. Miasto. Ludzie. Obyczaje*, Poznań 1994, s. 144.

³ Korespondencja z Ludwikiem Z. Cichowiczem i Antonim Chodyńskim zachowała się [w:] „Poszukiwania Genealogiczne Rodziny Chodyńskich”, w zbiorach Biblioteki Seminarium Diecezjalnego we Włocławku (dalej: BSDWł), [materiał nieuporządkowany].

⁴ Wraz z innymi materiałami rękopiśmiennymi przechowywanymi w zbiorach BSDWł [m.in. materiały po Adamie Chodyńskim: Pamiętniki (zapiski) Adama Chodyńskiego 1861–1892; akta osobiste Adama Chodyńskiego; upoważnienia niektóre listy stron; bądź wytworzonymi przez ks. Stanisława Chodyńskiego].

⁵ *Do rodziny Chodyńskich*, [w:] „Poszukiwania Genealogiczne Rodziny Chodyńskich”, w zbiorach BSDWł.

w *Archiwum Akt Dawnych w Kaliszu*⁶. Chodzi prawdopodobnie o Miniszewo w obecnej gminie Janowiec Wielkopolski (powiat żniński) lub Miniszewo w gminie Żerków powiat Jarocin. W zgromadzonych przez księdza Chodyńskiego dokumentach pojawia się przydomek „generosorum” – „urodzony” oznaczający szlachcica, ale sprawę komplikuje różna pisownia i brzmienie nazwiska Chodyński, Chodziński, Chodymski, Hodyński⁷. Ewaryst Andrzej Kuropatnicki w swoim herbarzu wymienia rodzinę Chodyńskich z Chodźca i przypisuje im herb Poraj⁸. Według „Heraldyki” Wojciecha Wielądka, Chodyńscy mieli się pieczętować herbem Rawicz. Wielądek twierdzi, że rodzina pierwotnie nazywała się Chodymski, [...] może być że się tenże dom przeniósłszy do Litwy, literą odmienił nazwisko, z których Jan i Dominik koło roku 1700 w Wileńskim znajdowali się. Są zaś w Wielkiej Polsce, z tych Andrzej Chodyński urodzony w województwie Poznańskim, przeniósł się na Podole, gdzie ożenił się z Konstancją Pawłowiczówną, co zaświadcza metryka ślubna w Pryłowicach pod Zbarażem, z tą spłodził synów czterech. 1. Wolfgang który obrał sobie stan duchowny, i został zakonnikiem Świętego Franciszka Bernardynów. 2. Józef małoletni umarł. 3. Franciszek Chodyński ten od młodego wieku udał się w służbę wojskową, był w brygadzie Dzierzka, potem Wielhorskiego, z tej przeniósł się do Mokronowskiego, gdzie przez stopnie zasług dystyngując się w różnych potyczkach, będąc chorążym, awansował na porucznika i w czasie ataku pod Warszawą, gdy męstwa swego i odwagi dawał dowód, od kuli armatniej nogę utracił, i z tej rany umarł o czym gazeta Warszawska pisała 1794, pod Nrem 40 i 41. Tenże Franciszek miał za sobą Katarzynę Janczewską herbu Trzaska, z którą spłodził synów dwóch: Tytusa i Ignacego. 4. Syn Andrzeja Chodyńskiego z Pawłowiczowney urodzony, Stanisław Kostka Chodyński i ten w czasie wojny Austriackiej, był zaciągnięty za towarzysza narodowej kawalerii Galicyjskiej pod generałem Odonellim, potem absztowawszy się, był w wojsku Polskim, w brygadzie Deniska, i w kilku akcyach z nieprzyjacielem okazał dowód odwagi swoje, lubo był kilka razy pleyzerowany. Nareszcie dostał się do Krasno-Rosyi. Tychże siostr rodzonych trzy, jedna za Langiertem, druga za Karpińskim. Trzecia za Ehrenkreitz z Kurandy rodem[...]⁹.

Informacje zaczerpnięte z Wielądka podaje również herbarz ks. Kacpra Niesieckiego w edycji Bobrowicza z 1839 r.¹⁰. O rodzinie Chodyńskich – „ziemianach

⁶ Tamże.

⁷ Różne wersje nazwiska zapisane są [w:] „Poszukiwania Genealogiczne...”, dz. cyt.

⁸ *Wiadomość o kleynocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim Xięstwie Litewskim*, zebrał Ewaryst Andrzej hrabia Kuropatnicki, cz. 2, Warszawa 1789 r., s. 16.

⁹ *Chodyńscy herbu Rawicz*, [w:] W. Wielądek, *Heraldyka czyli opisanie familii y krwi związku szlachty polskiej y W. X. Lit; z ich herbami*, t.V, Warszawa 1798, [br. nr. s.].

¹⁰ *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S.J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep[omucena] Bobrowicza*, t. III, Lipsk 1839, s. 66-67.

litewskich” pisze Piotr Nałęcza Małachowski¹¹, a jako mieszkających w Wielkopolsce i na Podolu Jerzy Dunin Borkowski¹². Według Herbarza Seweryna Uruskiego wspomniany Stanisław Kostka Chodyński (oficer wojsk polskich 1792–1794) miał syna Marka, rosyjskiego szambelana, członka Rady Stanu Królestwa Polskiego, w 1866 r. członka Senatu, zmarłego 1872 r.¹³. Podobnie jak Uruski, żaden z heraldyków nie potrafi wskazać pokrewieństwa pomiędzy rodziną opisaną przez Wielądka a rodziną historyka. W trakcie poszukiwań prowadzonych na zlecenie ks. Stanisława Chodyńskiego, radca sprawiedliwości Cichowicz z archiwum książąt Radolińskich uzyskał informacje o żyjących na początku XVIII w. w Czarnkowie duchownych ks. Bartłomieju Chodzińskim vel Chodyńskim i ks. Piotrze Chodzińskim¹⁴. Trzeba też wymienić nieznanego z imienia Chodyńskiego obywatela ziemskiego aresztowanego w powstaniu styczniowym i przewiezionego do Piotrkowa zamordowanego lub zmarłego w trakcie uwięzienia¹⁵.

Wspomniany rosyjski szambelan Marek Chodyński jest wymieniony w notatkach Adama Chodyńskiego, ale bez wskazówek co do pokrewieństwa¹⁶. Przytaczał już Seweryn Uruski pisząc o tych przedstawicielach rodu Chodyńskich (m.in. o Marku) zakłada pokrewieństwo między nimi a Adamem Chodyńskim: [...] *sądzę, że z tej rodziny Józef, żyjący w początkach XIX wieku, zostawił synów : Józefa i Napoleona bezpotomnych i Felixa komornika trybunału cywilnego gub. Warszawskiej 1863 r., po którym zostało czterech synów Bolesław, Adam, Zenon i Stanisław [...]*¹⁷. Odrzucenie lub wskazanie rzeczywistych powiązań osób wywodzących się od żyjącego w XVIII w. Andrzeja pozostaje ciągle postulatem badawczym. Powiązania tego nie udało się udowodnić ani Adamowi, ani ks. Stanisławowi Chodyńskiemu. Nazwisko, choć nie najpopularniejsze we współczesnej Polsce, nie jest zupełnie niespotykane. Najbardziej znaną osobą je noszącą jest Antoni Romuald Chodyński – autor

¹¹ *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiom zostaiącym w Krolestwie Polskim, i Wielkim Xięstwie Litewskim przez Piotra Nałęcza Małachowskiego ułożony, poprawiony, pomnożony i powtórnie do druku podany*, Lublin 1805, s. 74.

¹² *Chodyńscy h. Rawicz z Wielkopolski na Podolu*, [w:] Jerzy Sewer hrabia Dunin Borkowski, *Spis nazwisk szlachty polskiej*, Lwów 1887, s. 51.

¹³ *Rodzina herbarz szlachty polskiej opracowany przez Seweryna hrabiego Uruskiego przy współudziale Adama Amilikara Kosińskiego wykończony i uzupełniony przez Aleksandra Włodarskiego, wydany staraniem i kosztem córek autora*, t. II, Warszawa 1905, s. 220.

¹⁴ List Rady Cichowicza z dnia 27 XII 1912 r. i odpis aktów chrztu z Czarnkowa z 1716 roku [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

¹⁵ *Pamiętka dla rodzin polskich, krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tułactwie ofiar z 1861- 1866 roku, ze źródeł urzędowych, dzienników, jak niemniej z ustnych podań osób wiarygodnych i towarzyszy broni zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna z wstępem skreślonym przez Bolesława Witę*, Kraków 1867, s. 37.

¹⁶ Dokument zatytułowany *Do Rodziny Chodyńskich* [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

¹⁷ *Rodzina herbarz szlachty polskiej...*, dz. cyt., s. 220.

wielu opracowań o zamku w Malborku i kustosz znajdującego się tam muzeum¹⁸. W 2002 r. na terenie Polski wg bazy Pesel występowały 63 osoby o tym nazwisku – wyłącznie mężczyźni. Co charakterystyczne najwięcej mieszkało w tym czasie w województwie wielkopolskim 18 osób. Na czoło wysuwał się powiat gnieźnieński 10 osób¹⁹. Potwierdzałoby to pogląd Adama Chodyńskiego. Według historyka rodzina miała wywodzić się z gnieźnieńskiego.

Pierwszym znanym przodkiem miał być Jakub Chodyński, pradziadek Adama Chodyńskiego. W dniu 17 lutego 1762 r. w kościele św. Trójcy w Gnieźnie zawarł on związek małżeński z Franciszką Ciecierską. Dokument przekazuje pisownię nazwiska jako Hodyński²⁰. Jednak źródło z 1774 r. jakim jest akt urodzenia córki Jakuba – Konstancji Franciszki, stosuje zapis – Chodyński²¹. Wiadomo, że Jakub posiadał w Gnieźnie posesję. Oprócz wspomnianej córki miał trzech synów: Józefa Jakuba, Ignacego i Marcelego. Józef Jakub identyczny jest ze wzmiankowanym przez Uruskiego Józefem. Był więc dziadkiem Adama. Według aktu chrztu z dnia 23 kwietnia 1763 r. Józef Jakub był chrzczony pod imieniem Józef Wojciech. Akt chrztu przekazuje również pisownię nazwiska Hodyński oraz imię i nazwisko matki Franciszka Ciecierska²². Według historyka dziadek Józef Jakub zmarł około 1829 r.²³. Jednak w innym miejscu podaje, że zmarł on 9 marca 1822 r.²⁴. Brat Józefa Jakuba, Ignacy został brygadierem Kawalerii Narodowej i podpisywał się jako Hodziński. Wzmiankowany jest w 1789 r. Ze związku z Józefą z Zalewskich (lub Załuskich, Załuckich) miał syna Ludwika Stanisława, urodzonego w Studzieńcu 7 maja 1807 r.²⁵, Teklę urodzoną w Rękawczynie 8 października 1809 r.²⁶, Stanisława urodzonego również

¹⁸ Muzeum Zamkowe w Malbork; witryna internetowa: <<http://www.zamek.malbork.pl/kto-jest-kim/dzialy-pracownie-gabinety-3>> [dostęp: 1 VII 2019].

¹⁹ Nazwiskapolskierozkładwystępowanianazwiskwpowiatach; dane pochodzą z publikacji: K. Rymut, *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XX wieku*, opartej na bazie PESEL z 2002 r.; witryna internetowa <<http://nlp.actaforthe.pl:8080/Nomina/Ndistr?nazwisko=Chody%C5%84ski>> [dostęp: 1 VII 2019]. Najnowsze dane bazy PESEL na 30.06.2019 r. wykazują w Polsce 58. mężczyzn i 67 kobiet; witryna internetowa: Otwarte dane <<https://dane.gov.pl/dataset/1681,nazwiska-osob-zyjacych-wystepujace-w-rejestrze-pesel>> – przyp. red. [dostęp: 22 X 2019].

²⁰ Odpis z dnia 30 września 1911 r. aktu ślubu z dnia 17 lutego 1762 r. Jakuba Hodyńskiego i Franciszki z Ciecierskich. Org. łac. i niem. [w:] Poszukiwania genealogiczne, dz. cyt.

²¹ Tamże, Odpis z dnia 30 września 1911 r. aktu chrztu Konstancji Franciszki Chodyńskiej z dnia 8 kwietnia 1774 r.

²² Tamże, Odpis aktu chrztu Józefa Wojciecha Chodyńskiego (Hodyńskiego), nr 437, z Kościoła św. Trójcy, Wójtostwo, z dnia 23 kwietnia 1763 r.

²³ Tamże, *Do rodziny Chodyńskich*.

²⁴ Tamże, *Z not śp. brata Adama Chodyńskiego*, zapiska sporządzona zapewne ręką ks. Stanisława Chodyńskiego.

²⁵ Tamże, Odpis aktu urodzenia Ludwika Stanisława. Ludwik wzmiankowany jest też w Liście Antoniego Chodyńskiego do ks. Stanisława Chodyńskiego z dnia 11 XII 1911 r., gdzie pojawia się informacja, że synem Ludwika był niewymieniony z imienia duchowny brat stryjeczny Antoniego, adoptowany przez jego ojca. 22 stycznia 1912 r. duchowny ten obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa.

²⁶ Tamże, List Rady Cichowicza z dnia 27 XII 1912 r.

w Studzieńcu w 1817 r.²⁷. Stanisław w 1836 r. miał wziąć ślub w Grabowie koło Łęczycy z niewymienioną z imienia Jozafatą²⁸. Synem tej pary²⁹ był znów Antoni, urodzony w Jackowicach k. Zdun w 1861 r.³⁰. W latach 70 XIX w. zamieszkały w Błędowie koło Danikowa w Guberni warszawskiej. Miał on trzech synów³¹, z których znamy z imienia tylko Stanisława Chodyńskiego³². Według zapisków sporządzonych prawdopodobnie ręką ks. Stanisława Chodyńskiego, wzmiankowany w 1789 r. Ignacy oprócz Stanisława i Ludwika miał mieć również dwóch innych synów – Tomasza i Józefa. Ten ostatni miał mieć synów Ludwika i Edmunda³³.

Wróćmy do głównej linii przodków Adama. Z małżeństwa (około 1796 r.) Józefa Jakuba i Franciszki z Rdesińskich w 1802 r. urodził się Feliks Karol czyli ojciec Adama Chodyńskiego. Anna Nejman podaje jako miejsce urodzin Raszków a datę 4 listopad³⁴. W rzeczywistości jest to data chrztu. Adam Chodyński twierdzi, że jego ojciec urodził się w Raszkowie 20 października 1802 r., a jego matką była Franciszka Rdesińska – córka Franciszka Józefa i Magdaleny Rdesińskich. Franciszka Rdesińska (babka historyka) zmarła 20 marca 1848 r. w Kaliszu mając 88 lat, tak więc urodziła się w 1760 r.³⁵. Feliks posiadał też dwóch braci Józefa, Napoleona i siostrę Katarzynę. Napoleon Chodyński zmarł 9 czerwca 1849 r.³⁶. Józef był strażnikiem granicznym. Zmarł 4 sierpnia 1852 r. w Kościelnej Wsi zostawiając po sobie owdowiłą żonę Jadwigę z Długołęckich siostrę (przyrodną) dzierżawcy Kościelnej Wsi Józefa Modelskiego³⁷.

²⁷ Tamże, Niedatowana kartka informująca o ślubie Stanisława Chodyńskiego w Grabowie w dniu 23 września 1836 r. i List Antoniego Chodyńskiego do ks. Stanisława Chodyńskiego z 8 XII 1910 r. Obecnie znane są w województwie wielkopolskim trzy miejscowości o tej nazwie. W liście Antoni Chodyński wspomina o czterech miejscowościach o tej nazwie, gdzie jednak urodził się jego ojciec nie wie. Identyfikacja udało się dopiero po dłuższych poszukiwaniach o czym Antoni wspomina w liście z dnia 11 II 1911 r.

²⁸ Tamże, Słabo czytelne zapiski ołówkiem prawdopodobnie ks. Stanisława Chodyńskiego.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże. Jeden w czasie I wojny dostał się do niewoli, drugi uczył się w szkole Wróblewskiego; Stanisław Chodyński został urzędnikiem w magistracie. List Antoniego Chodyńskiego do ks. Stanisława Chodyńskiego z dnia 30 lipca 1917 roku.

³² Tamże, Wzmiankowany w liście Antoniego Chodyńskiego do ks. Stanisława Chodyńskiego z dnia 11 XII 1911 r.

³³ Tamże. Słabo czytelne zapiski ołówkiem prawdopodobnie ks. Stanisława Chodyńskiego.

³⁴ E. H. Nejman, *Szlachta Sieradzka XIX wieku. Herbarz C- F*, s. 104, witryna internetowa: <<https://do-cplayer.pl/15892592-Elzbieta-halina-nejman-c-f-szlachta-sieradzka-xix-wieku-herbarz.html>> [dostęp: 27 IX 2018].

³⁵ Odpis aktu zgonu Franciszki z Rdesińskich Chodyńskiej, nr 139, z 20 III 1848 r., [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

³⁶ Tamże. Zapiski Adama Chodyńskiego.

³⁷ Tamże, *Do rodziny Chodyńskich*, odpis aktu zgonu Józefa Chodyńskiego.

Feliks Karol Chodyński

Ojciec historyka Feliks Karol urodził się w Raszkowie 20 października 1802 r. Jego rodzicami byli Józef Jakub (1763–1822) i Franciszka z Rdesińskich (1760–1848). Józef miał w akcie urodzenia podać, że jest szlachcicem ale w „Liście stanu służby Felixa Chodyńskiego”³⁸ mowa jest o tym, że był mieszczaninem. Wynika to z faktu, że rosyjskie władze Królestwa nie uznały szlacheckiego pochodzenia rodzin, które nie umiały dostatecznie go wykazać. Informacja, że Feliks skończył „dwie klasy byłych szkół Wojewódzkich kaliskich”³⁹ wskazuje na jego związki z Kaliszem po utworzeniu Królestwa Polskiego (1815). Gdy wybuchła powstanie listopadowe Feliks ma dwadzieścia sześć lat i jest podoficerem. Jednak 1831 r. ma dla niego znaczenie również ze względów osobistych, bowiem 12 lutego bierze w kościele pw. św. Mikołaja w Kaliszu ślub: [...] *W dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Felixem Hodyńskim młodzianem podoficerem tu w Kaliszu pod n 67 zamieszkałym, urodzonym w Raszkowie w Wielkim Księstwie Poznańskim z Józefa już zmarłego i Franciszki małżonków Chodyńskich w Oleścu zamieszkałej, lat dwadzieścia sześć mającym a panną Honoratą Córką Szymona i Łucji już zmarłej małżonków Wiesiołowskich w Kaliszu zamieszkałego, lat dziewiętnaście liczącą w Kaliszu zrodzoną i tu przy ojcu pod n 219 zostającą. Małżeństwo to, którego obrząd religijny ksiądz Józef Lisiecki wikariusz miejscowy odbył, nie poprzedziły zapowiedzi, bo od tychże dla ważnych przyczyn uzyskany był indult [...]*⁴⁰.

Świadkami ślubu byli oberżysta Wawrzyniec Klimachi i Franciszek Błazejewski zakrystianin. Ważna sprawa, dla której nie mogły odbyć się zapowiedzi to trwające powstanie. Honorata i Feliks nie nacieszyli się długo świeżo zawartym małżeństwem. Feliks jest sierżantem utworzonego w 1830 r. 1 pułku piechoty województwa kaliskiego, zmienionego następnie na 13 pułk piechoty liniowej. Jego dowódcami są podpułkownik Kazimierz Witkowski, a od 5 września 1831 r. zostaje nim Witold Czajkowski. 10 kwietnia pułk bierze udział w bitwie pod Liwcem, 19 czerwca pod Łysobykami i 6–7 września pod Warszawą⁴¹. Jak pisze Adam Chodyński: [...] *Naczelnny wódz Siły zbrojnej reskryptem wydanym w Modlinie d 17 września 1831 roku za nr 3115, zaszczylił Feliksa Chod.[yńskiego] wtedy starszego sierżanta 13 pułku piechoty odznaką złotą krzyża wojskowego następnie w dni kilka mianowaniu podchorążym w 13 pułku a dnia 4 października 1831 roku za nr 9846 wódz naczelnny*

³⁸ Tamże, *Lista stanu służby Felixa Chodyńskiego Woźnego nadetatowego przy Trybunale Cywilnym guberni warszawskiej w Kaliszu*.

³⁹ Tamże, *Lista stanu służby...*; K. Walczak, *Adam Chodyński...*, dz. cyt., s.11.

⁴⁰ Tamże, Akt nr 11. Akt małżeństwa Feliksa Chodyńskiego i Honoraty z Wiesiołowskich, nr 11, 1831.

⁴¹ B. Gembarzewski, *Rodowody Pułków Polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 71–72.

reskryptem wydanym w kwaterze Głównej w Świdziwnie Mianował go podporucznikiem w 13 pułku piechoty. W dniu 19 lutego 1832 wrócił Feliks z wojska z Prus do Kalisza [...] ⁴².

Decyzja o wyborze powrotu do Królestwa była decyzją trudną, bo wiązała się ze złożeniem przysięgi prawowierności Mikołajowi I. Wpływ na to miał zapewne stan cywilny Feliksa. Po uzyskaniu przebaczenia władz, przedstawieniu (30 lipiec 1832 r.) dowodów „dobrego sprawowania” i odbycia aplikacji w biurze prokuratora królewskiego, dnia 6 sierpnia 1832 r. został mianowany przez Prezesa Trybunału Cywilnego Kaliskiego woźnym nadetatowym ⁴³. Do zadań woźnego należało dostarczanie pism procesowych, pełnił służbę wewnętrzną i realizował zadania porządkowe podczas audiencji sądowych tj. posiedzeń sądowych, woźny nadetatowy był uprawniony tylko do wykonywania funkcji doręczeniowej (pozwów i wszelkich pism procesowych). Nie posiadając etatu jego zadania były opłacane przez strony według z góry ustalonej taksy. Ponieważ przepisy wymagały aby aplikacja trwała dwa lata oznacza to, że Chodyński musiał ją odbyć jeszcze przed wybuchem powstania. Prawo zezwalało nawet na odbycie takiej aplikacji przez osoby małoletnie o ile zezwolili jej rodzice ⁴⁴. Według Tomasza Kubickiego uposażenie woźnych sądowych nie należało do wysokich ⁴⁵. Trudno sądzić, żeby inaczej było w przypadku woźnego nadetatowego, stabilizację rodzinie dawała też wniesiona w posagu przez żonę Honoratę kamienica nr 142 w Kaliszu ⁴⁶. Charakterystyczne, że w domu tym mieszkał również ojciec Honoraty, Szymon Wiesiołowski ⁴⁷. W rękach rodziny dom pozostał do 1862 r., kiedy bracia Chodyńscy – Adam, Zenon, Stanisław i Bolesław sprzedali go małżonkom Moritzowi i Dobrej (?) z Chwatów Brockman ⁴⁸. Budynek ten znajdujący się na rogu ulicy Piekarskiej i Sukienniczej przetrwał zniszczenie miasta w 1914 r. i został zburzony przez Niemców podczas okupacji hitlerowskiej w ramach planowanej już przez władze polskie poszerzenia ulicy Sukienniczej. Dziś w tym miejscu znajduje się chodnik ⁴⁹.

⁴² *Do Rodziny Chodyńskich*, [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt. [br. nr, s.].

⁴³ Tamże, *Kopia mianowania Feliksa Chodyńskiego na woźnego nadetatowego nr 882 z dnia 6 sierpnia 1832 roku poświadczona przez rejenta Mikołaja Basińskiego*. Patrz: K. Walczak, *Adam Chodyński...*, dz.cyt., s. 12.

⁴⁴ T. Kubicki, *Urząd woźnego sądowego w XIX wieku na ziemiach polskich w postępowaniu hipotecznym w świetle akt hipotecznych brzezińskich*, [w:] „Studia z dziejów państwa i prawa polskiego”, 2011, t. 14, 173 – 176.

⁴⁵ Tamże, s. 178.

⁴⁶ *Lista stanu służby Felixa Chodyńskiego...*, dz.cyt., [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

⁴⁷ Tamże, Akt zgonu Szymona Wiesiołowskiego nr 99 z 25 maja 1840 r.

⁴⁸ Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej: APK). Księgi i akta hipoteczne sądów w Kaliszu. Księga hipoteczna – Kalisz ul Piekarska, sygn. 1579, s. 6.

⁴⁹ APK, Akta miasta Kalisza, sygn. 2874.



Burzenie dawnej kamienicy Chodyńskich (dom nr 142) przy ulicy Piekarskiej/Sukienniczej

(fot. z okresu okupacji hitlerowskiej w zbiorach Archiwum Państwowego w Kaliszu)

Ostatnie lata życia Feliks spędził wraz ze swoim synem Adamem i jego żoną w Warcie. Zmarł 13 października 1863 r. i został pochowany w grobowcu Neymanów na cmentarzu św. Jana w Warcie⁵⁰. Nekrolog Feliksa zamieszczono w „Kurjerze Warszawskim”:

Dnia 13 października zakończył życie w mieście Warcie, po ciężkiej i długiej życie w mieście Warcie, po ciężkiej i długiej chorobie, ś.p. Felix Chodyński, komornik Trybunału Kaliskiego, zmarły w 61 roku życia. Nadzwyczajna prawowość charakteru i szlachetność, postawiły go w opinii współziomków jako Ojca, Obywatela i Urzędnika nader wysoko, niosąc zarazem wymowne świadectwo, że imię poczciwego człowieka, jest najpiękniejszym i najwspanialszym pomnikiem grobowym⁵¹.

Przodkowie Honoraty z Wiesiołowskich Chodyńskiej

Ojciec Honoraty Szymon urodził się w 1776 r. Pochodził z Krakowa i był synem Wojciecha i Gertrudy Czołkówny⁵². W styczniu 1817 r. zakupił on małżeństwu Józefa i Antoniny Kosteckich wspomnianą już kamienicę pod nr 142 na rogu

⁵⁰ Pamiętniki (zapiski) Adama Chodyńskiego 1861–1892 w zbiorach Biblioteki Seminarium Duchownego we Włocławku.

⁵¹ „Kurjer Warszawski” 1863, nr 240, s. 1189. Tekst nekrologu podaje też Elżbieta Halina Nejman, *Szlachta sieradzka w XIX wieku C – F*, s. 104 – 105, witryna internetowa: <<https://docplayer.pl/15892592-Elzbieta-halina-nejman-c-f-szlachta-sieradzka-xix-wieku-herbarz.html>> [dostęp: 1 VII 2019].

⁵² *Do Rodziny Chodyńskich*, [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.



Epitafium rodziny Chodyńskich
w kościele poreformackim w Kaliszu.
Obecnie kościół parafialny
pw. św. św. Józefa i Piotra z Alkantary

Fot. Mariusz Hertmann

Piekarskiej i Sukienniczej⁵³. Z dokumentu kupna dowiadujemy się, że Szymon był „majstrem kunsztu szewskiego”

Oprócz Honoraty dziećmi Szymona byli: Feliks (ur. 1809), Tomasz (ur. 1811) i Józef (ur. 1815)⁵⁴. Bratem Szymona był Kazimierz Wiesiołowski; jego osoba jest wymieniona w akcie zgonu Honoraty jako świadka⁵⁵. Kazimierz Wiesiołowski (ur. 21 lutego 1780 r. w Łowiczu, zm. 26 maja 1856 r. w Kaliszu) posiada epitafium w kościele franciszkanów w Kaliszu. Był również szewcem, ożenił się z Franciszką z Letniewskich i miał z nią dzieci: Mariana, Annę, Ignacego, Konstancję i Aleksandra. Z epitafium w kościele franciszkanów dowiadujemy się, że Anna (ur. 15 lipieca 1814 r., zm. 23 kwietnia 1854 r.) nosiła po mężu nazwisko Lewandowska.

Matką Honoraty była Wiktoria z Kumorowskich (ur. 1788) i pochodziła z Uniejowa. Jej rodzicami byli Ambroży i Marianna z Operowiczów. Ślub Szymona i Wiktorii, dziadków Adama po kądzieli, odbył się 28 maja 1806 r. w kościele pw. św. Mikołaja w Kaliszu, a udzielał go ks. Łukasz Marszałkiewicz⁵⁶. Honorata urodziła się o 3 w nocy 11 stycznia 1812 r., a ochrzcił ją również w kościele pw. św. Mikołaja ks. Franciszek Karkoszyński 19 stycznia 1812 r.⁵⁷. W tym kontekście nie dziwi sentyment Adama Chodyńskiego do tej świątyni. Mogła ona być uważana za rodzinny kościół. W marcu 1848 r. do Kalisza dociera epidemia tyfusu. Matka Adama, Honorata Chodyńska zmarła 12 maja w wieku 32 lat. Pochowano ją na cmentarzu miejskim w tej samej kwaterze, w której później powstanie grób rodziny Chodyńskich i grobowiec rodziny Rybarskich (ojca i krewnych żony Chodyńskiego)⁵⁸. Grób ten obecnie nie

⁵³ APK, Księgi i akta hipoteczne sądów w Kaliszu, sygn. 1579, dokumenty luzem k. 1 – 2.

⁵⁴ Tamże, sygn. 1579, k. 4.

⁵⁵ Honorata z Wiesiołowskich Chodyńska, odpis aktu zgonu nr 231 z ksiąg metrykalnych parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kaliszu.

⁵⁶ Akt małżeństwa Szymona Wiesiołowskiego i Wiktorii z Kumorowskich z 28 maj 1806 r., [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

⁵⁷ Tamże, Akt urodzenia Honoraty Heleny Wiesiołowskiej z dnia 19 stycznia 1812 r.

⁵⁸ ADWł, *Spuścizna Adama Chodyńskiego*; wykaz grobów stałych (na cmentarzu miejskim od nr 1 – 408); grób nosił nr 313, był kamienny z krzyżem metalowym i elementami drewnianymi a dookoła zasadzono kasztany. Po sąsiedztwie znajdował się grób ks. Franciszka Zielińskiego, który również był w dyspozycji Chodyńskiego. Zezwolił on na pochowanie w nim Jana Nepomucena Piotrowskiego urzędnika pocztowego.

istnieje⁵⁹. Małżonkowie Chodyńscy wraz z innymi członkami rodziny zostali upamiętnieni przez Adama pamiątkowymi epitafiami w kościołach oo. franciszkanów i poreformackim w Kaliszu oraz w kościele parafialnym w Warcie.

Zapewne podobne epitafium znajdowało się w kościele pw. św. Mikołaja w Kaliszu, na trzecim filarze od wejścia. Na tym samym filarze znajdowała się tabliczka upamiętniająca Honoratę z Wesołowskich Chodyńską⁶⁰. To ostatnie epitafium przetrwało do ostatnich czasów i zostało usunięte podczas remontu kościoła⁶¹.

Potomkowie Feliksa Karola i Honoraty

W 1832 r. miało miejsce w rodzinie Chodyńskich ważne wydarzenie, 16 grudnia urodził się Adam Antoni Chodyński. O okolicznościach mówi nam akt urodzenia zapisany w księgach metrykalnych parafii pw. św. Mikołaja w Kaliszu: *Nr 146 Działo się w mieście Kaliszu dnia szesnastego grudnia roku Tysiąc Ośmsetnego trzydziestego drugiego o godzinie trzeciej po południu – stawili się Ojciec dziecięcia Felix Chodyński Woźny Trybunału Kaliskiego lat mający trzydzieści w przytomności Stanisława Jareckiego Aplikanta Sądu poprawczego lat mającego 29, tudzież Emanuela Głowińskiego*



Ks. Stanisław Ksawery
Chodyński

„Tygodnik Ilustrowany” 1891, nr 101



Ks. Zenon Karol Chodyński

Biblioteka Seminarium Duchownego
Diecezji Włocławskiej
w: K. Walczak, *Adam Chodyński*, Kalisz 2010

⁵⁹ Zdaniem Edwarda Polanowskiego grób był wykonany z głazu, którego jedna połowa stanowiła pomnik Zofii Chodyńskiej. Miano go zlikwidować w 1947 r. Patrz: E. Polanowski, *Panna w czarnym aksamicie*, [w:] „Ziemia Kaliska”, 1972, nr 36, s. 4.

⁶⁰ Adam Chodyński, *Kościół św. Mikołaja w Kaliszu. Wspominek historyczny*, Warszawa 1874, s. 29.

⁶¹ Przed remontem znajdowało się, według pamięci autora niniejszego przyczynku, na ścianie lewej nawy. Była to niewielka żeliwna tabliczka z motywem gałązek bluszczu. Informację o tym epitafium podaje A. Chodyński, *Kościół...*, dz. cyt., s. 29.

protokółisty Sądu poprawczego lat liczącego 29 zamieszkałych w Kaliszu i okazali nam dziecię płci męskiej, które się urodziło dnia dzisiejszego o godzinie siódmej z rana i któremu w dniu dzisiejszym nadane imię na Chrzcie Św. Adam Antoni [...]”⁶². Rodzicami chrzestnymi chłopca zostali Stanisław Jarecki i Józefa Wróblewska, a samego chrztu udzielił proboszcz kościoła św. Mikołaja ks. Ignacy Przybylski. Ten ostatni – postać skądinąd nietuzinkowa, matematyk i pedagog stanie się w przyszłości bohaterem jednej z prac biograficznych Adama Chodyńskiego⁶³. W 1835 r. rodzi się pierwszy brat Adama, Marian. Dziecko umrze 12 marca 1836 r. W tym czasie Honorata jest w kolejnej ciąży i 4 listopada 1836 r. rodzą się Zenon Karol i Stanisław Ksawery. Bracia bliźniacy po osiągnięciu pełnoletniości wybiorą karierę duchowną osiągając wysokie godności kościelne w diecezji kujawsko-kaliskiej.

Podobnie jak Adam będą zajmować się różnorodną działalnością intelektualną. Z dzieci Feliksa i Honoraty wieku dojrzałego dożyje urodzony 25 marca 1840 r. Bolesław Benedykt⁶⁴. Inne dzieci to Maria urodzona w 1835 r., zmarła 12 marca 1836 r. (akt zgonu nr 69 z dnia 22 marca 1836 r.)⁶⁵, Wiktor i Adamina urodzeni 23 grudnia 1838 r.⁶⁶(zmarli kolejno 26 i 27 grudnia 1838 r.)⁶⁷ i Feliks zmarły 30 maja 1843 r.⁶⁸. Ostatnim dzieckiem rodziców Adama była urodzona 18 kwietnia 1843 r. Feliksa Apolonia Salomea⁶⁹. Dziewczynka zmarła 30 maja tego samego roku (akt zgonu nr 78)⁷⁰. Ze względu na stan duchowny braci, jak i śmierć męskich potomków Adama, nazwisko linii wywodzącej się od Feliksa i Honoraty przetrwa w linii najmłodszego z braci – Bolesława Benedykta Chodyńskiego (zm. w Turku 13 czerwca 1885 r.⁷¹). W 1866 r. ożeni się z Józefą z Dawidowiczów⁷². Pierwszym dzieckiem tej pary będzie Stanisława Chodyńska ochrzczona 12 maja 1867 r. w kościele pw. św. Mikołaja w Kaliszu jej ojcem chrzestnym zostanie Adam Chodyński⁷³. Stasia będzie mieć dwóch braci Antoniego i Józefa⁷⁴ i co najmniej jedną nieznaną z imienia

⁶² Akt urodzenia Adama Chodyńskiego nr 146 z 16 grudnia 1832 r., [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

⁶³ Adam Chodyński, Ks. Ignacy Przybylski, rektor szkół kaliskich, [w:] „Noworocznik kaliski na rok przestępny 1876, który ma dni 366 wydany pod kierunkiem E. Idzikowskiego i A. Parczewskiego”, Kalisz 1875, s. 93–106. Tenże, Ks. Ignacy Przybylski, rektor szkół poznańskich, płockich i kaliskich /życiorys skreślony przez „Noworocznik Kaliski”, Kalisz, 1876.

⁶⁴ Do Rodziny Chodyńskich, [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

⁶⁵ Tamże, Akt zgonu Marii Chodyńskiej nr 69 z 22 marca 1836 r.

⁶⁶ Tamże, Do Rodziny Chodyńskich.

⁶⁷ BSDWł, Pamiętniki (zapiski) Adama Chodyńskiego.

⁶⁸ Tamże, Akt zgonu Felixa Chodyńskiego z 1 czerwca 1843 r., nr 110.

⁶⁹ Tamże, Akt urodzenia Felixy Chodyńskiej z 29 kwietnia 1843 r., nr 72.

⁷⁰ Tamże, Do Rodziny Chodyńskich.

⁷¹ Tamże, Z not śp. brata Adama Chodyńskiego.

⁷² Osoby o nazwisku „Chodyński” w Genealogii Potomków Sejmu Wielkiego, witryna internetowa <<http://www.sejm-wielki.pl/n/Chody%F1ski>> [dostęp: 14 VI 2019].

⁷³ Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej; obrazek pamiątka chrztu – MOZK /H/ 507.

⁷⁴ Drzewo genealogiczne Chodyńskich, [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.

siostrę⁷⁵. Młodszy Józef urodzony 19 października 1875 r. (dane z nagrobka) lub 8 maja 1876 roku⁷⁶, również zostanie duchownym obejmując w przyszłości urząd proboszcza parafii pw. św. Kazimierza w Świnicach Warckich (obecny powiat łęczycki). 26 sierpnia 1905 r. ochrzci on Helenę Kowalską – siostrę Faustynę Kowalską – późniejszą świętą Kościoła katolickiego. Ks. Józef Chodyński zmarł 22 czerwca 1909 r. i jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Świnicach. Z zachowanego do dziś nagrobka można się dowiedzieć, że pomnik postawiły siostry⁷⁷. Życiorys księdza opublikowała Kronika Diecezji Kujawsko Kaliskiej⁷⁸. Starszy z braci Antoni będzie mieć dwóch synów – Antoniego i Stefana⁷⁹. Ich losy i dalsze koligacje rodzinne pozostają nieznane.

MACIEJ BŁACHOWICZ - historyk, regionalista. Współautor (wraz z Anną Tabaką) m.in. „Szkatułki czasu: najstarsze kaplice Kalisza”, (Kalisz 2007), „Nowy Kalisz – nin”, (Kalisz, 2010), *Pałac Chrystowskich w Tłokini Kościelnej*, (Kalisz 2013). Od 2005 roku do 2013 r. regularnie publikował (również z A. Tabaką) w „Życiu Kalisza” cykl popularnonaukowy poświęcony historii rodzinnego miasta. Współpracował z „Kaliszą Nową” (m.in. jest autorem Bibliografii zawartości czasopisma „Kalisia” za lata 1993 – 2008) i z rocznikiem KTPN. Jest członkiem Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Posiada tytuł honorowego przewodnika PTTK.

⁷⁵ Tak wynika z napisu na znajdującym się w Świnicach grobie brata Stanisławy, ks. Józefa Chodyńskiego – „Pomnik ten postawiły najlepszemu bratu siostry”.

⁷⁶ Słabo czytelne zapiski ołówkiem prawdopodobnie ks. Stanisława Chodyńskiego, [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt. W zapiskach tych data 19 październik jest przekreślona i zastąpiona datą 8 maja 1876 r.

⁷⁷ Sanktuarium Urodzin i Chrztu Św. Faustyny Kowalskiej w Świnicach Warckich, witryna internetowa: <<http://swfaustyna.pl/sanktuarium-urodzin-i-chrztu/dziecinstwo-i-mlodosc/>> [dostęp: 12 XII 2018].

⁷⁸ Kronika Diecezji Kujawsko – Kaliskiej, 1909, s. 283.

⁷⁹ *Drzewo genealogiczne Chodyńskich*, [w:] „Poszukiwania genealogiczne...”, dz. cyt.



Sygn. MOZK/S/K/1461/33



Z Miluńskich rodu

Liczne potomstwo dwóch braci Miluńskich: Józefa i Antoniego, najczęściej noszące już inne nazwiska, można spotkać w Opatówku i okolicach, ale także w różnych częściach Polski. Siedemnaścioro dzieci obu braci dożyło wieku dorosłego i założyło własne rodziny. Nie sposób objąć w tym opracowaniu wszystkich. Dlatego skupię się na niektórych potomkach mojego pradziadka Antoniego, mianowicie tych którzy zostawili widoczny ślad w lokalnej historii i rodzinnych dziejach, byli wyjątkowi i najbliżsi memu sercu.

Najstarszym dzieckiem Antoniego i Franciszki Miluńskich była Cecylia (1862-1936)¹. Wydano ją za młynarza z Borowa Pawła Bartosza (1864-1945)², który w latach 1919-1927³ był wójtem gminy Opatówek.

W związku z funkcją męża to głównie na Cecylii spoczywało prowadzenie gospodarstwa i obowiązki rodzinne (6. dzieci). Mimo wielu zajęć własnych, jako najstarsza z rodzeństwa, pomagała w trudnych sytuacjach młodszym siostrą i braciom. Chorowała na serce i zmarła w czasie, gdy jej mąż prowadził jako przewodnik pielgrzymkę – zwaną wówczas kompanią – z Opatówka do Częstochowy. Na wieść



Paweł Bartosz

(fot. ze zbiorów autorki)

¹ Parafia rzymskokatolicka pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Opatówku (dalej: Par. NSPJ); akta stanu cywilnego, akt urodzenia Cecylii Miluńskiej nr 100/1862; data zgonu z nagrobka na cmentarzu parafialnym w Opatówku.

² Tamże, akt urodzenia Pawła Bartosza, nr 3/1864; akt zgonu nr 41/1945.

³ Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej: APK), Akta Wydział Powiatowy w Kaliszu, sygn. 266, k. 21; pismo wójta Pawła Bartosza do Jadwigi Sadowskiej z dnia 28 kwietnia 1919 r.

o chorobie żony Paweł Bartosz wrócił do domu, a pielgrzymi zabłądzili na leśnej drodze, znanej tylko przewodnikom⁴.

W rodzinnym domu Antoniego pozostał syn Ignacy (1875-1944)⁵. Ożenił się z Anastazją z Jaśkiewiczów (1887-1962)⁶ z Michałowa. Rodzina Ignacego, pomimo posiadania dużego gospodarstwa żyła biednie, niespiesznie i bezstresowo. Ale w jego domu znaleźli schronienie krewni, którzy zostali pozbawieni środków do życia przez swoich najbliższych. Wiele prac w gospodarstwie wykonywał brat Anastazji – Stanisław, zwany Mastanazym, który przypominał postać Kuby z powieści Władysława Reymonta, *Chłopi*. W gospodarstwie pomagała też jego siostra – Józefa, której twarz zniekształcona po nieumiejętnym wyrwaniu zęba i niewyraźna wymowa, przerażała dzieci.

W domu Ignacego zatrzymał się czas, czuło się atmosferę przeszłości. Wieczorami schodzili się krewni i sąsiedzi i przy nikłym świetle żarówki lub ognia buzującego pod fajerką „kozy” prowadzili długie rozmowy o minionych czasach, o zmarłych przodkach i tajemniczym świecie duchów. Uczestniczyłam w tych spotkaniach jako dziecko, siedząc bezpiecznie na kolanach ojca, a wyobrażnia



Ignacy Miluński

(fot. ze zbiorów autorki)



Janina Miluńska

(fot. ze zbiorów autorki)

⁴ Z relacji ustnej Jadwigi z Miluńskich Wasilewskiej, z lat 70. XX w.

⁵ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia Ignacego Miluńskiego nr 84/1875. Rok zgonu na podstawie listu Janiny Miluńskiej (w zbiorach autorki).

⁶ Par. NSPJ, akt urodzenia Anastazji z Jaśkiewiczów nr 20/1887, akt zgonu nr 16/1962.

przenosiła mnie w miniony, tajemniczy świat. Ignacy miał tylko dwoje dzieci – córkę Janinę (1914-1984)⁷ i syna Józefa (1919-1962)⁸. Córka aktywnie działała w organizacjach społecznych na terenie Opatówka, była osobą bardzo towarzyską, miała wielu przyjaciół. Rodzina mówiła gwarą, ale Janina zesłana w czasie okupacji na roboty do Niemiec pisała listy do rodziców piękną polszczyzną, co świadczyło o jej zdolnościach i dobrym poziomie szkoły powszechnej w Opatówku. Pomimo życia w skromnych warunkach z jej wypowiedzi i zachowania można było wyczytać dumę rodową – była spadkobierczynią jednego z najbogatszych gospodarzy w Opatówku.

Rodzina Ignacego wymarła. Jedyny wnuk Mieczysław zginął tragicznie w 2010 r. Dom, w którym urodziły się wszystkie dzieci Antoniego już nie istnieje. Pozostały fotografie, listy i wspomnienia oraz stary dąb w ogrodzie.

Córka Antoniego – Marianna (1878-1957)⁹ była piękną kobietą i nie miała zamiłowania do pracy na wsi. Posiadała bogatą wyobraźnię i dar ciekawego, obrazowego przedstawiania własnych przeżyć¹⁰, ale także dziejów rodzinnych, legend i znaczenia snów. Pozbawiona posagu przez nieuczciwość jednego z braci, nie



Marianna z Miluśkich Walczakowa

(fot. ze zbiorów autorki)



Jan Walczak

(fot. ze zbiorów autorki)

⁷ Tamże, akt urodzenia Janiny Miluśkiej nr 116/1914, akt zgonu nr 41/1984.

⁸ Tamże, akt urodzenia Józefa Miluśkiego nr 174/1919, akt zgonu nr 36/1962.

⁹ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia nr 13/1878. Data zgonu na podstawie E. Kor-Walczak, *Zdarzyło się życie*, Kalisz 1999, s. 248.

¹⁰ Niezwykle obrazowo przedstawiała tragiczne dni pogromu Kalisza w sierpniu 1914 r. (ze wspomnień Zygmunta Miluśkiego).

mogła poślubić mężczyzny, którego kochała i została zmuszona do małżeństwa z wdowcem – Janem Walczakiem (1872-1943)¹¹, który był zdolnym mechanikiem i okazał się dobrym, dbającym o rodzinę mężem i ojcem.

Małżonkowie zamieszkali we własnym domu w Kaliszu, ale w sierpniu 1914 r. opuścili, wraz z synami: Józefem i półrocznym Eligiuszem, płonące miasto i rozpoczęli wędrówkę na wschód. Jan, dzięki dobrej znajomości swojego fachu, zdobywał środki do utrzymania rodziny, która jednak musiała się przemieszczać, coraz bardziej na wschód, aż dotarła na daleką Syberię w okolice Omska. W Rosji przeżyli okres rewolucji i dopiero w 1921 r. nastąpiła możliwość powrotu do wymarzonej Ojczyzny. Na początku trudnej i niebezpiecznej drogi do Polski urodził się syn Leonard. Wspomnienia z okresu pobytu na Syberii, głównie na podstawie opowiadań matki, opisał po latach w książkach: *Czas wiosennej mgły* i *Zdarzyło się życie*¹² syn Eligiusz (1913-2000)¹³. Był on znanym, zasłużonym dla Ziemi Kaliskiej literatem, autorem baśni i legend kaliskich¹⁴, wierszy o Kaliszu i okolicach¹⁵ oraz opowiadań¹⁶. Jego utwory ukazywały się także na łamach kaliskiej prasy. W zbiorze opowiadań



Eligiusz Kor-Walczak

(fot. ze zbiorów autorki)



Strona tytułowa

(fot. ze zbiorów autorki)

¹¹ Daty na podstawie napisów na nagrobku na cmentarzu parafialnym w Opatówku.

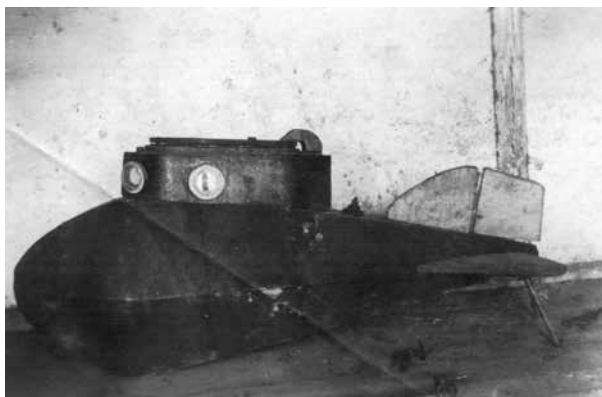
¹² E. Kor-Walczak, *Czas wiosennej mgły*, Poznań 1969. Tenże, *Zdarzyło się życie*, Kalisz 1999.

¹³ B. Celer, *Eligiusz Kor-Walczak*. Kalisz 2013, s. 9 i 39.

¹⁴ E. Kor-Walczak, *Baśnie i legendy kaliskie*, Kalisz 1976; wyd. II 2002. Tenże, *Opowieści czterech jeźdźców*, Kalisz 1987.

¹⁵ Tenże, *Pejzaż ze Starym Miastem*, Kalisz 1982.

¹⁶ Tenże, *Srebrne trawy*, Kalisz 1995.



Leonard Walczak i skonstruowana przez niego łódź podwodna

(Fot. ze zbiorów autorki)

*Miasteczko Róży Wiatrów*¹⁷ zawarł zasłyszane od matki i krewnych dzieje Opatówka i rodziny Miluśkich w okresie budowy fabryki sukna na początku XIX w. Po powrocie z Syberii rodzina zamieszkała w Opatówku, gdzie ojciec prowadził turbinę wodną zaopatrującą w elektryczność część Opatówka. W okresie okupacji zmarł ojciec Eligiusza i brat Leonard.

Po 1945 r. Eligiusz zamieszkał w Kaliszu. W 1946 r. poślubił Feliksę z Kruszewskich, z którą miał troje dzieci: Krzysztofa, Włodzimierza i Annę¹⁸.

Młodszy brat Eligiusza – Leonard (1921-1944)¹⁹, w rodzinie zwany Nadziem, urodził się w drodze z Syberii do Polski. Odziedziczył zdolności techniczne po ojcu, jego marzeniem było konstruowanie statków. W wieku kilunastu lat zbudował łódź podwodną, w której zanurzał się w stawie w Opatówku. Jego naukę w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu przerwał wybuch II wojny światowej. Leonard zmuszony przez okupanta do ciężkiej pracy fizycznej zachorował na gruźlicę. Lekarz, do którego zwrócił się ciężko chory, stwierdził, że to sposób unikania pracy. Mimo starań, pomocy rodziny i przyjaciół Leonard zmarł. Miał 23 lata.

Młodsza siostra Marianny – Julianna (1882-1971)²⁰ była pracowitą i zaradną kobietą, pełną godności i dumy rodowej. Wyszła za mąż za młynarza Antoniego

¹⁷ Tenże, *Miasteczko Róży Wiatrów*, Kalisz 1993.

¹⁸ Tenże, *Zdarzyło się...*, dz. cyt.

¹⁹ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia nr 18/1922 z urzędową adnotacją o zgonie dnia 18.01.1944, spisany w tejże parafii, w akcie nr 11/1944.

²⁰ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia nr 65/1882.



Przed wiatrakiem w Westrzy. Stoją od lewej: Czesław i Stefania Sroczyńscy, Zygmunt Miluński, siedzą Anna i Zygmunt Sroczyński – ok. 1940 r. (fot. ze zbiorów autorki)

Sroczyńskiego (1882-1945)²¹. Małżonkowie prowadzili początkowo młyn w Kraśzewicach, a później piekarnię w Sieroszewicach pod Ostrowem Wielkopolskim. W końcu zamieszkali w pobliskiej Westrzy, gdzie ośmioosobowa rodzina utrzymywała się z pracy na wiatraku²².

W czasie okupacji mąż Julianny Antoni i syn Zygmunt (1913-1945)²³ – absolwent Gimnazjum Kupieckiego w Ostrowie Wielkopolskim, uczestniczyli w konspiracyjnej działalności Poznańskiego Okręgu Armii Krajowej. Zygmunt był członkiem plutonu terenowego Kedywu²⁴. W domu Sroczyńskich znajdowała się kryjówka zastępcy dowódcy plutonu Kedywu – Henryka Niesobskiego²⁵. W listopadzie 1944 r. Niemcy znienacka wpadli do domu Sroczyńskich i aresztowali ojca i syna. 19 stycznia 1945 r.

²¹ Informacja ustna uzyskana od córki Antoniego i Julianny – Stefanii Andrzejewskiej.

²² Według ustnej relacji wnuczki Marii Przędzik.

²³ Daty podane przez siostrę Zygmunta Sroczyńskiego – Stefanię Andrzejewską.

²⁴ Kedyw (Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej) – wydzielony pion organizacyjny Armii Krajowej zajmujący się organizowaniem i przeprowadzaniem akcji bojowych, zamachów, sabotażu oraz dywersji wymierzonej w rząd Generalnego Gubernatorstwa, niemiecką, nazistowską administrację okupacyjną, policję oraz wojsko stacjonujące na terytorium Generalnego Gubernatorstwa, ziem polskich włączonych do III Rzeszy oraz państwa niemieckiego.

²⁵ Henryk Niesobski (1925-2006) – szczegółowa działalność ppor. Niesobskiego opisana przez niego i świadków wydarzeń w materiałach źródłowych znajdujących się na witrynie internetowej Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej: <<http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=162313&from=publication>> [dostęp: 4 VI 2019].



Zygmunt Sroczyński

(fot. ze zbiorów autorki)



Tablica z nazwiskami pomordowanych na cmentarzu tynieckim

(fot. ze zbiorów autorki)

zostali wywiezieni przez hitlerowców do lasu w Skarszewie i zamordowani wraz z 56 innymi działaczami AK²⁶. Po wkroczeniu wojsk radzieckich i odkryciu zbiorowej mogiły ciała zamordowanych ekshumowano i przewieziono na cmentarz tyniecki, gdzie mogły je zidentyfikować rodziny. Julianna obawiała się, że wśród ofiar może być jej mąż i syn, dlatego poprosiła mojego ojca Zygmunta Miluśkiego, by udał się na cmentarz. Był to dla niego wstrząsający, jeden z najstraszniejszych obrazów w życiu. Wśród ofiar rozpoznał swoich bliskich. Radziecka komendantura nie pozwalała zabierać ciał. Wszyscy mieli być pochowani we wspólnej mogile. Wówczas zdesperowana Julianna przyjechała nocą wozem konnym z trumnami i wykradła ciała męża i syna, by pochować je na cmentarzu w pobliskim Wysocku Wielkim²⁷.

Dwie córki Julianny: Marianna (1914-2004) i Helena (1916-2011), za radą dziewcziczki Wysocka Wielkiego – Augusty Szembekowej²⁸, przeznaczono do służby klasztornej. Najpierw skierowano je do klasztoru oo. franciszkanów do Niepokalanowa. Rodzice jednak nie byli w stanie zapewnić wymaganego przez klasztor posagu dla obu córek. Znalezione więc dla nich klasztor ss. benedyktynek w Loppem²⁹

²⁶ H. Niesobski, *Po rozkaz „Burzy” dla Wielkopolski*, [w:] *W konspiracji Wielkopolskiej 1939-1945*, wyb. wspomn. Z. Szymankiewicz, Poznań 1993, s. 285; E. Jakubek, *Ostrowski ośrodek Armii Krajowej*, Ostrow Wielkopolski 2005, s. 158, 160; A. Kut, *Armia Krajowa w Kaliszu*, Kalisz 2004, s. 137; Informacja na tablicy pamiątkowej na cmentarzu tynieckim w Kaliszu oraz na nagrobku na cmentarzu w Wysocku Wielkim.

²⁷ Z ustnej relacji Zygmunta Miluśkiego.

²⁸ Augusta Szembekowa z Zawiszów Czarnych (1856-1936), żona Stanisława Feliksa Szembeka (1848-1891), właściciela majątków Wysocko Wielkie i Sadowie w pow. ostrowskim.

²⁹ Loppem – miejscowość w okolicach Brugii we Flandrii Zachodniej, w Regionie Flamandzkim Belgii.



Od lewej s. Helena, s. Marianna i ich siostra Anna - ok. 1960 r.

(fot. Zygmunt Miluński)

w Belgii, który nie miał tak wysokich wymagań³⁰. Wyjechały tam w 1935 r. z klasztoru oo. benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem.

Życie w obcym kraju z dala od bliskich, w klasztorze w którym panowała surowa reguła nie było łatwe. Tylko raz w tygodniu przez 15 minut mogły rozmawiać ze sobą. Miały utrudniony kontakt z rodziną, co było dla nich szczególnie przygnębiające w okresie wojny, gdyż nie wiedziały, co dzieje się z ich bliskimi. Dopiero po wojnie dowiedziały się o tragicznej śmierci ojca i brata. W 1960 r., po 25 latach odosobnienia w klasztorze, po raz pierwszy przyjechały do Polski do chorej matki. Przy okazji chciały odwiedzić liczną rodzinę, ale reguła klasztorna zezwalała im na pobyt tylko w mieszkaniu matki. Nawet rodzeństwo nie mogło ich zaprosić do swoich domów. W tej sytuacji bliźni i dalsi krewni wystawiali stoły na zewnątrz, by je ugościć i porozmawiać. A rozmowy nie były łatwe, gdyż obie siostry po długim pobycie w zamkniętym klasztorze były oderwane od zwykłego życia.

Z klasztoru w Loppem przeniesiono je do klasztoru w Rixensart³¹. Zmieniła się też reguła klasztorna i siostry zaczęły przyjeżdżać do Polski częściej. W końcu spędzały w kraju jeden letni miesiąc w roku. Bliższa i dalsza rodzina oczekiwała ich przyjazdu i długich, serdecznych rozmów. Wizyty sióstr były zawsze wielkim przeżyciem dla dzieci. Ciocie pamiętały o każdym, obdarzając nas skromnymi, ale

³⁰ W latach 30. XX w. powstało w Brugii Opactwo św. Andrzeja, które stało się ośrodkiem formacji polskich powołań benedyktyńskich. Można przypuszczać, że w wyszukiwaniu polskich kandydatek do klasztorów benedyktyńskich w Belgii uczestniczyli zakonnicy z Tyńca. W 1939 r. ich przeorem został Belg Karol von Oost.

³¹ Rixensart – miasto i gmina w Belgii niedaleko Namur.



Siostry Marianna i Helena z kuzynką Eugenią (córką Konstantego) w Opatówku w 1990 r.

(fot. Zygmunt Miluński)

jakże wówczas cennymi prezentami i znaczkami pocztowym z całego świata, które z myślą o dzieciach w Polsce zbierały cały rok. Mimo oddalenia i niewielkich możliwości konwersacji po polsku mówiły piękną polszczyzną, ponieważ czytały polskie książki i prasę. Interesowały się historią Polski i podkreślały swoje przywiązanie do kraju. Żyły sprawami swojej rodziny w Polsce, utrzymując kontakty listowne z najbliższymi, którzy odwiedzali je także w Rixensart. Nawiązywały przyjazne relacje z Polakami w Belgii oraz z Belgami – mieszkańcami Rixensart. Siostra Helena prowadziła przy klasztorze hotel dla gości, którzy przyjeżdżali, by w spokoju przygotowywać się do egzaminów, czy odpocząć w atmosferze klasztornej ciszy. Jej pogrzeb w 2011 r. zgromadził tłumy mieszkańców Rixensart, którzy ją znali i cenili oraz dawnych gości hotelu. Dla niektórych była lekarzem duszy i autorytetem. Spoczęła na przyklasztornym cmentarzu w Rixensart obok swojej siostry Marianny, która odeszła wcześniej.

Pięćdziesięciolecie ślubów zakonnych siostry obchodziły po koniec lat 80. w Kaliszu. Uroczysta msza św. z tej okazji odbyła w kościele oo. franciszkanów. Uczestniczyła w niej licznie rodzina.

W czerwcu 1997 r. Marianna i Helena Sroczyńskie przyjechały do Polski, by uczestniczyć w spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II. Zatrzymały się u swojej siostry – Anny w Kaliszu i starały się o miejsca w pobliżu ołtarza papieskiego. Pragnęły być blisko swojego ukochanego papieża Polaka, z którego jako Polki, tak dumne były na obczyźnie. Niestety nie dopuszczono ich w pobliże papieża, wyznaczono im miejsce na plantach z widokiem na telebim. Zawiedzione wróciły do domu siostry i papieską wizytę w Kaliszu oglądały w telewizji.



Konstanty Miluński, jako żołnierz armii rosyjskiej (fot. ze zbiorów autorki)

W 1975 r. w czasie mojego pobytu w Belgii w ramach wymiany studenckiej, odwiedziłam klasztor w Rixensart. Uderzył mnie chłód gmachu, betonowe, surowe wnętrza i równie zimna kaplica z wąskimi otworami okiennymi pod sufitem³². Modlitewny śpiew zakonnic w kaplicy wydał mi się głosem z zaświatów.

Najmłodszym synem Antoniego i Franciszki z Dziedziców był Konstanty (1887-1950)³³. Wcielony do wojska rosyjskiego walczył w wojnie rosyjsko – japońskiej (1904-1905) i dostał się do niewoli. W czasie działań wojennych przeciążony pracą chirurg wojskowy wziął go do pomocy i przyuczył do wykonywania różnych zabiegów niezbędnych na polu walki. Konstanty nauczył się między innymi składania złamanych kończyn³⁴.

Po powrocie do Opatówka Konstanty założył rodzinę i prowadził gospodarstwo rolne. Zaskutecznie w środowisku umiejętnością leczenia zwichniętych nóg, a przede wszystkim składaniem złamanych kości. Jego zdolności w tym kierunku były doceniane przez zawodowych lekarzy. Eleonora, siostra mojego ojca nieraz pokazywała zdrową kształtną dłoń, którą wciągnęły tryby wiatraka, gdy miała kilka lat. Zmiażdżone, powyrywane ze stawów kości, zostały tak poskładane przez Konstantego, że ręka pozostała całkowicie sprawna. W krótko przed śmiercią, słaby i leżący w łóżku Konstanty, złożył z powodzeniem złamaną nogę kilkuletniemu chłopcu³⁵.

Antoni miał jeszcze syna z drugiego małżeństwa – Stanisława (1897-1970)³⁶, który po ojcu odziedziczył zamiłowanie do koni. Zwierzęta te musiały ciężko pracować na wsi, ale kolejne konie Stanisława były zadbane i nie przeciążone pracą. W czasie świąt czy rodzinnych uroczystości właściciel zaprzęgał konia do bryczki

³² Podobne wrażenie odniósł polski ksiądz, który w 2010 r. odwiedził klasztor w Rixensart i opisał go na swoim blogu internetowym: brązowy blog bronya, w nocy *Bene- Lux, czyli super dobrze*. <<http://bronyo.blogspot.com/2010/08/bene-lux-czyli-super-dobrze.html>> [dostęp 2 V 2019].

³³ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia Konstantego Miluńskiego nr 4/1887, akt zgonu nr 2/1950.

³⁴ Z ustnej relacji wnuka Wiesława Mroza.

³⁵ Z ustnych relacji matki chłopca Janiny Stefaniakowej i Eleonory Miluńskiej.

³⁶ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia Stanisława Miluńskiego nr 77/1897, akt zgonu nr 12/1970.



Konstanty Miluśki z żoną, córkami i wnukiem Wiesławem ok. 1940 r.

(fot. ze zbiorów autorki)

i powoził, wymachując batem z czerwonym pomponem, ale nigdy nie uderzył swego ulubieńca. Ostatnim koniem, który służył mu wiele lat był Kasztan. Bardzo go lubiliśmy, szczególnie, gdy rżał radośnie. Stanisław kochał też inne zwierzęta i dbał o nie, co nie było takie powszechne na wsi w tamtych czasach. Rozmawiał i bawił się z kotami i psami, przez co był naszym ulubionym wujkiem. Poza tym lubił płać figle i świetnie pływał. Potrafił nurkować i pozostawać pod wodą tak długo, że budziło to niepokój obserwujących go ludzi. W pewnej chwili wypływał na powierzchnię w dużej odległości, śmiejąc się z ich przerażenia.

Na zakończenie kilka słów o jednym z synów Antoniego i Franciszki, a moim dziadku – Antonim Miluśkim (1880-1944)³⁷. Po skończeniu szkoły elementarnej Antoni chciał kontynuować naukę, ale ojciec nie wyraził na to zgody. Przekazał mu dom, kawałek ziemi i wiatrak, na którym młody chłopiec, niemal dziecko, musiał ciężko pracować, przekazując ojcu większą część dochodu z pracy na posag dla jednej z sióstr.

Młynarstwa uczył się Antoni od starszego kuzyna Ludwika, który miał wiatrak w sąsiedztwie. Antoni był spokojnym, uczciwym i wrażliwym człowiekiem. Nie wykazywał jednak cech przedsiębiorczości i nie wprowadzał usprawnień w pracy na

³⁷ Akt urodzenia Antoniego Miluśkiego nr 58/1880, akt zgonu nr 151/1944 ze zbiorów autorki.



Stanisław Miluński (w kapeluszu) wiezie autorkę artykułu do kościoła na chrzest św.

(fot. Zygmunt Miluński)

wiatraku. W 1910 r.³⁸ poślubił Helenę Rogozińską. O małżeństwie młodych zdecydowali ojcowie, nie szanując ich uczuć. Małżeństwo doczekało się pięciorga dzieci: Jadwigi (1911-2004)³⁹, Eugenii (1913-1919)⁴⁰, Marianny (1915-2007)⁴¹, Eleonory (1918-1997)⁴² i Zygmunta (1922-1992)⁴³.

Babcia Helena była osobą bardzo pracowitą i zapobiegliwą. Rozumiała wagę wiedzy i podjęła wielki trud kształcenia własnych dzieci. Było to bardzo trudne zadanie, gdyż po sprzedaży wiatraka rodzina utrzymywała się z niewielkiego gospodarstwa. Prowadzenie wiatraka stało się nierentowne i w 1928 r. nastąpiła konieczność jego sprzedaży. Wspólna z braćmi inwestycja w młyn parowy zakończyła się katastrofą finansową dla rodziny, gdyż z trudem zdobyte pieniądze na zakup maszynierii zostały skradzione przez nieuczciwego kupca. Doprowadziło to również do

³⁸ Akt ślubu Antoniego i Heleny nr 21/1910 ze zbiorów autorki.

³⁹ Akt urodzenia Jadwigi Miluńskiej nr 53/1911 ze zbiorów autorki.

⁴⁰ Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia Eugenii Miluńskiej nr 129/1913, akt zgonu nr 95/1919.

⁴¹ Akt urodzenia Marianny Miluńskiej nr 20/1915 ze zbiorów autorki.

⁴² Par. NSPJ, akta stanu cywilnego, akt urodzenia Eleonory Miluńskiej nr 13/1918.

⁴³ Świadectwo urodzenia i chrztu Zygmunta Miluńskiego nr 52/1922, akt zgonu USC Poznań nr 4016/1992 ze zbiorów autorki.

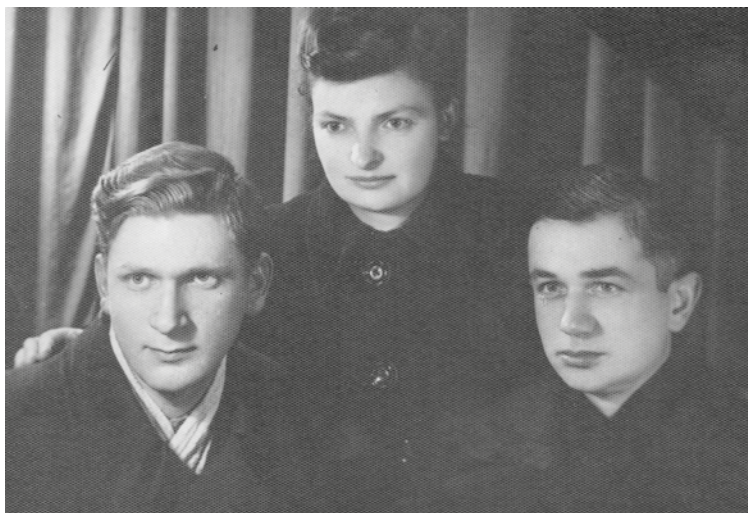


Rodzina Antoniego Miluśkiego. Od lewej córka Jadwiga, żona Helena, córki Marianna i Eleonora, Antoni i syn Zygmunt – ok. 1935 r.

(fot. J. Jackowski Kalisz)

konfliktów w rodzinie. W czasie wieloletniej, ciężkiej pracy na wiatraku Antoni nabawił się astmy, chorował też na serce. W 1919 r. rodzina przeżyła wielką tragedię. W wyniku powikłań po tyfusie w pierwsze święto Bożego Narodzenia zmarła sześćioletnia córeczka Eugenia. Pozostałe rodzeństwo uczyło się i pomagało rodzicom w sadzie i ogrodzie. Niezwykła pracowitość i zaradność Heleny oraz zgodna praca wszystkich członków rodziny pozwoliły na kontynuację nauki w szkołach średnich. W niedzielne popołudnia ojciec siadał nad podręcznikami szkolnymi swoich dzieci, by zaczerpnąć nieco wiedzy, której nie dane mu było zdobyć w dzieciństwie. Jeszcze przed wojną dwie najstarsze córki założyły własne rodziny. Jadwiga zamieszkała z mężem Józefem Wasilewskim w Kaliszu, a później w Michalinie pod Warszawą (synowie: Tadeusz i Andrzej), a Marianna z mężem Ludwikiem Frąckowiakiem w Poznaniu (córki: Jadwiga i Lutosława).

Na początku okupacji hitlerowskiej rodzina została wysiedlona ze swojego domu i przez cały okres okupacji tułała się po obcych domach, cierpiąc niedostatek. Antoni nie mógł pogodzić się z utratą rodzinnego domu. Zmarł w październiku 1944 r. Córka Eleonora pracowała w czasie wojny w urzędzie gminy w Opatówku, ale swoją postawą zdobyła sobie szacunek mieszkańców. Syn Zygmunt, który nie



Kuzynostwo: Zygmunt Miluński (s. Antoniego, ojciec autorki), Stefania Sroczyńska (c. Julianny) i Eligiusz Walczak (s. Marianny) – ok. 1950 r.

(fot. ze zbiorów autorki)

mógł kontynuować nauki w Gimnazjum Kupieckim, wyuczył się zawodu elektryka i jako elektryk pracował w kaliskim zakładzie Alphonsa von Jahra⁴⁴.

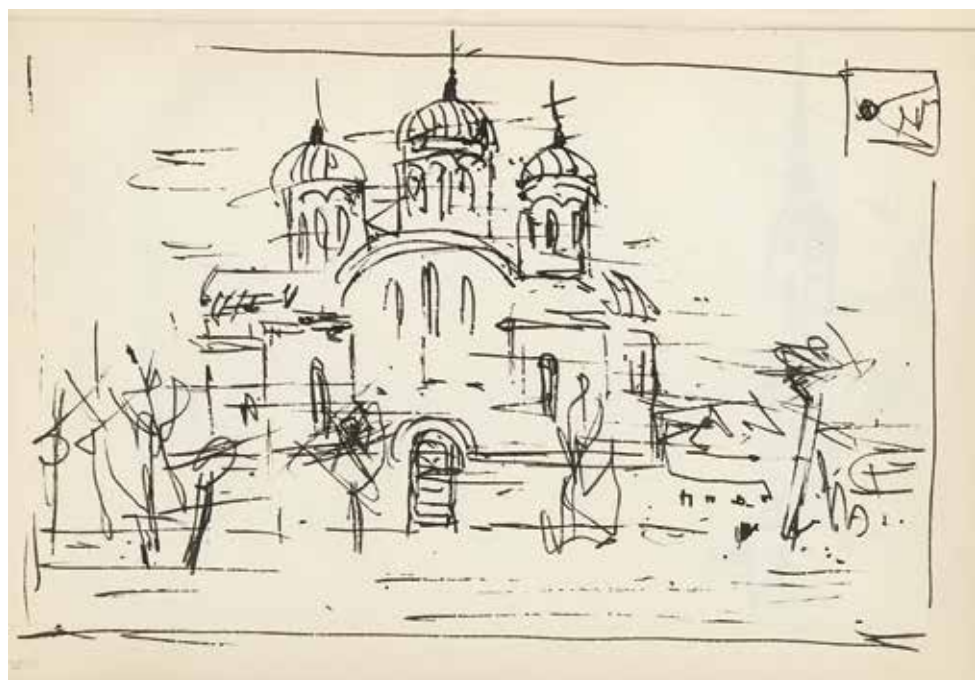
Po wojnie oboje założyli własne rodziny. Eleonora wyszła za Jana Wiewiórkowskiego i zamieszkała w Kaliszu (dzieci: Jan i Zofia). Decyzją rodzeństwa w domu rodzinnym pozostał Zygmunt, który opiekował się matką i jako jedyny z rodzeństwa nie opuścił Opatówka. W 1952 r. ożenił się z Henryką Spławską, z którą miał dwie córki: Jadwigę i Barbarę. Zygmunt Miluński przez ponad 40 lat pracował jako główny księgowy w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Opatówku.

Wszystkie dzieci Antoniego i Heleny utrzymywały bliskie, serdeczne kontakty, spotykając się głównie w Opatówku, pomagając sobie nawzajem i przekazując własnym dzieciom doświadczenia zaczerpnięte z domu rodziców.

Bliskie relacje zachowały się także wśród kuzynostwa i w kolejnych pokoleniach rodziny Miluńskich.

⁴⁴ Inż. elektryk Alfons von Jahr. Biuro elektrotechniczne dla elektrowni lekkich i elektrowni KALISCH, Plac Ratuszowy 15; [Elek-Ing. Alphons von Jahr. Elektrotechnisches Büro für Licht und Kraftanlagen Kalisch, Rathausplatz Nr 15]; odczytano z pieczęci Arbeitsbuchu Zygmunta Miluńskiego (zbiory autorki).

Jadwiga Miluśka-Stasiak – bibliotekarka i regionalistka. Urodzona w Opatówku, absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu, Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i Uniwersytetu Łódzkiego. Była długoletnia dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku. Współzałożycielka Towarzystwa Przyjaciół Opatówka i czasopisma „Opatowianin”, którego była redaktorem w latach 1990-2007. Członek Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu. Autorka publikacji poświęconych Opatówkowi i okolicy oraz ich wybitnym mieszkańcom. Najważniejsze z nich to: *Nieznana korespondencja rodziny Gillerów*, wydana w 2001 r.; *90 lat temu... Z dziejów opatowskiego harcerstwa* – 2010 r.; *W kręgu Miasteczka Róży Wiatrów. Gmina Opatówek wczoraj i dziś* – 2012 r.; *Z dziejów parafii w Opatówku* – 2012 r.; *Stefan January Giller* – 2015 r.; *Walczyli o niepodległą Polskę* – 2018 r. Współudział w wydaniu tomu wierszy Stefana Januarego Gillera pt. *Dwie chwile* – 2002 r. Autorka biogramów opatowian i artykułów o charakterze regionalnym w czasopismach naukowych, popularnonaukowych i popularnych.



Sygn. MOZK/S/K/1491/7



Karty z życia Wandy Idzikowskiej pielęgniarki, laureatki Międzynarodowego Medalu im. Florence Nightingale

Najstarsza polska organizacja humanitarna – Polski Czerwony Krzyż w 2019 r. obchodzi stulecie działalności. Warto przy tej okazji przedstawić postać kaliszanki, Wandy Idzikowskiej z Łopuskich, jednej ze 102. polskich pielęgniarek uhonorowanych, najwyższym odznaczeniem Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża – Medalem im. Florence Nightingale, przyznawanym od 1912 r.

Pochodząca z zamożnej i skoligaconej rodziny ziemiańskiej Łopuskich, herbu Ślepowron, Wanda przez małżeństwo związała się ze znaną w Kaliszu rodziną Idzikowskich.

Urodziła się prawdopodobnie w 1862 r. w Kalwarii w guberni augustowskiej (obecnie Litwa), w rodzinie prawnika Zenona i Izabeli z Olechowskich¹. Jej ojciec ukończył z odznaczeniem Uniwersytet Petersburski i poślubił 1 lipca 1860 r. w Warszawie siedemnastoletnią Izabelę Olechowską². Osiadł w Kalwarii i brał udział w działaniach powstańczych 1863 r. Skazany na więzienie w Kownie, po odbyciu kary przeniósł się z żoną oraz córkami Wandą i Izabellą do Kalisza, gdzie od 1866 r. był rejentem, a później adwokatem przysięgłym. Tutaj przyszedł na świat

¹ Przypuszczalny rok urodzenia na podstawie jej aktu ślubu. Aktu urodzenia z parafii Kalwaria (Litwa) nie udało się odszukać.

² Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej pw. św. Krzyża w Warszawie, akt ślubu Zenona Łopuskiego i Izabeli Olechowskiej, zesp: 72/158/0, sygn. 32, akt nr 248 z 1860. Patrz, witryna internetowa: <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=1&z-s=0158d&sy=1860&kt=2&plik=248-249.jpg#zoom=1&x=787&y=1506>>[dostęp: 6 VI 2019].



Edmund Idzikowski

Fot. z „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 26

kolejne dzieci: Julianna, Maria, Marian Zenon i najmłodszy Zygmunt³. Wszyscy zdobyli wykształcenie, Wanda zapewne ukończyła pensję dla dziewcząt. 11 listopada 1881 r. poślubiła⁴ młodego adwokata aktywnego na polu społecznym Edmunda Idzikowskiego, najstarszego z sześciu synów⁵, cennego nauczyciela i działacza Ambrożego Idzikowskiego.

Obaj teściowie brali udział w pracach nad ustawą towarzystwa spożywczego połączonego z kasą pożyczkową w Kaliszu⁶. Ambroży, pracując wraz z żoną Bibianą ze Staszewskich kilkadziesiąt lat w różnych szkołach oraz publikując w prasie, zdołał zapewnić synom dobre wykształcenie i wyrobić w nich potrzebę społecznego zaangażowania.

Edmund już na studiach współpracował z „Kaliszaninem” i „Gazetą Kaliską”, zamieszczając m. in. korespondencje, recenzje i przekłady. Po studiach⁷ zaprzyjaźniony z młodym, bezkompromisowym wydawcą „Noworocznika Kaliskiego na rok 1875” Zygmuntem Zanożyńskim, kontynuował po jego tragicznej śmierci wydawnictwo wraz z Alfonsem Parczewskim. Jako aplikant, później adwokat (1879) prowadził działalność charytatywną wygłaszając odczyty dobroczynne m. in. na cele progimnazjum, w którym uczył⁸.

³ Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej: APK), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Mikołaja w Kaliszu, akt urodzenia Julianny – zesp. 11/691/0, sygn. 31, akt nr 54 z 1869; w tym samym zespole: akt urodzenia Marii – ur. 1871 r., sygn. 38, akt nr 111 z 1876; akt urodzenia Mariana Zenona, sygn. 38, akt nr 112 z 1876; witryna internetowa: <<https://szukajwarchiwach.pl>> [dostęp: 21 IV 2019].

⁴ APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Mikołaja w Kaliszu; akt ślubu Wandy Łopuskiej z Edmundem Idzikowskim, zesp. 11/691/0, sygn. 43, akt nr 61 z 1881, k. 199; witryna internetowa: <<https://szukajwarchiwach.pl/11/691/0/-/43/skan/full/NP5VzmNSiP6B90VCeF16ug>> [dostęp: 22 IV 2019].

⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Błazki (pow. kaliski); akt urodzenia Kazimierza Idzikowskiego, zesp. 53/3599/0, sygn. 82, akt nr 54 z 1858; z tego samego zespołu: akt urodzenia Antoniny, sygn. 83, akt nr 116 z 1859, APK, akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Józefa w Kaliszu: akt urodzenia Józefa, zesp. 11/690/0, sygn. 42, akt nr 203 z 1866 r. Z akt wynika także, że trzej synowie: Władysław (ur. 1854), Ludwik (ur. 1861) i Felix (ur. 1865) nie przeżyli roku. W Błazkach urodził się w 1853 r. syn Stanisław, w 1856 r. Stefan, a w Stawiszynie urodził się w 1863 r. Aleksander Józef (dane na podst. aktów zgonu); witryna internetowa: <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=2&z=0221d&sy=1931b&kt=3plik=031-034.jpg#zoom=1&x=3588&y=1938>> [dostęp: 22 IV 2019].

⁶ *O stowarzyszeniach spółdzielczych*, „Gazeta Kaliska” 1900, nr 263, s. 1.

⁷ „Kurjer Codzienny” 1873, nr 145, s. 1-2.

⁸ „Noworocznik Kaliski na rok Przepiękny 1876”, wyd. 1875, s. 35.

Na rolę kobiety zapatrywał się tradycyjnie. W korespondencji z 1870 r. do „Kaliszanina” pisał: [...] *każdy zrozumie, zdrowo myśląc, że miłość i wiara, praca i poświęcenie, to godła kobiety, szczęście tego, kto [...] otulił ją na drogę życia silnem ramieniem, wychowanie jasnowłosych aniołków albo otarcie łez nędzy, przytulenie zamiast własnego dziecięcia, biednej sieroty do piersi. [...] Anioły ziemi białe i czyste, pozostawcie aniołami, i nie wznoscie głów wyżej nad domowe ściany; i nam z tem i wam będzie lepiej!*[...] ⁹.

Zapewne żona Wanda myślała podobnie. Rok po ślubie urodziła Jadwigę, a w 1884 r. Zenona Zygmunta. Ich ojciec zbierał materiały do historii powieści ¹⁰, stąd warto wspomnieć o jego obszernej recenzji głośniejszej wówczas „Marty” Elizy Orzeszkowej o młodej wdowie z dzieckiem, nieprzygotowanej do samodzielnego życia i zarabiania na swoje utrzymanie ¹¹. Oceniał, że [...] *powieść wskazuje na ciężką i bardzo dotkliwą chorobę społeczną, której usunięcie spoczywa tylko w ręku rozumnych i zdrowo myślących matek* [...] ¹².

E. Idzikowski był zaangażowany we wszystkie ważniejsze poczynania społeczno-kulturalne w Kaliszu, należał do niemal wszystkich stowarzyszeń i komitetów. W końcu [...] *rzucił adwokaturę, nie dającą mu w zupełności swobody rozwinięcia swoich zamierzeń i swojej ideologii*[...] ¹³. Został sekretarzem Towarzystwa Kredytowego Miejskiego i kontrolerem w Kasie Pożyczkowej Przemysłowców, którą udało mu się założyć po wieloletnich staraniach w 1893 r. Jednak rok później, 2 stycznia, czterdziestotrzyletni prawnik zmarł.

Jego śmierć była szokiem dla kaliszan, których tysiące wzięły udział w pogrzebie ¹⁴. Dla uczczenia zasług E. Idzikowskiego w 1896 r. wmurowano tablicę w kościele św. Mikołaja ¹⁵.

Tymczasem cieszący się dobrym zdrowiem ojciec zmarłego, Ambroży w 1897 r. obchodził jubileusz pięćdziesięciu lat pracy nauczycielskiej ¹⁶. W 1900 r. opublikował tak cenną dziś dla badaczy książkę „Szkoła kaliska. Szkoła Wyższa Realna – Gimnazjum 1850-1900”, w której wymieniał wśród absolwentów swoich pięciu synów: Edmunda, Stanisława, Stefana, Kazimierza i Józefa ¹⁷.

⁹ „Kaliszanin” 1870, nr 24, s. 94-95.

¹⁰ E. Polanowski. *Idzikowski Edmund*, [w:] „Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej”. t. 1 Kalisz, 1998, s. 125.

¹¹ Edm. I[dzikowski], *Marta – powieść Elizy Orzeszkowej*, „Kaliszanin” 1874, nr 74, s. 310-311.

¹² Tamże.

¹³ E. Bohowiczowa. *Z sylwetek kaliskich*, „ABC Kaliskie” 1938, nr 326, s. 1.

¹⁴ JB. [Pogrzeb], „Gazeta Kaliska” 1894, nr 3, s. 3.

¹⁵ E. Polanowski, dz. cyt., s. 125.

¹⁶ „Gazeta Kaliska” 1897, nr 24, s. 1.

¹⁷ *Szkoła kaliska. Szkoła Wyższa Realna – Gimnazjum 1850-1900*, zebr. A. Idzikowski, Kalisz 1900, s. 59-60. *Szkoła kaliska. I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka w Kaliszu. Nauczyciele i wychowankowie*, pod red. K. Walczaka, Kalisz 1998, s. 80-81.

== (Nad.). W ubiegły piątek odbył się pogrzeb ś. p. **Edmunda Idzikowskiego**. O godzinie 9½ rano, nastąpiło wyprowadzenie zwłok z domu własnego do kościoła św. Mikołaja. Cała inteligencja Kalisza przyjęła udział w tym smutnym obrzędzie i pomimo 15° mrozu, tysiące osób towarzyszyło konduktowi, pragnąc wyrazić uznanie dla ś. p. Edmunda. Bracia, adwokaci i członkowie chóru towarzystwa muzycznego zaniesli na swych barkach ciało do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego chór towarzystwa muzycznego i soliści, wykonali pień religijny. Po Mszy świętej ks. Szafnicki w wyrazach serdecznych wymienił zasługi i dobre uczynki, jakimi życie ś. p. Edmunda wypełnione było; przy zdejmowaniu trumny z olbrzymiego katafalka, chór towarzystwa muzycznego, rzewnie odśpiewał „Salve Regina”, poczem przy przesłicznej a mroźnej pogodzie, wspaniały kondukt ciągnął ku cmentarzowi. Rodzina i członkowie chóru ponownie niesli ciało na miejsce wiecznego spoczynku. Olbrzymi karawan, pomieścić nie mógł wieńców, jakie złożono na trumnę nieboszczyka. Zauważyliśmy między innymi: „Od Towarzystwa Muzycznego”, „Od Towarzystwa cyklistów”, „Zacnemu koledze—członkowie chóru Towarzystwa Muzycznego”, „Kochanemu Tatusiowi”; od wioślarzy,

od kasy przemysłowców, od Towarzystwa kredytowego miejskiego, od Dobroczyńności, od Redaktora i Wydawcy „Gazety kaliskiej” i t. d.

Nad grobem pożegnali ciało koledzy adwokaci: Parczewski i Justman, zaznaczając w przesłicznym przemówieniu stratę, jaką Kalisz przez śmierć ś. p. Edmunda poniósł.

Taki był hołd złożony przez Kaliszan człowiekowi, który istotnie zasłużył na to, by go cześć ludzka otoczyła szerokiem kołem. Skromny, pracowity, wysoce inteligentny, należał do tych istot, w których tkwiła dusza idealnemi celami żyjąca. Całe swe życie ofiarował na usługi miastu, które zawdzięcza ś. p. Edmundowi niejedną szlachetną i podniosłą sprawę, niejedną ważną myśl, którą urzeczywistnił.

Kasa przemysłowców kaliskich, której nieboszczyk był inicjatorem i założycielem, będzie przez długie czasy dowodem, ile zmarły współczuł niedoli biednych i wyzyskiwanych. Ubył zatem z szeregu nie jeden, ale wielu w jednym. Dziś już utuliła go do snu wiecznego ziemia, którą kochał jak matkę. W 43-cim roku życia otrzymać nieublagany rozkaz, opuszczenia świata i pola użytecznej i zacnej działalności, to tak smutne dla świadków spełnienia się tego okrutnego wyroku, że w ich sercach pozostaje bolesny protest.

J. B.

„Gazeta Kaliska” 1894, nr 3, s. 3.

Trzydziestodwuletnia wdowa musiała podjąć pracę. Dlatego przeniosła się wraz z Jadzią i Zygmuntem do Zakopanego, gdzie zatrudniono ją w zarządzie sanatorium Kazimierza i Bronisławy Dłuskich. Później wyjechała do Warszawy¹⁸.

Po czterech latach tragedia dotknęła też siostrę Wandy, Izabellę, której mąż Mieczysław Grąbczewski, od 1889 r. prezydent miasta Kalisza¹⁹, 1 maja 1898 r. popełnił samobójstwo, osierocając niespełna dziesięcioletniego synka Bronisława²⁰.

Wanda Idzikowska posłała córkę Jadzię do II Gimnazjum w Warszawie, które ukończyła w 1901 r.²¹. Syn Zygmunt już jako szesnastolatek zaczął publikować wiersze w warszawskich pismach i chciał poświęcić się pisarstwu. Na razie zarabiał na życie jako nauczyciel języka polskiego w szkołach żeńskich.

Po kilku latach, 17 października 1907 r. Jadwiga poślubiła nauczyciela, dziennikarza i działacza Henryka Rygiera, szwagra Zofii Nałkowskiej²².

¹⁸ H. Pfeiffer, *Idzikowski Zygmunt Zenon (1884-1911), poeta*. [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB). t. 10, red. W. Konopczyński, Warszawa 1964, s. 142.

¹⁹ J. Marczyński, *Nekropolie kaliskie miejscem pochówku prezydentów miasta Kalisza (1806-1952)*, [w:] *Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*, t. 1. Kalisz 2011, s. 61-62.

²⁰ M. Z. *Kalisza*, „Kraj” 1898, nr 20, s. 4.

²¹ *Ze szkół*, „Kurier Warszawski” 1901, nr 191, s. 2.

²² [Ślub] „Nowa Gazeta” 1907, nr 281, s. 2. Patrz: S. Konarski. *Henryk Józef Rygier*; witryna internetowa PSB. <<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/henryk-jozef-rygier>>.

Jednak chora na gruźlicę, już po miesiącu trafiła do sanatorium w Otwocku, gdzie 7 kwietnia 1908 r. zmarła²³.

Jej zrozpaczony brat nosił się z zamiarem samobójstwa. Odżył, gdy poznał piękną, szesnastoletnią Zofię Kubecką, córkę urzędnika, uczennicę szkoły aplikacyjnej teatrów warszawskich, która chciała zostać aktorką. Namawiał ją do porzucenia tych planów i małżeństwa, choć Wanda Idzikowska była przeciwna zamiarom syna. Próbowano uniemożliwić ślub, odkładając go kilkakrotnie²⁴. Gdy w czerwcu 1910 r. małżeństwo doszło do skutku²⁵, szybko okazało się, że obawy matki były słuszne. Związek dla obojga młodych okazał się „toksyczny”. Pełna temperamentu dziewiętnastolatka pragnęła rozrywek, gdy Zygmunt pracował w administracji szkoły, byłego szwagra, w Czerwonym Dworze pod Grodziskiem. Gdy na prośbę Zofii wrócili do Warszawy doszło do tragedii.

Według relacji prasowych, zapewne rozstrój nerwowy wynikający z groźby rozvodu i zazdrość, doprowadziły Zygmunta Idzikowskiego 28 sierpnia 1911 r. do zastrzelenia żony, a później siebie²⁶.

Wanda Idzikowska, tak jak wcześniej zadbała o to, żeby syn [...] *był pięknie wychowany, ułożony, wykształcony* [...] ²⁷, tak teraz doprowadziła do wydania tomu poezji Zygmunta, co nastąpiło w 1912 r., staraniem jego przyjaciół.

W tym samym roku siostra Wandy, Izabela poślubiła inż. Jakuba Karola Hanemana (1850–1937), przyjaciela swego zmarłego męża, założyciela Falenicy pod Warszawą i wraz z nim wychowywała syna Bronisława, który pomagał ojczymowi w pracy²⁸.

— Ślub. Wczoraj, d. 17 b. m., o g. 6 i pół w kościele św. Krzyża odbył się ślub p. Henryka Rygiera, współpracownika naszej gazety, pedagoga i dziennikarza, z p. Jadwigą Idzikowską, córką s. p. Edmunda, adwokata przysięgłego w Kaliszu i Wandy z Łopuskich, małżonków Idzikowskich.

„Nowa Gazeta” 1907, nr 281, s. 2.



„Kurier Warszawski” 1908, nr 100, wyd. wiecz. s. 7.

²³ [Nekrolog], „Kurier Warszawski” 1908, nr 100, wyd. wiecz. s. 7.

²⁴ *Tragedja poety*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 238, dod. poranny, s.3–4.

²⁵ APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej pw. św. Aleksandra w Warszawie; akt ślubu Zygmunta Zenona Idzikowskiego i Zofii Kubeckiej, zesp.: 72/162/0, sygn. 198, akt nr 301, 1910. Patrz, witryna internetowa: <http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=8&zs=9214d&sy=326&kt=1&skan=301.jpg#zoom=1&x=55&y=829> [dostęp: 22 IV 2019].

²⁶ *Tragedja poety*, dz. cyt., s. 3–4.

²⁷ W. Grzelak, *Cyganeria z „Udziałowej”*, Warszawa, 1965, s. 115.

²⁸ B. Wizimirska, *Opowieści falenickie*, Warszawa 2012, s. 18.



Zygmunt i Zofia z Kubackich Idzikowska.
„Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 36, s. 710.



Poezje Zygmunta Zenona Idzikowskiego w wyborze Henryka Juszkiewicza. Warszawa, 1912.

Ś. p. Zenon Łopuski,
adwokat, b. obywatel ziemski w kaliskiem, zmarł w Kaliszu 14 b. m. w 79 roku życia. Zmarły pochodził z rodziny ziemiańskiej z Augustynowskiego i skończył wydz. prawny w uniwersytecie w Petersburgu. Przed laty 50, za udział w wypadkach na Litwie, skazany przez Murawiewa na więzienie w Kownie, po odsiedzeniu kary osiedlił się w Kaliszu, najpierw jako rejent, a po 1876 jako adwokat przysięgły. Skromny, a niezmiernie pracowity, był, między innymi, inicjatorem i współzałożycielem Tow. kredyt. miejskiego w w Kaliszu.



Żałobna karta. „Romans i Powieść” 1914, nr 12, s. 31.

Żałobna karta. „Romans i Powieść” 1914, nr 12, s. 31.

<<https://polona.pl/item/romans-i-powieść-r-6-nr-12-21-marca-1914,MT11MTY5Mzk/8/#info:metadata>> [dostęp: 5 V 2019].

Senior rodu Idzikowskich, Ambroży zmarł w 1914 r. dożywszy 88. lat²⁹. W tym samym roku, w wieku 79. lat zmarł ojciec Wandy, Zenon Łopuski³⁰. Jego córka Izabela przeżyła ponad 90 lat³¹.

Oddzielnego omówienia wymaga wspomniane już młodsze rodzeństwo Wandy Idzikowskiej. Piękną kartę w polskiej historii zapisał jej brat, Marian Zenon Łopuski (1876-1957), kaliski notariusz, później żołnierz Legionów Polskich, starosta słupecki, działacz WiN. Jego barwny życiorys przedstawił prof. Janusz Mierzwa w obszernym artykule w czasopiśmie „Niepodległość”. poświęconym najnowszym dziejom Polski³².

Wielkie zasługi w działalności niepodległościowej i organizacji polskiego szkolnictwa położyła najmłodsza siostra Wandy, Maria Łopuska (1871-1935), pedagog, działaczka ruchu

²⁹ „Kurier Warszawski” 1914, nr 330, s. 6.

³⁰ Żałobna karta, „Romans i Powieść” 1914, nr 12, s. 31.

³¹ Nagrobek rodziny Grąbczewskich; witryna internetowa: Warszawskie zabytkowe pomniki nagrobne, <https://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom_id=38710> [dostęp: 14 VI 2019].

³² J. Mierzwa, *W walce o Niepodległość przez całe życie. Zenon Łopuski – żołnierz, starosta, działacz WiN*, [w:] „Niepodległość” 2012, t. LXI, s. 305.

socjalistycznego, zesłana na cztery lata do guberni jekaterynosławskiej, [...] *porywająca tłumy, świetna mówczyni* [...], kierownicza wielu warszawskich szkół³³.

Najmłodszy brat Wandy, Zygmunt (1879-1937), był z kolei w czasie I wojny lekarzem w armii carskiej, po wojnie ordynatorem Oddziału Chirurgicznego szpitala Wojskowego w Piotrkowie Trybunalskim, następnie praktykował w Koninie i w Warszawie, gdzie zmarł w 1937 r.

Spśród braci³⁴ Edmunda Idzikowskiego na szczególne uznanie zasługuje działalność Stanisława zmarłego w 1934 r. ginekologa i działacza społecznego w Radomiu³⁵ oraz Józefa, także lekarza, w 1895 r. zesłanego na Syberię, działacza i autora wielu prac z medycyny społecznej, zmarłego w 1918 r.³⁶

Po stracie dzieci Wanda Idzikowska poświęciła się pracy. W 1911 r. pełniła funkcję zarządzającej w domu zdrowia dr. Grossglika w Warszawie³⁷. Mimo, że nie była zawodową pielęgniarką od chwili wybuchu I wojny światowej pracowała na stacjach opatrunkowych, organizując i udzielając pomocy rannym. W latach 1917-1922 była przełożoną Szpitala Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej. Organizowała i kierowała kursami pielęgniarskimi dla wolontariuszy (1918-1920). Efektem było przeszkolenie około 1500 osób, które zasiły kadry sanitarne w Armii Polskiej. W 1922 r. została powołana na stanowisko dyrektorki „Ogniska Pielęgniarek”. Jej zadaniem było organizowanie i prowadzenie kursów uzupełniających dla pielęgniarek Czerwonego Krzyża. Swoje doświadczenia wykorzystywała do aktualizowania i skracania programu nauczania kursów. Publikowała też m. in. na łamach miesięcznika „Polski

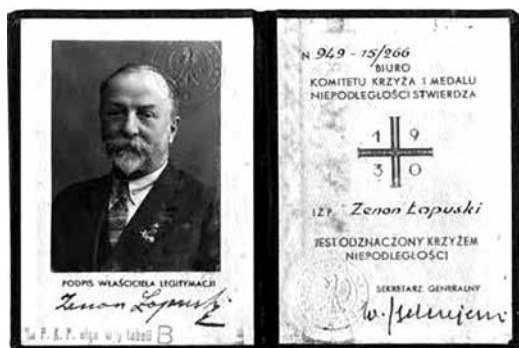


Foto Zenona Łopuskiego na legitymacji potwierdzającej odznaczenie Krzyżem Niepodległości



„Kurier Warszawski” 1908, nr 100, wyd. wiecz. s. 7.

³³ J. Tomicki, *Łopuska Maria*, [w:] PSB, t. XVIII, Wrocław-Warszawa 1973, s. 415-416,

³⁴ Brat Stefan zm. 1913 był właścicielem apteki w Sieradzu, [Nekrolog] „Kurier Warszawski” 1913, nr 278, dod. por. s. 4; Kazimierz – komornikiem w Warszawie.

³⁵ P. Achremczyk, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 8, Polskie Towarzystwo Lekarskie i Fundacja Oddychanie, s. 145.

³⁶ Z. Filar, PSB, t. 10, s. 138.

³⁷ Zenon Idzikowski, „Kurjer Poranny” 1911, nr 239, s. 2.



Wanda Idzikowska

Foto. „Polski Czerwony Krzyż” 1933, nr 5, s. 117



„Kurier Warszawski” 1933, nr 124, wyd. wiecz. s. 9.

Czerwony Krzyż³⁸. Jej wychowanki nazywały ją przełożoną „babcią”, podkreślając jej inteligencję, poświęcenie i „gołębienie serce”³⁹.

Podczas Walnego Zjazdu Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych za zasługi dla rozwoju pielęgniarstwa i ruchu czerwono krzyżskiego Wanda Idzikowska została odznaczona 12 maja 1931 r. Medalem im. Florence Nightingale.

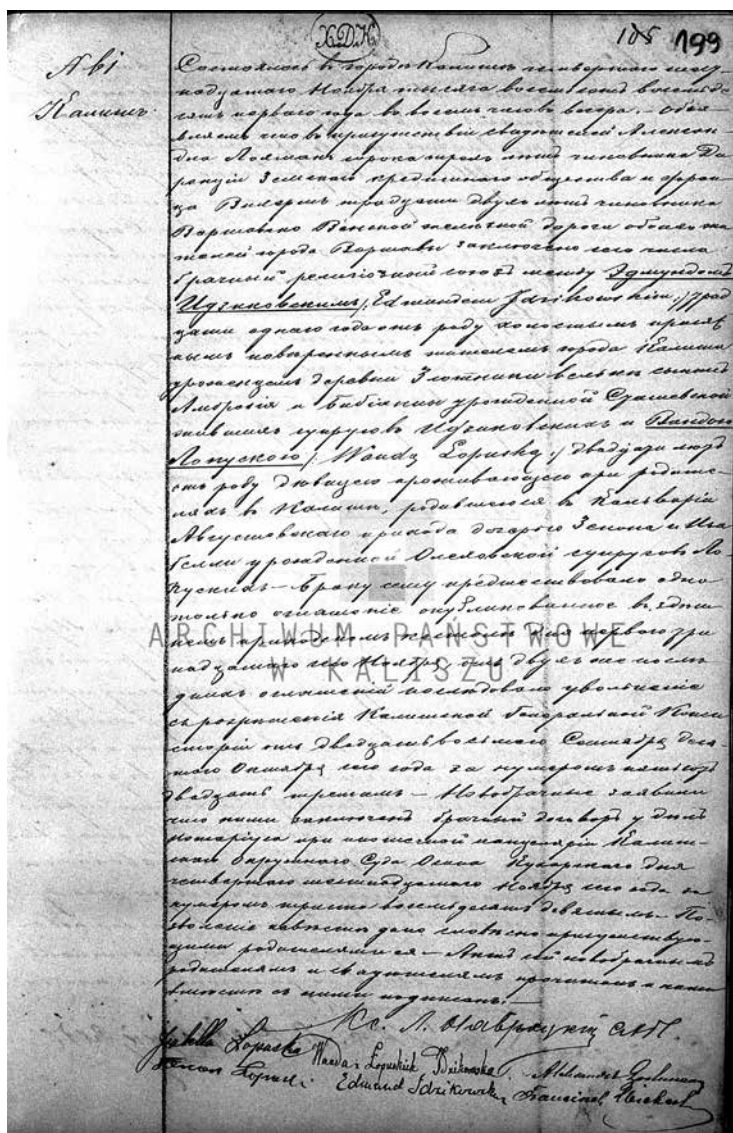
Zmarła po ciężkiej chorobie 5 maja 1933 r. w Warszawie. Spoczęła w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim.

Działo się w Kaliszu dnia czwartego / szesnastego listopada tysiąc osiemset osiemdziesiątego pierwszego roku o godzinie ósmej wieczorem. Ogłoszono, że w przytomności świadków Aleksandra (nazwisko nieczytelne), lat czterdzieści trzy urzędnika Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Franciszka (nazwisko nieczytelne), trzydzieści dwa lata urzędnika Warszawsko-Wiedeńskiej Kolei Żelaznej, obu mieszkańców Warszawy zawarto w dniu dzisiejszym religijny związek małżeński między Edmundem Idzikowskim (Edmundem Idzikowskim) mającym trzydzieści jeden lat, kawalerem, adwokatem z miasta Kalisza, urodzonym we wsi Złotniki Wielkie, synem Ambrożego i Bibianny z domu Staszewskiej małżonków Idzikowskich i Wandą Łopuską (Wandą Łopuską), dwadzieścia lat mającą, panną, zamieszkałą z rodzicami w Kaliszu, urodzoną w Kalwarii parafii Augustów, córką Zenona i Izabelli z domu Olechowskiej małżonków Łopuskich. Małżeństwo to poprzedziła jedna zapowiedź, od dwóch pozostałych zwolnił kaliski Konsystorz. Nowo zaślubieni oświadczyli, że zawarli umowę przedślubną u notariusza Kaliskiego Sądu Okręgowego Józefa Kucharskiego. Akt ten przez nas, nowo zaślubionych, ich rodziców i świadków podpisany został.

Ks. L. Nawrocki Izabella Łopuska Zenon Łopuski Wanda z Łopuskich Idzikowska Edmund Idzikowski Aleksander (nazwisko nieczytelne) Franciszek (nazwisko nieczytelne).

³⁸ M. in. artykuły *Nieznanej siostrze*. „Polski Czerwony Krzyż” 1925, nr 1, s. 18 ; *O czym pomyśleć należy*. „Polski Czerwony Krzyż” 1928, nr 11.

³⁹ *Ś.p. Wanda Idzikowska. Wspomnienie pośmiertne*, „Polski Czerwony Krzyż” 1933, nr 5, s. 117; Wirtualne Muzeum Pielęgniarstwa Polskiego <<http://www.wmpp.org.pl/pl/galeria-medalistek/77-medalistki/138-wanda-idzikowska>> [dostęp: 28 VI 2019].



Akt ślubu Wandy z Łopuskich i Edmunda Idzikowskich z 1881 r.

Archiwum Państwowe w Kaliszu
Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej pw. św. Mikołaja w Kaliszu
zesp. 11/691/0, sygn. 43, akt nr 61 z 1881 r.

Henryka Ewa Koralewska

Absolwentka I liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka i Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik działu informacyjno-bibliotecznego Książnicy Pedagogicznej im. Alfreda Parczewskiego w Kaliszu, członek Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu, członek redakcji pisma „Blżej Biblioteki”. Autorka pracy „Kaliska jednodniówka »Prosna« i krąg jej autorów” (2010), katalogu „Księgozbiór Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego w zbiorach Książnicy Pedagogicznej im. A. Parczewskiego w Kaliszu”, współautorka (wraz z prof. Ewą Andrysiak) książki „Felicja Łączkowska (1859-1932). Nauczycielka i działaczka społeczna” (2018), bibliografii i artykułów naukowych i popularnonaukowych w czasopismach „Rocznik Kaliski”, „Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” i in.



Mieczysław Grąbczewski Refleksje biograficzne

Pamięci Jacka Grąbczewskiego

Informacje źródłowe o Mieczysławie Grąbczewskim, prezydencie miasta Kalisza w latach 1889-1898 są niezwykle skromne. Sam również – jak się wydaje – nie pozostawił, żadnych źródeł pisanych. Niniejszy artykuł oparty jest w części na źródłach i wiadomościach otrzymanych od Jacka Grąbczewskiego¹, a także na własnych ustaleniach i prowadzonej kwerendzie.

Czym dłużej zajmuję się tematem, tym bardziej upewniam się, że niektóre fakty z dziejów rodziny Grąbczewskich można uzyskać jedynie ze skromnych zapisów biograficznych, dokonanych przez gen. Bronisława Grąbczewskiego², młodszego

¹ Jacek Grąbczewski – prawnuk Mieczysława Grąbczewskiego. Badacz historii i genealogii rodziny. Dzięki przychylności i udostępnieniu niektórych materiałów źródłowych, m.in. fotografii Mieczysława Grąbczewskiego i jego żony Izabelli z Łopuskich, artykuł został wzbogacony o nieznane informacje.

² Bronisław Grąbczewski – ur. 15 I 1855 r. w Kownatowie, dawniej pow. telszewski, gubernia kowieńska (Litwa); zm. 27 II 1926 r. w Warszawie i pochowany został na warszawskich Powązkach. Polski topograf, etnograf, podróżnik i odkrywca w służbie rosyjskiej, generał armii Imperium Rosyjskiego. Badacz Azji Środkowej, kierował ekspedycjami naukowymi w Hindukuszu, Kaszgarii, Tybecie, Afganistanie i Pamirze. Gubernator astrachański i hetman polny astrachańskiego wojska kozackiego. Autor książek: *Kaszkania. Kraj i ludzie. Podróż do Azji Środkowej* (1924); *Przez Pamiry i Hindukusz do źródeł rzeki Indus* (1925); *W pustyniach Raskemu i Tybetu* (1925); *Wspomnienia myśliwskie* (1925). Bronisław Grąbczewski mimo upływu lat budzi zainteresowanie swoją osobowością i osiągnięciami naukowymi, stąd m. in. publikacje: B. Olszewicz, *Generał Bronisław Grąbczewski. Polski Badacz Azji Środkowej (1855-1926)*, Poznań 1927. M. M. Blombergowa, *Bronisław Grąbczewski (1855-1926). W służbie cara i nauki*, witryna internetowa Stowarzyszenia „Wspólnota polska”, <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=od_grab> [dostęp: 19 III 2019]. W. Popiel-Machnicki, A. Pleskaczyński, K. Pleskaczyńska, *Podróże nieodkryte. Dziennik ekspedycji Bronisława Grąbczewskiego 1889-1890 jako świadectwo historii i element dziedzictwa kulturowego*, Poznań 2017. G. Janiszewski, *Wielka gra kapitana Grąbczewskiego na dachu świata*; witryna internetowa „DoRzeczy”: <<https://dorzeczy.pl/64912/Wielka-Gra-kapitana-Grabczewskiego-na-dachu-swiate.html>> [dostęp: 20 V 2019]. Tegoż, *Polak ze Żmudzi – badaczem Azji Środkowej i dalekiego wschodu*, [w:] „Znad Wilii”, Wilno 2017, nr 4, s. 108-117.



Dwór w Użwentach

<<http://dworypogranicza.pl/index.php/litwa/216-uzwenty>> [27 V 2019]

brata Mieczysława. Niestety działalność pisarska i wydawnicza Bronisława, podjęta została po jego przejściu w stan spoczynku, powrocie z Rosji do kraju i pod koniec jego życia. Fragmenty biograficzne wydane zostały już pośmiertnie drukiem pt. *Na służbie rosyjskiej*³. Ta pozycja oraz

w pewnym stopniu praca Anny Milewskiej-Młynik⁴ poświęcona Sewerynowi Grossowi – cioteczemu bratu młodych Grąbczewskich – dały podstawę do przynajmniej przybliżonego ukazania lat najwcześniejszych Mieczysława Grąbczewskiego.

Z aktu chrztu, sporządzonego 27 września 1853 r. w ówczesnej parafii katolickiej pw. Opatrzności Bożej w Kownatowie⁵ wynika, że urodził się w rodzinie szlacheckiej 3 września 1853 r. i na chrzcie św. otrzymał imiona Mieczysław Emil Stanisław. Akt ten nie rozstrzyga tak, jak to było wymagane, gdzie i w jakim majątku czy miejscowości urodził się Mieczysław. W jego aktach metrykalnych występują Krepszt, Użwenty oraz Żermomy (Żyrmuny). Przy stanie obecnych ustaleń problem wydaje się być nierozwiązywalny⁶. Tym bardziej, że dotarcie do dokumentów na tych terenach jest utrudnione.

Rodzicami Mieczysława Emila Stanisława byli Ludwik (herbu Nałęcz) i Emilia z domu Bohuszowa (herbu Odyniec) małżonkowie Grąbczewscy, którzy mieli jeszcze pięcioro dzieci: Ludwika (1851-?), Bronisława (1855-1926), Witolda (1856-?), Włodzimierza (1857-1879) oraz córkę Zofię (1860-?).

Ludwik Grąbczewski pochodził z okolic Płocka na Mazowszu⁷, zaś Emilia⁸ była Litwinką, i jak wynika choćby ze wspomnień Bronisława, miała szerokie koneksje

³ B. Grąbczewski, *Na służbie rosyjskiej. Fragmenty wspomnień*, Warszawa, 1926. Tegoż, dz. cyt., wyd. II, Warszawa 1990.

⁴ A. Milewska-Młynik, *Seweryn Gross wśród badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego*, Warszawa 2012.

⁵ Kownatów – miasteczko i dobra w pow. szawelskim nad rzeką Upiną dopływem Wirwity. Patrz: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (dalej: SGKP), t. 4, Warszawa 1883 s.521.

⁶ Bronisław Grąbczewski, młodszy o niecałe trzy lata od Mieczysława, w swoich wspomnieniach pisze: *Miałem wtedy 8 lat [1863]. Mieszkaliśmy w majątku naszym, Krepszt, o 9 kilometrów od miasta powiatowego Felsze [winno być: Telsze], w ziemi kowieńskiej*. B. Grąbczewski, dz. cyt., s. 9.

⁷ Ludwik Andrzej Grąbczewski (1819-1881), h. Nałęcz, syn Leona Macieja Pawła, trojga imion (1785-1844) i Tekli z Łuckiewiczów małż. Grąbczewskich, prawnuk Wojciecha (1753-1798) i Katarzyny z Grabowskich małż. Grąbczewskich. Urodzony 29 XII 1819 r. w Bartodziejach, parafia Obryte koło Pułtuska, zm. 21 X 1881 r. w Kutnie Stacja. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej z płockiego. Właściciel majątku Krepszt w powiecie telszewskim; dzierżawca dóbr Użwenty nad rzeką Windawą, powiat szawelski (Litwa); powstaniec styczniowy, zesłany do Czembaru w guberni penzeńskiej.

⁸ Emilia Grąbczewska z Bohuszów (1829-?), córka Hieronima i Zofii z Nagórskich małżonków Bohusz. Po upadku powstania styczniowego wysiedlona wraz z dziećmi do Warszawy.

na Litwie i w Rosji. Była tam spowinowacona z wieloma rodzinami⁹. Ojciec zaangażowany w przygotowania do powstania styczniowego, był mężem zaufania po stronie „białych” na powiat telszewski. To właśnie w ich majątku Krepszty¹⁰ w końcu 1862 lub na początku 1863 r. odbył się parodniowy zjazd 200 obywateli z ziem kowieńskiej, którzy przybyli tam oficjalnie na polowanie, a w rzeczywistości na odbycie tajnych spotkań. Wydażenie to nie uszło uwadze władz carskich i Ludwik Grąbczewski został aresztowany wiosną 1863 r., a w konsekwencji, mimo znajomości żony, skazany na 10 lat katorgi i zasłany do Nerczyńska¹¹.

Ze wspomnień Bronisława dowiadujemy się, że dwaj najstarsi bracia, Ludwik i Mieczysław przebywali w konwikcie klasztoru oo. Bernardynów w Telszach¹², gdzie kształciła się młodzież bogatych mieszczan¹³. W trakcie przejazdu pod eskortą aresztowanego Ludwika do Wilna, konwój zatrzymał się w Telszach, i jak pisze Bronisław [...] *zawieziono nas [z matką] do prywatnego mieszkania dowódcy pułku dragonów [...], gdzie był mój ojciec [...]. Z konwiktu wezwano moich starszych braci [Ludwika i Mieczysława]. Ojciec wyszedł do nas w towarzystwie oficera żandarmów [...]. Pamiętam, że gdy nas żegnał i błogosławił, drżały mu usta. Potem kazał nam uklęknąć, podnieść prawe ręce do góry i przysięgnąć, że będziemy słuchali matki, nigdy nie sprzeniewierzmy się naszej polskości, nie pozwolimy użyć się na szkodę własnej ojczyzny. Przysięgliśmy*¹⁴. Emilia Grąbczewska towarzyszyła mężowi do Wilna, zaś dzieci zawieszone zostały do majątku Krepszty, gdzie pozostały pod opieką siostry matki, ciotki Domiceli¹⁵.

Zajęty przez administrację carską majątek Krepszty został w 1866 r., zgodnie z obowiązującym prawem, przymusowo sprzedany. Rodzina Grąbczewskich praktycznie straciła cały dorobek życia. Ponieważ Ludwik pochodził z Królestwa, dzieci i matkę wysiedlono do Warszawy. Emilia uczyniła to przede wszystkim z uwagi na dzieci. Pobyt w Warszawie nie trwał długo, ponieważ po pewnym czasie przenosi się do Wilna, a następnie osiadła na Kowienszczyźnie. Wydaje się, że wysiedlenie do Warszawy, było okolicznością najlepszą z możliwych i kto wie czy władze carskie nie kierowały się owymi koneksjami rodzinnymi Emilii.

⁹ B. Grąbczewski, dz. cyt., s. 1-21. Także, A. Milewska-Młynik, dz. cyt., s. 38.

¹⁰ Krepszty – posiadłość w pow. telszewskim. Patrz: SGKP, t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 164.

¹¹ Nerczyńsk (ros. Нерчинск) – miasto w Federacji Rosyjskiej (w Kraju Zabajkalskim), nad Nerczą (dopływ Szyłki). Od 1826 do 1917 kolonia katorżnicza (w jej skład wchodziły m.in. więzienia algaczyńskie, akatujskie, zarentujskie, małcewskie i nad Karą – wydobywie złota), gdzie więziono m.in. dekabrystów, powstańców polskich z 1831 i 1863 oraz narodników.

¹² Telsze – miasto powiatowe w guberni kowieńskiej. Patrz” SGKP, t. 12, Warszawa 1892, s.285-286.

¹³ B. Grąbczewski, dz. cyt., s. 10.

¹⁴ Tamże, s. 18.

¹⁵ A. Milewska-Młynik, dz. cyt., s. 38. Jak pisze autorka: Domicelę Gross, żonę Seweryna Grossa, właściciela majątku Żemelany, [...] *cechowała życzliwość czy wręcz ofiarność wobec krewnych* [...].

Mieczysław Grąbczewski trafił do Warszawy mając lat trzynaście i praktycznie powinien kontynuować naukę. Faktu tego nie udało się ustalić, choć pośrednio można przyjąć, że podobnie, jak jego brat Bronisław, kontynuował on naukę w IV gimnazjum w Warszawie. Również nie udało się ustalić źródła, z którego wynikałoby, że podjął studia wyższe.

Wydaje się jednak, że Warszawa nie była miastem, z którym wiązałby swoją dalszą drogę życiową. Być może ciągnęły się za nim sprawy ojca, a być może szukał miejsca dla siebie.

Wybór padł na Konin, gdzie lekarzem był brat przyszłej żony Zygmunt Łopuski¹⁶, z którym był też w dalszym stopniu spokrewniony. W każdym razie tu odnajdujemy Mieczysława, jako nauczyciela języka rosyjskiego w szkole średniej. Edward Sikorski, absolwent tej szkoły, tak zapamiętał: [...] *Języka rosyjskiego uczył Polak, Mieczysław Grąbczewski [...], mężczyzna wysoki, wprost piękny, pochodzący z Litwy i świetnie władający językiem rosyjskim – uczył też tego języka bardzo dobrze. Był szwagrem [...] doktora Zygmunta Łopuskiego. Za namową Rosjan – sędowników [...] przerzucił się do sądownictwa i był na terenie Kalisza znany, jako znakomity obrońca w sprawach karnych [...]*¹⁷.

I faktycznie w miejscowej gazecie 9 lipca 1878 r. znajdujemy takie oto ogłoszenie¹⁸:

Mieczysław Grąbczewski
A D W O K A T
przeniósł kancelarię do pałacu Puławskiego,
ulica Stawiszyńskie-Przedmieście № 500, drugie
piętro, schody główne. 286-4-1

Jeśli przyjąć, że co najmniej w tym właśnie roku zamieszkał w Kaliszu, to warto zauważyć, że swoje życie zawodowe układał z rozmysłem. Ma dopiero dwadzieścia pięć lat (i to był minimalny wiek), a zawód który podjął cieszy się społecznym prestiżem. Można też przyjąć, że skorzystał ze wstawiennictwa znajomych urzędników sądowych i koneksji rodzinnych, ale ważnym atutem była perfekcyjna znajomość języka rosyjskiego, co w sprawach sądowych musiało mieć znaczenie. Przy braku wiedzy, co do jego wykształcenia powstało pytanie o podstawy wykonywania

¹⁶ Zygmunt Łopuski (1879-1937), syn Zenona i Izabelli z Olechowskich małżonków Łopuskich, brat Izabelli; mąż Wandy z Czarnockich, dr medycyny, chirurg, lekarz w armii carskiej, major rezerwy WP, następnie w szpitalach w Piotrkowie Trybunalskim, Koninie i Warszawie, gdzie zmarł. Ojciec Izabelli Jadwigi, również lekarki, podczas okupacji uczestniczki konspiracji, rozstrzelanej w 1944 r. w ruinach getta warszawskiego. Patrz: T. Łasiński, *Wspomnienie o doktor Izabelli Łopuskiej*, „Koninia-na” 2012, nr 3, s. 2.

¹⁷ E. Sikorski, *Wspomnienia* [w:] „Szkoła średnia w Koninie 1863-1938”, Konin 1938, s. 23-24.

¹⁸ „Kaliszanin” 1878, nr 53, s. 4.

zawodu adwokata. Otóż 20 listopada 1864 r. reskryptem cara Aleksandra II proklamowana została reforma sądownictwa, która w 1876 r. objęła również teren Królestwa Polskiego. W jej ramach powołana została nowa instytucja – adwokatura. Pozwoliło to na możliwość udziału w procesie obrońców, tzw. „adwokatów przysięgłych”, po skończonych studiach prawniczych, zaś przy Sądach Pokoju funkcjonowali tzw. obrońcy prywatni, którzy nie musieli legitymować się wykształceniem prawniczym, a tylko praktyką urzędniczą dającą znajomość prawa i zdany egzaminem przed sądem¹⁹. Mieczysław należał do tej drugiej grupy adwokatów, a potwierdzenie tego faktu znajduje się m.in. w akcie zawarcia związku małżeńskiego, o czym dalej, ale również w Kalendarzu Kaliskim na rok 1881²⁰. To ostatnie źródło podaje, że był on równocześnie tłumaczem przysięgłym w Sądzie Okręgowym w Kaliszu²¹.

Najlepiej udokumentowana jest jego działalność w kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, co wynika z archiwaliów jakimi dysponuje organizacja, a ponadto m.in. z wydawnictw, które ukazały się z okazji siedemdziesiątej i stu pięćdziesiątej rocznicy powstania tej organizacji²². Trudno więc przenosić w całości informacje tam opisane, a dotyczące Grąbczewskiego. Na niektóre fakty należy jednak zwrócić uwagę. Młody i jak wiemy zdolny adwokat musiał zwrócić na siebie uwagę środowisk kaliskiej socjety. Ta zaś była zainteresowana, aby takie osoby znalazły się w gronie osób działających w różnych towarzystwach, jakie były na terenie miasta. Mieczysław Grąbczewski, jak odnotowuje Tadeusz Olejnik, był już w 1882 r. czynnym członkiem tej organizacji²³. Jego działalność jako adwokata, ale również członka straży ogniowej musiała być pozytywnie oceniana, zarówno przez członków tych gremiów, jak również przez urząd gubernatora. To z pewnością pozwoliło na objęcie przez niego w 1888 r. stanowiska naczelnika straży kaliskiej. Był on pierwszym Polakiem na tej funkcji i jak podkreślają źródła, od tego czasu następowała zmiana w strukturze narodowościowej w straży. Dotychczas bowiem przeważały osoby narodowości niemieckiej²⁴. Lapidarnie określono jego działalność uznając, że posiadał [...] *stosunki dość rozległe z władzami rządowymi i zręczna polityka zdołała pozyskać dla Straży*

¹⁹ M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura w Królestwie Polskim w latach 1876-1918* [w:] „Czasopismo prawno-historyczne”, t. LXII, 2010, z. 2. A. Z. Cichočka, Fiodor Plewako. „Młoda adwokatura” rosyjska przełomu XIX i XX wieku, [w:] P. Fitkus, H. Malewski, M. Marszał (red.), „Rodzinna Europa”. Europejska myśl polityczno-prawna u progu XXI wieku, Wrocław 2015, s. 212. Patrz: A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Warszawa 2012, s. 127-129.

²⁰ *Kalendarz Kaliski informacyjny na rok zwyczajny 1881*, s. 86.

²¹ Tamże, s. 84.

²² *Siedemdziesięcioletni jubileusz kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej 1864-1934*, Kalisz 1934. L. Sawicki, *Krótki zarys historyczny rozwoju ochrony przeciwpożarowej Kalisza 1846-1959*, Kalisz 1960. *Ochotnicza Straż Pożarna w Kaliszu 1864-2014. Monografia*, pod. red. T. Olejnika i K. Walczaka, Kalisz 2015.

²³ *Ochotnicza Straż Pożarna...*, dz. cyt., s. 74-75 i 102.

²⁴ Tamże, s. 102; L. Sawicki, *Krótki zarys historyczny...*, dz. cyt., s. 16.

wysokopostawione osoby jako członków honorowych, co z kolei dało Straży więcej fundusów i poparcie w Petersburgu [...]»²⁵.

Powróćmy do genealogii Grąbczewskiego. W 1887 r. ma już 34 lata i postanowił zmienić swój stan kawalerski. Tegoż roku 31 grudnia w parafii pw. św. Mikołaja w Kaliszu zawarł związek małżeński z Izabellą Łopuską²⁶ mającą lat 22²⁷. Ta znajomość z pewnością była wcześniejsza, oboje małżonkowie byli spokrewnieni w stopniu trzecim, co wymagało pozwolenia biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej. W akcie podano wyraźnie, że był obrońcą pokoju w kaliskim sądzie. Tutaj też zapisano miejsce urodzenia Mieczysława – osada Żermony w powiecie humańskim w guberni kowieńskiej [sic].

Trudno jednoznacznie stwierdzić czy w uroczystości uczestniczyła matka Mieczysława, Emilia z Bouszów; wiadomo jedynie, że ojciec już nieżył. Byli natomiast oboje rodzice Izabelli, Zenon²⁸ i Izabella z Olechowskich małżonkowie Łopuscy²⁹. Świadcowie to koledzy ze środowiska prawniczego: Ignacy Morawiński i Stanisław Zachwatowicz. Interesującą informacją podaną w akcie jest fakt, że nowożeńcy zawarli umowę przedślubną przed notariuszem Józefem Kucharskim³⁰. Warto też odnotować, że ślubu udzielił ks. Piotr Falkiewicz³¹.

²⁵ *Krótki zarys historyczny...*, dz. cyt., s. 16.

²⁶ Izabella z Łopuskich, I° voto Grąbczewskiej, II° voto Hanneman, córka Zenona i Izabelli z Olechowskich małżonków Łopuskich. Urodzona w Kalwarii, gubernia augustowska (obecnie Litwa). Według Jacka Grąbczewskiego, dysponuje on datą urodzenia Izabelli – 3 IX 1861 r., ustaloną na podstawie jej aktu zgonu nr 178, wystawionego w USC w Skierniewicach w dniu 20 VII 1959 r., gdzie zmarła. Pochowana na Cmentarzu Powąskowskim w Warszawie.

²⁷ Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej; APK); akta stanu cywilnego parafii św. Mikołaja w Kaliszu, akt małżeństwa Mieczysława Emila Stanisława Grąbczewskiego z Izabellą Łopuską, sygn. nr 49, 1887, akt nr 109, k.391-392.

²⁸ Zenon Edmund Tomasz Łopuski (1835-1914), urodził się w Folwarku Poszeszupie, gub. augustowska (obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie suwalskim, w gminie Rutka-Tartak). Powstaniec styczniowy. Urzędnik sądu w Kalwarii; przeniesiony do Kalisza, gdzie w latach 1865-1877 jest rejentem w Kancelarii Ziemiańskiej, a następnie notariuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego oraz adwokatem przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu. Współzałożyciel Kaliskiego Towarzystwa Kredytowego i Kaliskiego Towarzystwa Dobroczynności. Właściciel majątków ziemskich Zakrzyn i Lisków w pow. kaliskim. Patrz: Ks. W. Bliźniński, *Wspomnienia z mego życia i pracy*, opr. i przyp. G.Waliś, Szczesne 2017, s. 45, 110, 248 i 249; APK, *Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. Grzegorz Waliś, Kalisz 2016, s. 397.

²⁹ Izabella Łopuska z Olechowskich, żona Zenona Edmunda Tomasza Łopuskiego, matka Izabelli Łopuskiej, I° voto Grąbczewskiej, II° voto Hanneman. Właścicielka majątku Żychów w powiecie kaliskim.

³⁰ Józef Kucharski – był notariuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Kaliszu. Pierwszy zachowany akt w jego kancelarii sporządzono 24 kwietnia 1862 r., a ostatni 30 lipca 1903 r. (APK, *Przewodnik...*, s. 385).

³¹ Ks. Piotr Falkiewicz – w latach 1866-1900 proboszcz parafii pw. św. Michała Archaniola w Dobrzeczu (obecnie dzielnica Kalisza). Budowniczy nowego murowanego kościoła. Członek Kapituły Kaliskiej, mianowany kanonikiem katedry kujawsko-kaliskiej. W roku 1885 został proboszczem parafii św. Mikołaja, gdzie pozostał do 1900 r. Źródło: Ks. Stanisław Szadko, *Dobrzec w dziejach przeszłości*, odpis z maszynopisu, Dobrzec 1964, s. 94-98.

Kolejne miesiące 1888 r. to praca adwokacka i działalność w straży pożarnej, gdzie jak już wiadomo objął funkcję naczelnika. W życiu prywatnym 30 września tegoż roku przychodzi na świat jedyne, jak się później okaże, dziecko Grąbczewskich – syn trojga imion Bronisław Zenon Mieczysław. Chrzest i spisanie aktu odbyło się z opóźnieniem bo dopiero 14 maja 1891 r., co wyniknęło z przyczyn czekania na świadków – chrzestnych, którymi byli Bronisław Grąbczewski i Izabella Łopuska³². Sprostowania wymaga wiek rodziców dziecka: Mieczysław miał 35 lat, a nie jak podano w akcie 37 lat. Również błędne wpisano lata matki 24, a faktycznie miała lat 27.

Pozycja Mieczysława Grąbczewskiego, pomimo problemów związanych z wyjazdem i pobytem w Paryżu na kongresie pożarniczym, gdzie reprezentował kaliską straż³³, szczęśliwie nie osłabiła jego notowań u władz carskich w Warszawie i gubernialnych w Kaliszu. Wpłynęły na to z pewnością m.in. wyniki jego działalności w straży, to że był w służbie państwowej w Kaliskim Sądzie Okręgowym, pozycja jego brata Bronisława oraz to, że był w pełni lojalny wobec panującej władzy. Wydaje się jednak, że do Moskwy nie dotarły niektóre informacje prasowe z gazet paryskich, które tak przedstawiały pobyt naczelnika Grąbczewskiego. Jak napisała na swoich łamach „Le Rappel” 30 VIII 1889 r. owacje wzbudził toast Grąbczewskiego, który wznosił go za Francję. „La Lanterne” 31 VIII 1889 r. donosiła, że został on oficjalnie wydelegowany na kongres przez swój rząd, co miało się z prawdą (zgodę bowiem wydał kaliski policmajster). Oddać jednak trzeba, iż dostrzeżono prezencję naczelnika, postawnego w białym mundurze oficerskim i błyszczącym hełmie, co wywołało owację zgromadzonych. „Le Radical”, z 2 IX 1889 r. podkreślił, że toast wzniesiony przez Grąbczewskiego będzie przez niego długo wspomniany z uwagi na pozytywne przyjęcie, co wyraziło się spontaniczną reakcją sali, która wiwatując, wznosiła okrzyki „Niech żyje Rosja!”³⁴.

Jego pobyt w Paryżu, mieszkający tam rodacy, ocenili jednak sceptycznie, co wynika z krótkiej notki w prasie polskiej wydawanej we Francji³⁵.

W roku 1894 Mieczysław Grąbczewski mianowany został prezydentem miasta Kalisza. Urząd ten w tamtym czasie był ustępstwem zaborcy, który pozwalał aby

³² APK, akta parafii rzymskokatolickiej pw. św. Mikołaja w Kaliszu; akt urodzenia Bolesława Zenona Mieczysława Grąbczewskiego, sygn. 53, akt nr 127, 1888, k. 64.

³³ *Ochotnicza Straż Pożarna*..., dz. cyt., s. 105-106. Grąbczewski wyjechał do Paryża z żoną i jej siostrą [Wandą Idzikowską]. Władze carskie poleciły wyjaśnienie legalności tego wyjazdu. Złożył je kaliski policmajster (osobiście zainteresowany wyciszeniem problemu). Sprawa została załagodzona i Grąbczewski pozostał na stanowisku naczelnika straży.

³⁴ Fragmenty cytowanej prasy francuskiej z tamtego okresu wraz tłumaczeniem otrzymałem dzięki uprzejmości Jacka Grąbczewskiego.

³⁵ „Wolne Polskie Słowo” 1890, nr 59, wyd. paryskie, s. 6.

== *Objawy sympatyj moskiewskich dla Francji.* — Podczas kiedy Francuzi pod przewodnictwem Déroutedów składają hołdy ogólne Rossji i szczególne carowi i w jeden hymn zlewają Marsyljanek i *Boże caria chrań*, Moskale manifestują sympatje swoje dla Francji za pośrednictwem *kariennych ruskich*. Jednym z takich *kariennych* był adwokat z Kalisza p. Mieczysław Grąbczewski, o którego okrzyku sami Francuzi powiedzieli, że to *une cochonnerie*. Drugi pojawił

„Wolne Polskie Słowo” 1890, nr 59 (wyd. paryskie)

funkcję tę mogli sprawować Polacy (także niektóre inne stanowiska) w zamian za lojalność³⁶.

Tak się dość szczęśliwie złożyło, że prezydentura Grąbczewskiego przypadła na czas rządów gubernatora Michaiła Pietrowicza Daragana³⁷, którego prawiedwudziestoletni okres pobytu w Kaliszu jest oceniany pozytywnie³⁸. Zatem działalność

prezydenta na rzecz miasta, przy uznanych jego zdolnościach organizacyjnych i umiejętności współpracy z ludźmi przynosiła pozytywne rezultaty. Dostrzegły to też władze gubernialne, i jak podaje „Gazeta Kaliska” z 10 czerwca 1896 r. został



Mieczysław Emil Stanisław Grąbczewski



Izabella z Łopuskich I° v. Grąbczewska,
II° v. Hanneman

(foto: ze zbiorów Jacka Grąbczewskiego)

³⁶ A. Tabaka, M. Błachowicz, *Gdy Kaliszem rządili gubernatorzy*, [w:] „Życie Kalisza” 2010, nr 45, s. 41. Autorzy w sposób lapidarny przedstawili rolę i znaczenie urzędu prezydenta miasta w kontekście władztwa gubernatorów, szczególnie w miastach stolicach guberni.

³⁷ Michaił Pietrowicz Daragan (ros. Михаил Петрович Дареган, ur. 1834, zm. 1917 lub później) – wojskowy i urzędnik rosyjski, koniuszy dworu (1897), rzeczywisty tajny radca stanu (1910), gubernator guberni czernihowskiej (1876-1878), wołogodzkiej (1878-1879). W dniu 21 stycznia 1883 r. został gubernatorem guberni kaliskiej (1883-1902).

³⁸ A. Tabaka, M. Błachowicz, *Nieznane losy Daragana*, [w:] „Życie Kalisza”; witryna internetowa <<https://zyciekalisza.pl/arttykul/nieznane-losy-daragana/619765>> [dostęp: 5 VII 2019]. E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, Poznań, 1979, s. 180-182, 253-256, 263-265.

on nagrodzony orderem Św. Anny III klasy³⁹. Trzeba też podkreślić, że funkcję swoją pełnił prawie dzieśnięć lat.

Jak wynika ze skromnych zapisów prasy nie tylko lokalnej prezydent Grąbczewski miał problemy zdrowotne. Wypadek, którego następstwa mogły doprowadzić do ostatecznej tragedii, to opisa-

ny przez „Gazetę Kaliską” z 3 stycznia 1897 r. upadek, jaki miał miejsce [...] *przy urządzaniu ślizgawki na zabawę wieczorną [...]*, kiedy prezydent [...] *poślizgnął się na lodzie i upadł na wznak. Upadek ten do tego stopnia był silny, że wywołał trzykrotne omdlenie i prezydenta musiano odwieźć do domu [...]*⁴⁰. Podobno, tak wtedy oceniono, zdarzenie to nie przyniosło groźnych następstw.

Z biegiem tygodni i miesięcy, jak można wysnuć z późniejszych informacji prawowych, sytuacja stawała się niepokojąca. Choć swoje obowiązki z przerwami sprawował. W przeddzień tragicznego dnia powrócił z rodziną z Warszawy i można przypuszczać, że wyjazd ten był związany także z jego stanem zdrowia⁴¹. „Kurier Warszawski” z 2 maja 1898 r. zamieścił krótką informację: *W Kaliszu zmarł wczoraj [1 maja] prezydent miasta śp. Grąbczewski*⁴². Miał 44 lata.

Prasa w różnym stopniu szczegółowości poinformowała o zgonie prezydenta. „Kurier Warszawski” napisał, iż zmarł nagłą śmiercią, zaś petersburski tygodnik „Kraj” z 28 maja 1898 r. że [...] *wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Rozstrój nerwowy i ataki chorobliwe doprowadziły go do stanu manji samobójczej [...]*⁴³. To tragiczne wydarzenie przyjęto ze współczuciem wobec młodej żony i dziewięcioletniego syna Bronisława.

Mieczysław Grąbczewski został pochowany na cmentarzu miejskim w Kaliszu 4 maja 1898 r. do neoklasycznego grobowca Józefy z Łuckiewiczów Olechowskiej⁴⁴.



„Kurier Warszawski” 1898, nr 121, s. 5 (3 maja 1898)

³⁹ „Gazeta Kaliska” 1896, nr 45, s. 3.

⁴⁰ „Gazeta Kaliska” 1897, nr 10, s. 1.

⁴¹ *Echa Kaliskie*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 121, s. 4.

⁴² „Kurier Warszawski” 1898, nr 120, s. 4.

⁴³ *Z Kalisza*, „Kraj” 1898, nr 20, s. 22.

⁴⁴ S. Małyшко, *Zabytkowe cmentarze przy rogatce w Kaliszu*, wyd. II, Kalisz 2012, s. 174. Józefa Olechowska była wdową po urzędniku intendencji i prawdopodobnie spokrewniona z babką Mieczysława Grąbczewskiego Teklą Grąbczewską z domu Łuckiewicz, żoną Leona Macieja Pawła Grąbczewskiego. Akt zgonu Józefy Olechowskiej – APK, sygn. 41, 1879, akt 220, k. 338, parafia pw. św. Mikołaja w Kaliszu.



Grób i epitafium na zabytkowym cmentarzu miejskim w Kaliszu

(fot. ze zbiorów autora)

Spisanie aktu zgonu nastąpiło w kościele pw. św. Mikołaja w Kaliszu w dniu 5 maja 1898 r. o godzinie dziewiętej rano, do którego stawili się Zenon Łopuski (teść zmarłego, adwokat) i Nikodem Czapliński (rotman w magistracie i sekretarz gubernialny).

Izabella Grąbczewska pozostaje w Kaliszu, gdzie Bronisław spędza dzieciństwo i wczesny wiek młodzieńczy, ale jak podaje Jacek Grąbczewski, w 1905 r. za udział w strajku szkolnym (żądanie wykładów w języku polskim) zostaje on wydalony ze szkoły z tzw. wilczym biletem i zakazem uczęszczania do wszelkich szkół na terenie Królestwa. W tej sytuacji, aby umożliwić synowi kontynuację nauki, Izabella przenosi się do Kijowa, gdzie Bronisław kończy szkołę średnią. Następnie wyjeżdża do Pragi, gdzie studiuje chemię na praskim uniwersytecie. Po zakończeniu studiów przyjeżdża do Warszawy, gdzie kończy prywatne kursy rolnicze, a praktykę rolną odbywa u krewnych matki – Wołk-Łaniewskich w ich majątku Bronice. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej już żonaty wraca do majątku rodzinnego – Jakubowa na Żmudzi.

W międzyczasie Izabella Grąbczewska około 1909 r. wyszła za mąż za Jakuba Karola Hannemana⁴⁵, który – jak pisze Barbara Wizimirska – był przyjacielem zmarłego prezydenta⁴⁶.

⁴⁵ Jakub Karol Hanneman, syn Karola i Emilii z Kauschów, ur. 30 IV 1850 r. w Sulejowie nad Pilicą, w rodzinie zarządcy majątku Pogorzelski, zm. 19 IX 1937 r. w Warszawie, inżynier komunikacji. Założyciel Falenicy pod Warszawą. Ślub z Izabelą z Łopuskich, I° v. Grąbczewską odbył się w Warszawie w kościele św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu 3; mimo kwerendy w archiwum parafii aktu ślubu nie odnaleziono.

⁴⁶ B. Wizimirska, *Opowieści Falenickie*, Warszawa 2012, s. 17-18. Jacek Grąbczewski podaje, że znajomość J. K. Hannemana z rodziną Grąbczewskich datuje się jeszcze z czasów jego pobytu w Petersburgu, gdzie przebywał do 1919 r.

Historia w rodzinie Grąbczewskich lubi się jednak powtarzać. Władze litewskie żądają przyjęcia obywatelstwa litewskiego na co Bronisław nie wyraża zgody i w 1923 r. zostaje wysiedlony do Polski. Zamieszkuje z żoną ponownie w Warszawie, utrzymując się z kapitałów własnych. Krach finansowy z 1929 r. powoduje, że Bronisław podejmuje współpracę ze swym ojczymem inż. Karolem Hannemanem, prowadząc jego interesy przemysłowe i handlowe.

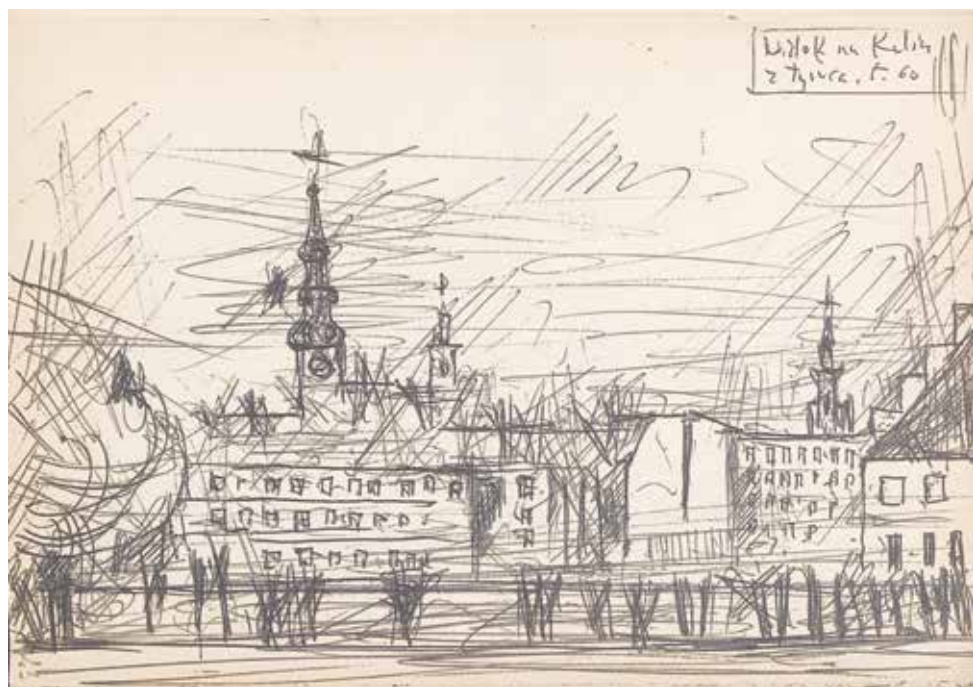
Kontakty z Kaliszem nie zostały do końca zerwane. Pozostały sprawy związane z nieruchomościami przy Przedmieściu Wrocławskim (obecnie ul. Śródmiejska), należącymi do Izabelli, które według odszukanych dokumentów prowadzone były co najmniej do lat dwudziestych ubiegłego wieku⁴⁷.

Dziękuję Jackowi Grąbczewskiemu, prawnukowi prezydenta za inspirujące rozmowy oraz udostępnienie materiałów i fotografii, przede wszystkim Mieczysława Grąbczewskiego i jego żony Izabelli. Krystynie Bękiej dziękuję za pomoc w tłumaczeniu dokumentów źródłowych.

Z przykrością i żalem podaję, że zostałem poinformowany przez syna Aleksandra o śmierci Jacka Grąbczewskiego w dniu 10 IX 2019 r.

JAN MARCZYŃSKI – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Współzałożyciel Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”, pomysłodawca i redaktor periodyku *Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*. Autor artykułów tam publikowanych. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje wokół zagadnień związanych z genealogią, heraldyką i historią znanych kaliszan.

⁴⁷ APK, *Ksiąg wieczyste Sądów w Kaliszu*, zesp. 1201, sygn. 8 i 141.



Sygn. MOZK/S/K/1461/32



Wspomnienie o Janinie Władysławie z Szafnickich Wacowskiej (1901 – 1990)

Było nas piętnaścioro zrodzonych z dwóch matek – siostr przyrodnich Rozalii i Anny oraz ojca – Feliksa. Dwóch chłopców Bohdan i Wiktor umarli jako małe dzieci. Zostało trzynaścioro, a więc od najstarszych : Marian, Zofia, Jadwiga, Feliksa, Stanisław i Marta – dzieci Rozalii. Czesława, Janina, Wincenty, Anna , Marta, Józef, Piotr i dwóch chłopców zmarłych to dzieci Anny [...].

Takim wstępem opatrzyła moja babcia niedokończone wspomnienia spisywane na pożółkłych stronach starego brulionu. Zarówno ona, jak i niemal wszystkie Jej siostry, ukończywszy pensje i „średnie zakłady naukowe” w Częstochowie, czy też w Piotrkowie Trybunalskim, poświęciły się pracy nauczycielskiej w szkole. Jednakże historia Janiny Szafnickiej, która niemal całe swe dorosłe życie związała z kaliską Szkołą Emila Repphana, jest dla mnie przypadkiem wyjątkowym.

Urodziła się 28 maja 1901 r. w Częstochowie, gdzie jako siedmioletnia dziewczynka zaczęła naukę w klasie „podwstępnej” na pensji pań Marii i Zofii Garszteckich¹. Jej rodzice, Feliks i Anna z Musiałowiczów, prowadzili w Częstochowie sklep galanterijny. W 1910 r. wraz z ojcem i częścią rodzeństwa przeprowadziła się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie rodzice oddali ją do pierwszej klasy prywatnego Siedmioklasowego Zakładu Naukowego Żeńskiego Heleny Trzcńskiej², który ukończyła z odznaczeniem w 1918 r. Na przełomie lat 1918/1919 została uczennicą czwartego

¹ K. Rędziński, *Początki średniego szkolnictwa żeńskiego w Częstochowie (1863-1914)*, [w:] „Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, t. XXI, 2012, s. 435.

² Więcej informacji na ten temat, witryna internetowa „Dawny Piotrków”, <<http://www.dawnypiotrkow.pl/picture.php?/11403>> [dostęp: 24 IX 2019].



Pierwsze grono nauczycielskie 1919-1920 r. W drugim rzędzie, druga od prawej Janina Szafnicka. Siedzi pierwszy od lewej Stefan Jakubowski

Foto: <<http://kalisz.liszewski.info/index.php/2014/szkola-powszechna-nr-5-im-emila-repphana/>>

kursu Państwowego Seminarium Żeńskiego w Piotrkowie Trybunalskim³. W czerwcu 1919 r., już z dyplomem nauczycielskim, przyjechała do Kalisza, gdzie w sierpniu otrzymała nominację na nauczycielkę w Miejskiej Szkole im. Emila Repphana⁴. Zamieszkała u swej przyrodniej siostry Jadwigi z Szafnickich Michelli.

Przypuszczalnie w 1923 r. przeprowadziła się do nowo wybudowanego przy szkole domu dla nauczycieli, który stał się dla niej domem na całe życie. W 1923 r. wyszła za mąż za skierowanego w kwietniu 1922 r. na zastępstwo w tej szkole mego dziadka – Zygmunta Wacowskiego⁵, a w następnym roku urodziła swego jedyne- go syna, a mego ojca – Michała.

W maju 1938 r. została nagrodzona przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. Wybuch wojny w 1939 r. i wysiedlenie wraz z całą rodziną z Kalisza do Piotrkowa Trybunalskiego przerwały ciąg pracy nauczycielskiej mej babci. Po wyzwoleniu Kalisza w lutym 1945 r. powróciła i na nowo podjęła pracę w szkole Repphana. W lipcu 1959 r. w uznaniu jej długoletniej pracy w szkolnictwie została ponownie odznaczona, tym razem przez Radę Państwa, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, który to został jej wręczony w trakcie obchodów Dnia Nauczyciela 21 listopada 1959 r.

³ Patrz witryna internetowa: CEON Biblioteka Nauki, <<http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.desklight-37e19ca8-4789-48e8-a786-d6e0b735a9ac>> [dostęp: 23 IX 2019].

⁴ Emil Karol Repphan (1848-1931) – urodził się w Kaliszu, studiował w Dreźnie i Berlinie, sukiennik, przemysłowiec, finansista, działacz społeczny; prezes m.in. Towarzystwa Kredytowego m. Kalisza w latach 1886-1906. Fundator szkoły powszechnej, obecnie przy ul. Polnej 17, która przyjęła nazwę Miejskiej Szkoły im. Emila Repphana i podjęła naukę 3.09.1919 r.

⁵ Zygmunt Wacowski (1898-1967) – syn Józefa Sylwina i Pauliny Michaliny małżonków Wacowskich. Urodzony w Kołodijewce na Ukrainie. Absolwent kijowskiego ośmioklasowego Gimnazjum Państwowego, po ukończeniu którego podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Kijowskiego. Do Kalisza przyjechał w lutym 1922 r.; uczył krótko w szkołach w Przespolewie i Madalinie, a pod koniec kwietnia 1922 r. podjął pracę w Szkole im. Emila Repphana.

Dziesięć lat później – w 1969 r., przeszła, choć właściwszym byłoby powiedzieć przeniesiona została na emeryturę. Nie zerwało, nie rozluźniło to więzi mej babci ze szkołą. Niemal do końca swych dni, pracując w szkolnej bibliotece, świetlicy, czy też ucząc na godziny uczestniczyła w jej życiu. Gdy z racji podeszłego już wieku nie mogła być pomocna swą osobą i pracą, nie zapomniano o niej – wzięła udział w zorganizowanych w maju 1987 r. uroczystościach z okazji nadania szkole imienia Marii Dąbrowskiej i wręczenia sztandaru. Na kartach szkolnej kroniki wśród wielu nazwisk związanych z bogatą historią szkoły, widnieje także jej podpis.



Janina Władysława z Szafnickich Wacowska

(fot. ze zbiorów autora)

Matka mojego ojca Michała – jedyna zapamiętana i poznana przeze mnie babcia, niemal całe swoje dorosłe życie była nauczycielką. W momencie jej śmierci byłem już dojrzałym, trzydziestoletnim mężczyzną, lecz prawdę mówiąc niewiele wspomnień z nią i z domem dziadków, w którym sporadycznie jedynie jako dziecko bywałem, zachowało się w mej pamięci. Po śmierci ojca odziedziczyłem to, co przez długie lata swego życia w papierowych teczkach i segregatorach, w nadziei zachowania w pamięci potomnych, zgromadziła babcia. Chciałbym, by te właśnie pamiątki – dokumenty, fotografie, spisywane przez nią wspomnienia, a przede wszystkim zachowana przez mego ojca Michała korespondencja od matki, choć trochę przyczyniły się do jej poznania i zachowania w życzliwej pamięci. Również w pamięci mojej rodziny.

Myślę, że poniższe fragmenty korespondencji z synem, a moim ojcem – Michałem, najpełniej opowiedzą tę frapującą historię...

30 listopada 1945 r.

Ja mocno się starzeję, jednak 26 lat pracy wyczerpuje człowieka. Nieraz jak wracam po pracy z uprzykrzonymi malcami, to cały świat mi wiruje.

20 października 1946 r.

W szkole, jak w szkole, robota idzie chociaż paskudnie zimno, bo się nie pali, gdyż piece popsute.

14 czerwca 1947 r.

[...] mam dość dużo roboty łącznie z końcem roku szkolnego, bo odpytywanie dzieci, klasyfikacja, pisanie księgi głównej itd. Prócz tego czeka nas nowa przyjemność, bo czynniki społeczne łącznie z partyjnymi będą nas wizytować i przy nich będziemy prowadzić lekcje. Co z tego będzie – nie wiem, bo ludzie są zmęczeni, a dzieciaki są wielką niewiadomą, więc nie wiem jak ten popis wypadnie, ale mnie już wszystko jedno. Jednak dla wszelkiej pewności zaciskaj palce, żeby moją klasę ten zaszczyt ominął.

11 września 1947 r.

Wiem, że jestem straszna ze swoim poczuciem obowiązku, chcę się przełamać i nie potrafię. Nie umiem pracy lekceważyć, bo uważam ją już nie jako czynnik konieczny do życia, ale jako oś wszystkiego, co w świecie jest ważnym. [...] W szkole mam teraz dość trudną pracę, bo pierwszy oddział i szósty. Zapomniałam już, jak się uczy w pierwszym, bo pewnie jakieś osiem lat już w nim nie uczyłam. Nie umiem nawiązać kontaktu z tymi malcami, jest mi bardzo trudno, a wyczuwam doskonale że brak mi jakiejś nitki łączącej klasę ze mną. Może się zestarzałam, albo szara codzienność nie da się rozproszyć nawet przy zetknięciu się z tak ciekawym i miłym materiałem jakim są dzieci. Mam tego drobiazgu 54, a w klasie szóstej 52. Uczę rano i po południu. Do szóstej klasy przybyło mi kilka uczennic od S.S. Nazaretanek, ale nie wyróżniają się specjalnie.

B.d.

Czasami mi się zdaje, że dzieciaki nic nie umieją i wtedy ogarnia mnie rozpacz, a czasem zachwycona jestem swoimi pupilkami. Kierownik odbywa ciągłe wizytacje, więc siłą rzeczy staramy się jak najlepiej być przygotowanymi do lekcji.

B.d.

Będę teraz miała cztery dni chodzenia, bo od jutra zaczyna się spis dzieci potrzebny dla sieci szkolnej. Ciekawa jestem, jaki mi dadzą rejon, czy będę musiała przez trzy dni spisywać, czy też będę mogła trochę odpocząć. W ogóle, zła byłam jak się o tym dowiedziałam, bo dzieciaki nic prawie nie umieją, a ja nie mam czasu ich uczyć, bo muszę łązić.

26 stycznia 1948 r.

Roboty mam moc, bo klasyfikacja dzieci i pisanie cenzur. Właściwie powinnam przestać już uczyć, nie wiem czy potrafię nadążyć za nowymi reformami, a mój romantyzm i sentymentalizm w obecnych czasach staje się balastem wobec postępu realizmu. [...] Prócz tego martwię się moją szóstą klasą, przy klasyfikacji wypadło 16 ocen niedostatecznych, a wszystko przez lenistwo dzieciaków, nawet one chcą żyć lekko i zbierać dobre oceny bez pracy, ale nie udało się, bo w nas wszystkich tkwi obowiązek pracy, tego od dzieciaków żądamy.

22 lutego 1948 r.

Tydzień ten obfitował w niespodzianki, zaczęło się od poniedziałku. Ni stąd ni zowąd przyszedł inspektor na wizytację. Zrobiło się trochę napięcia i zdenerwowania, bo od trzech lat pierwszy raz wizytacja. U mnie był na historii. Zdaje mi się, że wszystko w porządku, bo kierownik składał mi gratulacje. Jak jednak wojna i przeżycia uodporniły mnie na takie denerwujące wizyty. Lekcję prowadziłam jakby nikogo nie było, tym bardziej, że temat był ładny, bo „Po chleb za ocean”. Prócz tego musiałam zacząć od powtórzenia poprzedniej lekcji, która była o socjalizmie i ruchu ludowym w Polsce. Pomimo dzwonka inspektor został w klasie, a ja poszłam na inną lekcję. Pytał dzieciaki jeszcze dwadzieścia minut, ale mnie moja łobuzerska gwardia nie zawiodła. Będzie jeszcze konferencja dla trzech szkół, które mają ósme klasy, to się reszty dowiem, ale mam wrażenie że wizytacja w naszej szkole wypadła dobrze i poziom jej nie obniżył się, bo wszyscy co mogą, to robią żeby dzieciom dać z siebie jak najwięcej.

10 maja 1948 r.

[...] ciągle gonimy, gonimy i dogonić czasu nie możemy. Gdyby dzień miał czterdzieści osiem godzin, to może bym zrobiła wszystko co do mnie należy, a tak ciągle niedociągnięcia albo w domu, albo w szkole. [...] Znów mam nadetatową robotę, bo muszę przygotować obrazek sceniczny na koniec roku szkolnego. Nie wiem kiedy to zrobię, bo lekcji szkoda, a po lekcji swojej gwardii nie zbiorę. Jakoś trzeba będzie wykombinować, żeby wszystko pogodzić. Na przyszły rok w szkole u nas mają być duże zmiany, przypuszczam że ja się utrzymam. Teraz kapitalna jest historia, bo kościół publicznie zwalcza nie powstałą szkołę R.T.P.D.⁶. Ciekawa jestem, jak się ta historia skończy, bo kościół nie uznaje żadnych kompromisów i nie chce się zrzec swoich praw w wychowaniu młodzieży.

26 listopada 1948 r.

[Michale] Dzieli nas duża różnica lat, więc i sposób patrzenia na życie mamy inny. Może ja zbyt mało wymagam od życia, ale myśl, że jest Ojcu, Tobie ze mną dobrze i że mogę trochę ludziom ulżyć w ciężkiej doli wystarcza mi, a mój patriotyzm to trzydzieści lat ciężkiej pracy w szkole, ambicją – żeby ani dnia nie opuścić.

Marzec 1949 r.

Czuję się paskudnie, ciągle chce mi się spać, a tyle roboty w szkole i w domu. Dzieciaki jakby jaki zły bies opętał, nic się nie uczą, tylko w piłkę grają lub łobuzują się, a ty nieszczęśniku dźwigaj odpowiedzialność za tę hałastę. Już nieraz mam dosyć, ale jak popatrzę to każda praca ma swoje dobre i złe strony.

⁶ Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD) – socjalistyczna organizacja opieki nad dziećmi działająca od 1926 do 1949 r.

25 kwietnia 1949 r.

Ja dziś zajęta jestem wypełnianiem kart dzieci na kolonie letnie. Na 35 zgłosiło się aż 28, niech jadą bachorki na słońce i powietrze. W ogóle w szkole zaczyna się już odczuwać nastrój przedwakacyjny, chociaż jeszcze moc roboty i dużo dni przed nami, to już snuje się projekty wycieczek i odpoczynku wakacyjnego. Prawdopodobnie wpadnę do Poznania na Targi z wycieczką szkolną.

8 października 1949 r.

Dziś trochę źle się czuję, boję się czy nie będzie grypy, bo mam silne dreszcze, tylko posprzątam, zaraz położę się, gdyż nie chce chorować i opuszczać lekcji.

4 listopada 1949 r.

Nie pali się u nas w szkole, bo kaloryfery się zepsuły. Wracam tak zmarznięta, że ręce mam jak z drewna i co w nie wezmę, to upuszczam i tłukę, najczęściej fajeczki do papierosów. Wczoraj zbiłam dwie i rozlałam herbatę. [...] Lata płyną jak woda, a ja wciąż uczę, uczę i staję się historią naszej szkoły.

21 lutego 1950 r.

O moim przeszeregowaniu ani słyhu. Już zaczynam wątpić, czy kiedykolwiek nastanie ten dzień, bo jednak to odmładzanie w postaci mniejszej pensji nie jest zbyt przyjemne.

2 marca 1950 r.

Już czasem nie mogę nadążyć za tempem życia dzisiejszego. Zaczynam odczuwać coraz większe zmęczenie, ale to wina moich lat pracy i przewrażliwienia. Wystarczy jakieś głupstwo, a już serce boli i nierówno bije. Chcę jednak w tym roku nie opuścić ani dnia pracy, ale nie wiem czy mi się to uda.

2 lipca 1950 r.

Otrzymałam list z Polskiego Radia, bardzo miłe napisany z podziękowaniem za moją recenzję [...] słuchowiska „Niemcy”⁷. Żałuję, że trochę wnikliwiej i obszerniej nie napisałam, ale w ciągu roku szkolnego przecież tyle miałam zajęcia, że nie było czasu na przemyślenie tematu. Praca jednak moja musi mieć trochę wartości, bo nie napisaliby tak miłego listu.

18 lipca 1950 r.

Z lękiem patrzę na te dni wakacyjne, które tak szybko uciekają. Chciałabym je zatrzymać i każdy wykorzystać jak najlepiej. Taka już jestem pracą w szkole zmęczona, straciłam zupełnie entuzjizm i powrót do pracy mnie nie cieszy. Powinnam zmienić pracę, czuję nieraz zupełną pustkę w mózgowicy, a tu na nowo trzeba będzie krzesać iskry, żeby rozpalić płomień w głowach moich uczniów. Już dostałam jakieś pismo od inspektora, że mnie powołują do sekcji języka polskiego. Ano cóż zrobić, trzeba będzie jeszcze więcej pracować niż się pracowało.

⁷ Chodzi o dramat Leona Kruczkowskiego, *Niemcy*, który ukazał się w 1949 r. Pierwotny tytuł to: *Niemcy są ludźmi*. Później autor do trzech aktów dopisał także epilog, zgryzający się po wojnie, który jednak w wydaniach po 1955 r. nie jest publikowany i wystawiany.

13 sierpnia 1950 r.

Już niedługo trzeba iść do szkoły. Zostanę w szkole jak ostatni Mohikanin, gdyż kierownik⁸ podaje się do emerytury. Ciekawa jestem kogo dostaniemy, znów trzeba będzie poznać i przyzwyczajać się do nowych ludzi, ano trudno czas leci i ludzie się zmieniają.

14 października 1950 r.

Sobota-robota. Przed chwilą skończyłam uczyć się pedagogiki Kirowa⁹. Zabawna historia, że w miarę lat proporcjonalnie przybywa mi pracy, ano trudno.

24 listopada 1950 r.

Ostatnio bardzo źle się czułam, coś mnie zjadało może grypa lub inna jakaś choroba. Schudłam, zbladłam i ciągle miałam stan podgorączkowy (37,3° C), ale teraz po trochu wracam do sił. Dzięki Bogu, że nie wywiązało się coś poważniejszego. Już myślałam, że zaraziłam się od dzieci, gdyż tak chorują na szkarlatynę, odrę i ospę wietrzną. [...] Obecnie mam jeszcze więcej roboty, bo klasyfikacja dzieci, a zebranie rodzicielskie mamy w niedzielę tj. 26 b.m. Rodzice mojej czeredy, gdy spojrzą na moje oblicze przekonają się jak ta praca zjada.

25 lutego 1951 r.

Kończę Michałku, bo mam jeszcze poprawiać zeszyty, a już godzina siódma wieczór.

14 października 1951 r.

Zdrowiem moim się nie martw. Jestem paskudnie przeziębiona, leczę się w ten sposób że rano idę do szkoły, a po południu leżę, może w ten sposób minie mi nareszcie kaszel.

4 grudnia 1953 r.

Ja dla odmiany trochę choruję, więc po lekcjach kładę się do łóżka, ale teraz już lepiej.

30 maja 1968 r.

Darujcie mi za ten ostatni, nerwowy list. Być jednak zwolnioną z pracy mimo wersalskiej formy z jaką to uczyniono nie należy do przyjemności. Wszyscy, którzy byli na póletacie piszą odwołania, bo ich obejmuje pragmatyka taka, jak na pełnym etacie. [...] Nastrój w szkole nieprzyjemny, nikt nie jest winien, że nas starych usuwają, a wszyscy to jakoś odczuwają. Kierownik Jakubowski napisał odwołanie aż do kuratorium. Obliczył jakie ma wydatki, a jaką ma emeryturę i ile mu brakuje, żeby mógł wegetować z chorą żoną. Chce pracy lub specjalnej renty. Ciekawa jestem jaką otrzyma odpowiedź. Ja złożyłam podanie do Wydziału Oświaty.

17 czerwca 1968 r.

Perspektywy na przyszły rok szkolny niewesołe. Wszyscy starzy dostali wymówienie. Kierownik robi, co może, żeby starą gwardię zatrzymać chociaż na nadgodzinach, ale zdaje

⁸ Stefan Jakubowski - funkcję kierownika szkoły objął 1.09.1919 r. i sprawował ją 44 lata do 1.09.1963 r., kiedy to przeszedł na emeryturę.

⁹ Siergiej Mironowicz Kirow (1886-1934) – sowiecki wysoki rangą działacz partyjny i państwowy, polityk.

mi się , że to daremny trud, bo napływ młodych sił do pracy duży, a dzieci w szkole coraz mniej. Zobaczymy, co będzie. [...] Kończę już Michale, bo jest już po jedenastej w nocy, a jeszcze mam pracę - przygotować się do lekcji.

14 grudnia 1969 r.

Co będzie ze Świątami, to znaczy jak u Was będę długo nie wiem, bo zdaje mi się, że świetlica będzie czynna podczas ferii. [...] W świetlicy praca mi idzie jakoś, a otoczenie jest miłe”.

12 maja 1971 r.

„W szkole też już trochę nerwowa praca, bo to koniec roku. Jedna z moich uczennic, która przychodziła na korepetycje przestała chodzić i nie zapłaciła. Dużo się nie należało, to głupstwo, ale sam fakt nieprzyjemny.

27 września 1971 r.

Wszystko starzeje się i psuje. Musiałam naprawić telewizor, koszt był duży, bo około 1000 zł, teraz dałam budzik do zegarmistrza. Dobrze , że dorabiam trochę grosza do renty. Pracę w bibliotece zaczynam coraz więcej lubić.

Jesień 1971 r.

Ja pracuję w bibliotece szkolnej na półetacie. Kierownik jakoś ufa mi, że każdą pracę staram się wykonywać sumiennie i dlatego chce mnie mieć w szkole. Prawdopodobnie od pierwszego stycznia 1972 r. zmieni się pragmatyka nauczycielska, gdyż wszystkie kontrakty zawierane są do tego terminu, a nie na cały rok szkolny jak dawniej. Praca moja w bibliotece spokojniejsza, ale troszkę monotonna, może na starość bardziej odpowiednia. [...] Obiadów w domu nie gotuję. Stołuję się w świetlicy szkolnej, ale nie wiem czy po miesiącu nie zrezygnuję, bo jest wiele potraw których nie lubię. W mieszkaniu już robi się chłodno, więc od czasu do czasu palę w kuchennym piecu, żeby było jakoś milej. Telewizor mój nieczynny, czasami patrzę na jakąś ciekawszą audycję u pp. Pawałowskich. Michale jeszcze jedna sprawa, nie wiem czy to prawda, ale mówią, że obecnie w szkolnictwie wszystkie awanse zależeć będą od solidnej pracy nauczyciela i osiągniętych wyników. Może to i dobrze, że podstawą oceny będzie praca, a nie inne czynniki.

1 maja 1975 r.

[...] gwałtownie starzeję się. Wszystkie sprawy tego świata zaczynają mi się stawać coraz bardziej obojętne. [...] W szkole pracuje mi się dość trudno, po prostu odwykłam i zmiana metody pracy. Dobrze, że jeszcze tylko miesiąc.

22 maja 1975 r.

Ja dobijam celu, bo 5 czerwca koniec roku szkolnego. Chciałam zaraz po skończonych lekcjach wyjechać na letnisko za Kalisz.

11 grudnia 1975 r.

Niech Michał nie przyjeżdża wcześniej niż 22 grudnia, bo od tego dnia będę wolna, nie mogę lekceważyć pracy, której się podjęłam.

5 lutego 1976 r.

O przyjeździe do was nie ma mowy, gdyż jeszcze dodano mi dwie godziny, gdyż brak nauczycieli. Dopóki będę mogła, to dopóty będę pracować. Piszę trochę na kolanie, bo spieszę się do szkoły.

Wrzesień 1976 r.

Byłam wczoraj na wycieczce w lesie z moimi dziećkami z klasy. Cieszyłam się, że zobaczyłam pierwszy raz w tym roku las. [...] Cztery dni obecnie nie uczymy, ale odrabiamy te godziny z dziećkami w inny sposób. Prócz wycieczki byliśmy jeszcze w kinie, ale siedziałam drzemiąc. Nie wiem dlaczego, ale kina nie lubię, największą wartość mają dla mnie dobre książki. Dziś miałam dwie godziny zabaw z dziećmi na boisku, bałam się żeby które nogi nie złamało przy kopaniu piłki. Jutro jeszcze asystowanie przy przyrzeczeniu pierwszych klas i następnie powrót do normalnej pracy, która mniej mnie męczy ze względu na mój „młodzieńczy” wiek niż imprezy. [...] W październiku czeka mnie Dzień Nauczyciela. W tym roku wezmę udział w tej uroczystości, bo uczę w szkole.

14 sierpnia 1977 r.

„Ktoś mi zrobił niespodziankę i pod drzwiami zostawił pełną torbę jabłek i gruszek. Zdaje mi się, że to moja uczennica, z którą w przeddzień rozmawiałam, a która ma ogromny ogród”.

19 listopada 1977 r.

Nazwałeś moje pójście do pracy – fatalnym. To był jedyny ratunek przed melancholią, czy innymi powikłaniami psychicznymi [...] i dlatego poszłam do szkoły. Traktuję to jako oderwanie się od przeżyć smutnych i daje mi to satysfakcję, że mogę jeszcze z siebie coś dać, i że nie robię tego źle.

1 grudnia 1977 r.

Miałam zebranie rodzicielskie, wszystko poszło dobrze, mimo że już jestem „wapniakiem”.

16 stycznia 1978 r.

A teraz co do mojej pracy w szkole, to nie kwestia 500 zł, ale po prostu lek, który chroni mnie przed beznadziejnością każdego następnego dnia. Cieszę się jeżeli mam jakieś osiągnięcia i mogę coś z siebie dać. Przygotowuję każdą lekcję jak pilny uczeń. [...] Napisał do mnie kierownik Jakubowski, właściwie nie list, a poemat. Załączył do niego swoją fotografię z datą urodzenia, okazuje się że w lipcu kończy 90 lat.

12 lutego 1978 r.

Mam trochę zmęczone oczy, bo całe popołudnie spędziłam na poprawianiu i przeglądaniu prac klasowych moich uczniów. Roboty było więc dość.

18 kwietnia 1978 r.

Ubiegły tydzień miałam bardzo pracowity, bo oprócz sesji i lekcji jeszcze zebranie rodzicielskie, ale odbyło się w miłej atmosferze i nikt mnie «wapniakiem» nie nazwał.

7 maja 1978 r.

O mnie się nie martw. Bogu powinniśmy być wdzięczni, że kończąc 77 lat jeszcze się tak trzymam i mogę pracować. Nie przywykłam do tego, żeby ktokolwiek się o mnie troszczył, więc zrosłam się ze swoją samotnością od najmłodszych lat [...].

14 maja 1978 r.

Dobrze, że stołuję się w świetlicy, to ułatwia życie. Jem wszystko, nie grymaszę, a nawet czuję wdzięczność, bo uwalnia mnie to od stania w kolejce. Teraz będę miała trochę więcej pracy, bo przy końcu maja klasyfikacja uczniów i pisanie świadectw, a jeszcze zebrania.

21 maja 1978 r.

Wczoraj łącznie z alertem harcerskim miałam pogadankę o historii naszej szkoły i jej ludziach. Sama z siebie się śmieję, że stałam się kartką historii. Ja i kierownik Jakubowski jesteśmy ostatni Mohikanie. Ale cóż robić, nikt czasu nie zatrzyma.

30 listopada 1978 r.

Zdecydowałam się i poszłam na to tzw. zebranie koleżeńskie. Składało się ono z około 50 osób wybranych spośród nauczycieli szkół średnich, podstawowych, inspektorów szkolnych i działaczy ZNP w Kaliszu. Skąd ja się tam wzięłam – nie wiem. Pośród nauczycieli z naszej szkoły był kierownik Jakubowski, p. Tyblewska¹⁰, no i ja. Atmosfera była miła, witali mnie znajomi z dawnych lat bardzo serdecznie. Prawą rękę miałam obcałowaną zacząwszy od trzech inspektorów, skończywszy na Twoim koledze, a moim dawnym uczniu Piotrze Pytaszu. [...]

Rodzaj męski miał poprzipinane odznaczenia, z kobiet ja jedna [...]. Nawet dawna instruktorka ideologiczna wycalowała moje oblicze, twierdząc że moja obecność sprawia jej wielką radość. Doszłam do wniosku, że im rzadziej się człowiek pokazuje, tym bardziej jest mile widzianym. Z Twoich profesorów, których znałam był Nałęcz¹¹, Sieklicki¹² i jego żona [Jadwiga]. Innych nie znałam. Zebranie odbywało się w pięknym Domu NOT-u. Był referat

¹⁰ Eleonora Tyblewska – długoletnia nauczycielka i wychowawca wielu pokoleń kaliszan zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, w trakcie okupacji hitlerowskiej oraz na tajnych kompletach; po wojnie w Szkole Podstawowej nr 5 uczyła do emerytury.

¹¹ Szczepan Nałęcz – ur. w 1911 r. W okresie powojennym był organizatorem kaliskiego szkolnictwa średniego, długoletnim dyrektorem liceów, a przede wszystkim wychowawcą wielu pokoleń kaliszan. Z wykształcenia romanista. Był człowiekiem o niezwykłej mądrości i pogodzie ducha. Zmarł 26 VI 2001 r.

¹² Stefan Sieklicki – nauczyciel matematyki i fizyki w szkołach średnich Kalisza, Gimnazjów i Liceów im. Adama Asnyka i Anny Jagiellonki.

dr. Wrotkowskiego¹³ o szkolnictwie i jego rozwoju w okresie przed i po 1918 roku na terenie Kalisza i jego okolic oraz uzupełnił czasami dzisiejszymi i rozwojem na przyszłość insp. Dziatkiewicz¹⁴. Potem było dietetyczne śniadanie plus lampka wina, przy której omawiano działalność ZNP na terenie Kalisza i powiatu od roku 1918, aż po czasy dzisiejsze.

20 maja 1979 r.

Listów żadnych nie miałam, bo kto ma je pisać, jak prawie już nas nie ma. Tak jakoś pusto się zrobiło wokół człowieka, zostały tylko wspomnienia, które tak jak twarze zacierają się stopniowo. Dobrze, że ocalały te albumy z fotografiami, bo każda fotografia to prawie jakiś epizod z życia i nawiązanie do przeszłości. To byłoby wszystko. Ludzie są mi przyjaźni, może dlatego, że jestem najstarszą osobą mieszkającą w naszym domu. Od czasu do czasu dostaję kwiatki od osób, które mają działki, za co im jestem wdzięczna.

17 października 1979 r.

Byłam wczoraj na uroczystości Dnia Nauczyciela. Było miło. Otrzymałam od dawnych wychowanków dużo kwiatów. Już od ósmej przychodzili do mojej dziupli. Dobrze, że miałam słodycze od Ciebie, więc mogłam ich poczęstować. Jeden z uczniów, który był trochę niesforny i miał ze mną na pieńku, kiedy wyraziłam zdziwienie, że przyszedł, powiedział: Takiej nauczycielki się nie zapomina. I to było dla mnie bardzo miłe.

10 marca 1980 r.

Dzień Kobiet przeszedł bez żadnych atrakcji. Nie byłam na przyjęciu w szkole, [...] niedowład ręki trochę mnie krępuje. Dostałam natomiast symboliczny kwiatek dla Ewy od młodzieńca, który nosi mi węgiel. Byłam bardzo wzruszona tą pamięcią.

11 stycznia 1981 r.

Ostatnio odwiedził mnie chłopiec, który służy obecnie w wojsku. Miał trzydniowy urlop, ale wpadł do mnie, aby podzielić się swymi wrażeniami ze swego nowego etapu życia. Starość ma też swoją wartość, bo budzi zaufanie.

¹³ Henryk Wrotkowski – ur. 21 XII 1920 r. w Gnieźnie. Studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1952 r. otrzymał skierowanie do pracy w kaliskim Liceum Pedagogicznym, gdzie uczył języka polskiego. Po zmianach jednostek oświatowych od października 1981 do kwietnia 1986 r. pełnił funkcję dyrektora ODN-IKN. W 1976 r. obronił rozprawę doktorską. W pracy naukowej zajmował się badaniami wchodzącymi w zakres problematyki regionalnej. Autor i współautor prac zbiorowych w tym monografii *Dzieje Kalisza*, pod red. Władysława Rusińskiego. Autor opracowań i artykułów. Członek Komitetu „Rocznika Kaliskiego”. Członek kilku towarzystw, m.in. Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; W 1985 r. wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Kaliszu. Wyróżniony tytułem Honorowy Obywatel Miasta Kalisza. Zmarł 27 III 1998 r. Patrz: witryna internetowa PTH Oddział w Kaliszu < <https://pthkalisz.wixsite.com/oddzial-kalisz/prezesi> > [dostęp: 24 IX 2019].

¹⁴ Zdzisław Dziatkiewicz – nauczyciel i dyrektor szkoły, w tamtym czasie naczelnik Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Kaliszu.

16 marca 1981 r.

Byłam także w świetlicy na obiedzie, który mówiąc nawiasem był bardzo smaczny. Po-dziękowałam serdecznie pani kierownicze za pamięć i za to, że sama podaje mi potrawy, żebym się nie zmęczyła, a może nie rozlała zupy z powodu niedowładu mej ręki.

13 października 1981 r.

Dziś w wigilię Dnia Nauczyciela napaliłam sobie w piecu, więc w dziupli jest przyjemnie [...]. Dostałam zaproszenie ze szkoły na herbatkę urządzaną w jakimś lokalu, ale nie pójdę.

10 listopada 1981 r.

Wróciłam ze szkoły z obiadu i napaliłam w piecu i wzięłam się do zmywania naczyń. [...] Dziś dzięki kierownicze świetlicy otrzymałam przydział herbatników i dżemów, bardzo Jej jestem wdzięczna. Dobry z niej człowiek, a to rzadkość.

12 listopada 1981 r.

Wczoraj robiłam zakupy na niedzielę. Spotkała mnie dawna uczennica, Jakaś starsza siwa pani. Mało mnie nie ucałowała. Sięgnęła do wspomnień 1927 r. i twierdziła, że byłam najlepszą, najmiłą i zawsze pogodną nauczycielką w całej szkole. Mój Boże, gdzie się to wszystko podziało. Dziś jestem stary, zmęczony człowiek, czasami pełen gorzkości, rzadko pogodny i uśmiechnięty. Tak życie i lata mnie zmieniły.

9 marca 1983 r.

Wczoraj był «Dzień Kobiet», spędziłam go w zupełnej samotności. Jeden z dawnych uczniów przysłał mi kartkę z życzeniami, a dawna uczennica przez swoją córeczkę przysłała mi kwiatki. Wdzięczna im jestem za pamięć.

1 września 1985 r.

Jutro rozpoczynają się lekcje, a ja wracam do stołówki. Dość mam gotowania, trudności z obieraniem owoców i ziemniaków są coraz większe, bo ręka coraz gorzej działa. Psychicznie czuję się pod psem. [...] Jestem zupełnie samotna, bez żadnych przyjaciół, a niedołęstwo z dnia na dzień rośnie [...].

Janina z Szafnickich Wacowska zmarła pięć lat później, w październiku 1990 r. Została pochowana w Kaliszu na Cmentarzu Tynieckim obok męża Zygmunta.

Opustoszała „Dziupla” na poddaszu domu nauczycielskiego przy Polnej 15, a z odejściem babci dom ów utracił swego najstarszego lokatora i część swej żywej historii. Rokrocznie, czternastego października w Święto Edukacji Narodowej, na jej grobie życzliwe ręce zapalają skromny znicz ozdobiony naklejką ZNP...

Swoistym postscriptum do tej niezwyklej nauczycielskiej biografii niech będą słowa pierwszego, wieloletniego dyrektora tej szkoły – Stefana Jakubowskiego, wygłoszone w listopadzie 1959 r. przy okazji nadania Janinie Wacowskiej Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski:

Wielce Szanowna Pani. Niech mi wolno będzie powiedzieć w dniu dzisiejszym parę słów takich, które inne osoby tego powiedzieć nie mogą, a upoważnia mnie do tego nasza wspólna praca jednakowych lat 41 w tej szkole. Jako pracownik oświatowy odznaczałaś się wielorakimi walorami, dużą inwencją pedagogiczną, gorliwością w pracy, bo prawie nigdy nie opuszczałaś dni lekcyjnych, a do każdej lekcji w ciągu 41 lecia swej pracy w tej szkole byłaś zawsze przygotowana solidnie - toteż jesteś wzorem nauczyciela. Twoja sumienność, rzetelność w każdej przez Ciebie wykonywanej sprawie podnosi Cię do godności prawdziwego, uczciwego, dobrego człowieka i to jest drugi wzór, który nam dajesz¹⁵.

Marcin Bolesław Wacowski – ur. w 1960 r. w Poznaniu, absolwent VII Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowski oraz Wydziału Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Mieszkaniec Kalisza od 1982 r. gdzie był nauczycielem wychowania fizycznego. Obecnie zamieszkały w Borkach, gmina Lisaków. Członek Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”. Zainteresowania: genealogia rodzinna związana z Podolem, okolicami Kalisza i Łodzi; ponadto: ochrona zabytków i fotografia.

¹⁵ Fragment przemówienia kierownika szkoły Stefana Jakubowskiego w dniu 20.11.1959 r. Zapis pod datą 22.11.1959 r. w kronice Szkoły Podstawowej nr 5, s.101.



Grono pedagogiczne Szkoły im. Repphana 1922 lub 1923 r. Od lewej: czwarty stoi Zygmunt Wacowski, a przy nim z jego lewej strony Janina Szafnicka



Ślub Janiny Szafnickiej i Zygmunta Wacowskiego



Wacowscy z synem Michałem



Janina Wacowska na wycieczce z klasą dziewcząt

(fot. ze zbiorów autora)



Sygn. MOZK/S/K/1461/22



Szlachcic z grodu nad Prosną i jego potomni*

O jednym z polskich szlachciców nobilitowanych przez władcę Rosji Mikołaja I – w tamtym czasie jednocześnie władcę Królestwa Polskiego – dowiedziałem się przypadkowo od kaliskiego kolekcjonera trudniącego się obrotami starociami. Z racji swego zajęcia interesował się nieco faktami z dziejów miasta. Wiadomość, że ktoś z kaliszzan otrzymał od dawnego władcy Królestwa Polskiego szlachectwo i herb z pszczołą zaskoczyła mnie i zarazem uradowała, bo okazało się, że trafiłem na nobila i to kaliskiego, wyróżnionego herbem, jakich poszukuję. Uzyskana informacja okazała się prawdziwa, a z pomocą mojego informatora dotarłem do potomków nobilitowanego: Feliksa Stanisława Hertza i Urszuli Hertz. Udostępniono mi do wglądu znajdujące się w ich posiadaniu dokumenty dotyczące nobilitacji ich przodka, którym okazał się August Leopold Hertz prezydent miasta Kalisza w latach 1819-1830. Źródła, z którymi mogłem się zapoznać to:

– notarialne poświadczenie, odpis z odpisu, [...] *udzielenia i nadania z Łaski Monarszej Dyplomatu¹ na Szlachectwo nabytego z mocy Prawa o Szlachectwie w Królestwie Polskim upoważniającego do używania prerogatyw do godności Szlachcica Polskiego i Herb Samopęd [...]*,

– odpis pisma Marszałka Szlachty Guberni Warszawskiej z 5 kwietnia 1852 r. poświadczający, że Teodor Edward Hertz syn Augusta Leopolda i Szarlotty Wöffel, prawych małżonków Hertz, zapisany jest w Księdze Genealogicznej Szlachty Dziedzicznej Guberni Kaliskiej,

* Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją, opatrzoną aparatem naukowym, mojego artykułu pt. *O szlachcicu z grodu nad Prosną*, opublikowanego w „Kurierze Pszczelarskim” 2019, nr 18, s. 2-3.

¹ Dyplomata – dokument urzędowy poświadczający dokonanie danej czynności prawnej np. nadanie tytułu, prawa lub przywileju.



Źródło wyobrażenia: Juliusz Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, cz. 1, Warszawa 1897-1906, s. 561.

wonym gwiazda biała sześciokątna³. Nad tarczą zwyczajny hełm stalowy ozdobiony pięciolistną koroną złotą, w której utkane są trzy białe strusie pióra.

Na mocy niniejszego Dyplomatu na Szlachectwo i Herb Samopęd – zapisano dalej w treści Dyplomatu – J.[aśnie] Pan August Leopold Hertz upoważniony jest wraz z prawem swem w linii prostej potomstwem do zaszczycania się Szlachectwem i używania herbu we wszelkich czynnościach publicznych i prywatnych wiecznymi czasami.

Dla większej zaś wagi ten Dyplomata własnoręcznie podpisując pieczęć Herbowa Naszego Królestwa Polskiego na nim przyłożyć Kazaliśmy. Podpisano Mikołaj

Oryginał przesnurowano sznurkiem o barwach państwowych z pieczęcią woskową herbu Królestwa Polskiego umieszczoną w pudełku mosiężnym z literą na wierzchu N 1 i koroną.

Dan w Petersburgu dnia dziesiątego miesiąca grudnia Roku Pańskiego tysiąc osiemset czterdziestego, a Panowania Naszego piętnastego przez Cesarza i Króla. Minister Sekretarz Stanu. Podpisano Ig. Turkuł.

Za zgodność odpisu z okazanym oryginałem świadczył 24 września 1935 r. notariusz Karol Grymiński prowadzący Kancelarię Notarialną w Warszawie.

Posiadacz odpisu powyższego dyplomatu Napoleon Józef Hertz, prawnuk nobilitowanego, poświadczył w dniu 2 stycznia 1936 r. za zgodność – opuszczając tekst w języku rosyjskim – posiadany własny odpis i przekazał go swojemu bratu

– Spis szlachty królestwa polskiego z dodaniem krótkiej informacji o dowodach szlachectwa,

– rodowód Feliksa Stanisława Hertza i jego córki Urszuli Hertz poświadczony przez oboje.

Otrzymany na mocy art. 6 ust. 2 – Prawo o szlachectwie w Królestwie Polskim² [...] Dyplomata na Szlachectwo [...] potwierdza [...] nadanie nobilitowanemu i jego potomstwu Herbu Samopęd, tj. tarczę poziomo na dwie części podzieloną, obwódką złotą przyozdobioną. Na części górnej w polu niebieskim złota latająca pszczoła, na części dolnej w polu czerwonym gwiazda biała sześciokątna³. Nad tarczą zwyczajny hełm stalowy ozdobiony pięciolistną koroną złotą, w której utkane są trzy białe strusie pióra.

² Prawo o szlachectwie w Królestwie Polskim z 25 VI/7 VII 1836 r. (Dziennik praw Królestwa Polskiego, t. 19, s. 187-289). O istotocie ówczesnej reformy szlachectwa w Królestwie Polskim i zamierzonych celach politycznych władz carskich, m.in. J. Jedlicki, *Geneza wtórnego szlachectwa w Królestwie Polskim. Wiek XIX*, Warszawa 1967, s. 199-208. T. Demidowicz, *Reforma szlachectwa w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, „Czasopismo prawno-historyczne”, t. LXII, 2010, z. 2, s. 145-170.

³ Poprawnie – srebrna sześciopromienna.

Juliuszowi Cezaremu Hertzowi, ojcu Feliksa Stanisława Hertza, który z kolei przekazał go swej córce, a prapraprawnuczce nobilitowanego – Urszuli Hertz. Oboje mieszkują w Kaliszu.

Dociekliwi czytelnicy mogą jednak natrafić w literaturze heraldycznej na nieścisłości związane z nadaniem szlachectwa Augustowi Leopoldowi Hertzowi, a konkretnie z datą jego nadania i z barwą jednego z godeł herbu.

Jak wiemy z treści dyplomu nadanie szlachectwa i herbu nastąpiło 10/22 grudnia 1840 r., a gwiazda w polu czerwonym opisana została jako biała (srebrna). Tymczasem u wybitnych polskich heraldyków tamtego okresu znajdujemy w ich herbarzach takie oto opisy herbu Samopęd:

SAMOPĘD. — Na tarczy obramowanej złotem, w polu górnem błękitnem—pszczoła złota, w dolnem zaś czerwonom—sześciopromienna gwiazda złota. Nad hełmem w koronie—trzy pióra strusie. Labry z prawej błękitne, z lewej czerwone podbite złotem. Herb nadany Leopoldowi Hertzowi, prezydentowi miasta Kalisza, przez Mikołaja I, cesarza rosyjskiego, króla polskiego, 22 Grudnia 1810 roku.*Sp. szl. pol.; Chrz., Album 566; Bork.; Żern.; napiski WP. Daiadulewicz.*

Źródło opisu: Juliusz Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, cz. 2, Warszawa 1897-1906, s. 339.

HERTZ h. SAMOPĘD. Herb — tarcza obwiedziona złotem, w poprzek przedzielona, w polu górnem błękitnem pszczoła złota, w dolnem czerwonom gwiazda złota sześciopromienna; w koronie nad hełmem trzy pióra strusie. August-Leopold, syn Erdmana-Leopolda, urzędnik w Kaliszu, otrzymał w 1837 r. przyznanie szlachectwa w Królestwie z zasady posiadanego urzędu.

Źródło: Seweryn Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 5, Warszawa 1908, s. 188.

Zarówno J. Ostrowski, jak i S. Uruski podali zgodnie, że w polu dolnym czerwonym znajduje się gwiazda złota sześciopromienna. Można przypuszczać, że prawdopodobnie na podstawie powyższych opisów *Bastianow* – artysta grafik, znany z autorstwa wielu herbów dla Wikipedii, w swoim wyobrażeniu herbu Samopęd umieścił w polu czerwonym złotą gwiazdę⁴.

W zbiorach Feliksa Hertza i Urszuli Hertz znajduje się kopia maszynopisu sporządzona przez wymienianego już Napoleona Józefa Hertza, prawnuka nobilitowanego, a stryja wymienionych – i jak podkreślają Hertzowie – osoby uznawanej w rodzinie za rzetelną i wiarygodną, który z oryginału *Pamiętnika* pisanego

⁴ Wydaje się, że opis herbu Samopęd warto uzupełnić choćby o podanie heraldycznego znaczenia obu godeł herbowych. Pszczoła uważana za królową owadów jest również symbolem dobrze zaplanowanej pracy, pracowitości, mądrości, czystości i bogactwa. Gwiazda sześciopromienna oznacza wzniosłe czyny i bezpieczeństwo przewodnika; uznana w heraldyce za Gwiazdę Stwórcy. Patrz: P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 81 i 141; A. Znamierowski, *Heraldyka i weksłologia*, Warszawa 2017, s. 134-135 i 341.



Wyobrażenie herbu SAMOPĘD, według Bastianowa

Bastian, CC BY 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=19425201> [dostęp: 14 XII 2018]
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:POL_COA_Samop%C4%99d.svg [dostęp: 12 VI 2019]

przez prezydenta Augusta Hertza⁵ sporządził szczegółowe notatki w tym barwny rysunek herbu Samopęd z jego opisem. W opisie tym, a przede wszystkim na rysunku w polu czerwonym umieścił białą (srebrną) gwiazdę. Wydaje się, że to źródło choć pośrednie, na dzień dzisiejszy rozstrzyga problem.

Natomiast pozostaje pewna rozbieżność co do dat nadania szlachectwa i herbu⁶. Problem wykracza jednak poza ramy niniejszego artykułu, a jego wyjaśnienie wymagałoby głębszej analizy źródłowej⁷.

Po tych uwagach wypadałoby choć w kilku słowach zapoznać czytelników z nobilitowanym, a zapomnianym już bohaterem Kalisza. Zatem, kim był August Leopold Hertz?

Urodził się 7 października 1786 r. w Pomykowie⁸ k. Rydzyny w Wielkopolsce⁹. Od najmłodszych lat wykazywał zdolności i chęć do nauki, więc posłano go do szkoły pijarów w Rydzynie, bowiem po śmierci matki wychowywał się w tejże miejscowości na dworze księcia Antoniego Sułkowskiego¹⁰. Następnie udał się do swego brata w Białymstoku, gdzie studiował języki obce i muzykę. Po zdaniu wymaganych egzaminów wieńczących ten rodzaj studiów (znał biegle francuski, niemiecki i łacinę) został tłumaczem przysięgłym przy tamtejszym

⁵ Z informacji Urszuli Hertz wynika, że do oryginału pamiętnika trudno dotrzeć, stąd przywołane notatki stanowią, jak dotychczas jedyne źródło.

⁶ „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” 1843, nr 22, s. 1, napisała: *Heroldia Królestwa Polskiego podała do powszechnej wiadomości, że N. [ajjaśniejszy]. Pan Najmilościwiej nadać raczył Dyplomata [...] na szlachectwo dziedziczne, nabyte po ogłoszeniu prawa, i używanie herbu, osobom następującym: [...] Hertz Augustowi Leop. h. Samopęd; [...]*.

⁷ Patrz: *Spis szlachty Królestwa Polskiego z dodaniem krótkiej informacji o dowodach szlachectwa*, Warszawa 1851, s. 77. *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, opr. Elżbieta Sęczyś, Warszawa 2007, s. 225.

⁸ Pomykowo – miejscowość wchodziła w skład parafii pw. św. Stanisława w Rydzynie oraz w skład klucza rydzynskiego. Patrz: *Słownik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, Warszawa 1889, s. 85–86. W literaturze przedmiotu nazwa miejscowości podawana błędnie, jako Pomików, Pominków lub Rydzyna i jej nazwa niem. Reisen.

⁹ F. Hertz, *Z życia prezydenta, „Kalisia Nowa”* 1999, nr 44, s. 8. A. Tabaka, M. Błachowicz, *Prezydent August Leopold Hertz, „Życie Kalisza”*, witryna internetowa: <<https://zyciekalisza.pl/arttykul/prezydent-august-leopold/620314>> [dostęp: 16 IV 2019].

¹⁰ Antoni Sułkowski książę herbu Sulima, ur. 11 VI 1735 r., zm. 16 IV 1796 r. w Rydzynie; piastował szereg stanowisk i funkcji, m. in. kanclerza wielkiego koronnego od 1793 r., wojewody kaliskiego od 1786 r. i gnieźnieńskiego od 1775 r., generał lejtnant wojsk koronnych od 1762 r.

sądzie okręgowym i hipotece, przez pewien czas piastował stanowisko kierownika komory celnej.

Z początkiem XIX w. August Leopold Hertz pojawił się w Kaliszu, jak się z czasem okazało, by związać się z nim do końca życia. Karierę zawodową rozpoczął w prefekturze, następnie otrzymał posadę w Komisji Wojewódzkiej Kaliskiej, gdzie szybko dał się poznać jako dobry organizator i człowiek, który potrafił zjednywać sobie ludzi.

W 1819 r.¹¹ po odbytych uprzednio egzaminie przed komisją w Warszawie, przyszły nobil zasiadł w fotelu prezydenta miasta, podejmując się obowiązków gospodarza, drugiego co do wielkości miasta w Królestwie Polskim. Miał zaledwie 33 lata. Będąc niemal jeszcze młodzieńcem rzucił się w wir działań, których opisowi poświęcił wiele miejsca w przywołanym już, a liczącym ponad tysiąc stron pamiętniku. Nieraz, jak sam o tym pisał, rozpoczynał dzień o czwartej rano, by po śniadaniu udać się do Ratusza. Troszczył się o ład i bezpieczeństwo w mieście.

Swego czasu jego praprawnuk, Feliks Hertz, pisał na łamach „Kalisii Nowej”: [...] *Kalisz – największe po stolicy miasto w Królestwie Polskim przeżywało za jego prezydentury okres pomyślnego rozwoju; rozbudowywał się, bogacił i tętnił życiem* [...] ¹². Wspominał też późniejszy nobila w swym pamiętniku, że w czasie pobytu w Kaliszu w 1829 r. cesarz Aleksander I wyraził swoje uznanie dla wyglądu Kalisza, którego jak miał powiedzieć, że poznać nie może.

Z chwilą wybuchu powstania listopadowego prezydent zrezygnował z zajmowanego stanowiska i wstąpił do tworzącej się w mieście Gwardii Narodowej. Po jego upadku władze wezwały go do powrotu na zajmowane uprzednio stanowisko, ten jednak odmówił, co skończyło się aresztem domowym. Zwolniony po kilku tygodniach został powołany na stanowisko komisarza rządowego w Kaliszu. W tym charakterze przepracował jeszcze 10 lat, po czym podał się do dymisji i przeszedł na emeryturę. Kilkakrotnie odznaczany w 1836 r. otrzymał z mocy prawa Dyplomata na Szlachectwo i został wpisany do rejestru szlachty polskiej.



Herb Samopęd. Rzeźba w drewnie autorstwa Feliksa Hertza

¹¹ Rok objęcia funkcji prezydenta podaję za informacją wynikającą z cytowanej już notatki Napoleona Józefa Hertza. W opracowaniach autorzy podają rok 1815, co wydaje się mało prawdopodobne, np. W. Kościelniak, *Leksykon kaliski*, Kalisz 2008, s. 295.

¹² F. Hertz, dz. cyt.

Wiadomo też, że przynajmniej na przełomie pierwszej i drugiej dekady XIX w. August Leopold Hertz należał do kaliskiej loży masońskiej. Jego przynależność do tego stowarzyszenia trwała już zapewne od kilka lat, bowiem jak podaje Krzysztof Walczak, na przełomie lat 1818/1819 był on jej członkiem już w stopniu III¹⁵.

Potomkowie Augusta Leopolda Hertza w liczbie czterech synów (Teodor Edward, Alojzy August, Stanisław Henryk, Robert Karol) i jednej córki (Paulina) wysłani na naukę do Warszawy, do Kalisza już nie powrócili. Najstarszy z synów prezydenta Teodor Edward, urodzony w Kaliszu w 1822 r., miał dwie córki: Jadwigę i Teodorę oraz trzech synów: Emila, Aleksandra i Władysława Edmunda. Wszystkie dzieci Teodora Edwarda urodziły się w Warszawie. Ostatni z synów Władysław Edmund miał czterech synów o imionach: Aleksander, Napoleon Józef, Józef i Juliusz Cezary (ur. 1902 r. w Warszawie, zm. w Łasku w 1957 r.). Wymieniony w kolejności jako ostatni z potomków Władysława Edmunda Hertza, Juliusz Cezary przeniósł się w okresie międzywojennym do Łasku. Miał dwie córki: Leonie i Marię oraz syna Feliksa Stanisława, urodzonego 2 stycznia 1928 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Ten praprawnuk kaliskiego szlachcica ukończył po wojnie we Wrocławiu studia na Wydziale Architektury, po czym w odpowiedzi na propozycję otrzymania pracy i mieszkania w Kaliszu osiedlił się wraz z żoną w grodzie nad Prosną, zamykając w ten sposób, po z górą stu latach, krąg wędrówki rodziny Hertzów, którzy pod koniec lat trzydziestych XIX w. kolejno opuszczali Kalisz.

Feliks Hertz podjął pracę w kaliskim Ratuszu w charakterze kierownika Pracowni Urbanistycznej, z czasem przeniósł się do Biura Projektów, gdzie pracował aż do emerytury. Żonaty, ma córkę Urszulę Hertz, która jest prapraprawnuczką Augusta Leopolda Hertza. Mieszkają w grodzie nad Prosną, na czele którego stał niegdyś jej przodek piastując urząd prezydenta.

Feliks Hertz ma wielu bliższych i dalszych krewnych, bowiem potomkowie nobilitowanego Augusta L. Hertza wywodzący się z linii trzech jego synów żyją w różnych miejscowościach Polski, a nawet poza jej granicami, np. w Australii. Część licznego grona potomków nobilitowanego kaliszanina utrzymuje z sobą kontakty rodzinne.

Twierdzi on, że ktoś z grona krewnych nadal posiada oryginalne dokumenty związane z nadaniem jego prapradziadkowi szlachectwa, ale ze względu na coraz odleglejsze i coraz słabsze więzi między jego potomkami oraz wskutek ich rozproszenia po świecie trudno ustalić, kto jest ich depozytariuszem, podobnie jak trudno dziś ustalić rzeczywiste miejsce pochówku protoplasty szlacheckiego rodu z Kalisza.

¹⁵ K. Walczak, *Łoże masońskie i organizacje parawolnomularskie Kalisza*, Kalisz 2004, s. 19 i 62.

August Leopold Hertz zmarł w wieku 59 lat w sierpniu 1846 r. Feliks Hertz i jego córka pierwotnie przypuszczali, iż według ich wiedzy najprawdopodobniej pochowano go na cmentarzu ewangelickim w Ołoboku (gm. Sieroszewice, pow. ostrowski), gdzie wcześniej pochowany był jego ojciec – członek tamtejszej gminy ewangelickiej. Prowadzone tam, na miejscu, ustalenia nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Obecnie po analizie zapisu z *Pamiętnika*, dokonanego przez stryja Napoleona Józefa Herta, którego fragment brzmi: [...] *pradziad nie przewidywał, że nadejdzie taki czas, iż sam się rozstanie z prezydenturą, ale nie z miastem; pozostanie w nim do końca życia,*

a także po śmierci, że tu się kiedyś w proch obróci [...] Feliks Hertz i córka skłaniają się przyjąć, że ich przodek pochowany został na nekropolii ewangelickiej w Kaliszu. Minęło ponad 170 lat i w tym czasie wiele się działo także w dziejach miasta, dlatego poszukiwanie śłaów fizycznych na cmentarzu jest już niemożliwe. Szkoda, że podjęte przez rodzinę starania w kaliskiej parafii ewangelickiej nie przyniosły rezultatów.



August Leopold Hertz, prezydent Kalisza w latach 1819-30 według portretu L. Brühl'a z 1812 r.

Jerzy Gnerowicz – kaliszanie (1947), absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka w Kaliszu. Studiował na Akademii Rolniczej w Poznaniu na wydziałach: leśnym (1970) oraz rolniczym (1973), w 2001 r. uzyskał w Wyższej Szkole Bankowej tytuł licencjata w zakresie bankowości. W karierze zawodowej angażował się do pracy w administracji publicznej, w organizacjach i instytucjach działających na rzecz rolnictwa oraz w bankowości. W latach 1972-73 pracował, jako redaktor *Ziemi Kaliskiej*, z czasem nawiązał także współpracę z redakcjami tytułów specjalizujących się w problematyce rolniczo-wiejskiej. Od 1982 r. zajmuje się pszczelarstwem. Od 1985 r. wybrany prezesem Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy; funkcję sprawował przez dwie kadencje. Pełnił również z wyboru inne funkcje społeczne w regionalnych i krajowych organizacjach pszczelarskich. Od 2008 r. na emeryturze. Z zamiłowania publicysta. W ciągu 40. lat opublikował na łamach czasopism naukowych, rolniczych, pszczelarskich oraz w prasie regionalnej ponad sto artykułów. Ponadto wydał 15 książek o tematyce pszczelarskiej, głównie z historii pszczelarstwa. Znany również jako autor fraszek i aforyzmów pszczelarskich. Członek Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Pszczelniczego Towarzystwa Naukowego.



Sygn. MOZK/S/K/1461/4



Indeksacja cmentarza parafialnego w Dębem

Część IV – sektory EH

Część V indeksacji cmentarza parafialnego w Dębem zawiera dane osób pochowanych w sektorach E i H, znajdujących się we wschodniej części cmentarza¹. Obecny cmentarz został założony ok. roku 1830, natomiast parafia powstała w roku 1600².

Wszystkie informacje zawarte w tabeli pochodzą z tablic nagrobnych. Skrót „b.d.” oznacza brak danych tzn. brak informacji na tablicy nagrobnej (np. tylko imię i nazwisko zmarłego bez żadnych danych na temat wieku i daty śmierci) lub napis zatarty, niemożliwy do odczytania.

Imiona dzieci zostały podane w tabeli w formie podstawowej np. Barbara zamiast „Basia”, Zbigniew zamiast „Zbyszek”, natomiast w przypisach znajdują się wersje oryginalne. Zachowano oryginalną pisownię niektórych imion np. Marjana. Również w przypisach podano ewentualne dodatkowe zapisy z tablic np. „zginął śmiercią tragiczną”, zachowując oryginalną pisownię tych zapisów, niekiedy zawierających błędy ortograficzne (np. w przypisie 3).

¹ Z wyłączeniem osób zmarłych do 1945 r. włącznie, które zostały ujęte w części I. Wstępny plan publikacji indeksacji zakładał, że II część będzie zawierała dane osób zmarłych w latach 1946-1981, jednak ze względu na dużą ilość danych i ograniczenia dotyczące objętości artykułu zdecydowano się na publikację systemem sektorów. Podział na sektory oraz ich nazwy pochodzą od autorki i zostały utworzone na potrzeby indeksacji. Dotychczas ukazały się następujące części: I – do 1945 r.; II – sektory A i B; III – sektor C; IV – sektor D.

² Więcej szczegółów na temat historii parafii i cmentarza w Dębem zob. M. Doktor, *Indeksacja cmentarza parafialnego w Dębem do roku 1945*, [w:] „Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia””, t. IV, 2015, s. 68-69.

L.p.	Nazwisko/nazwisko rodowe	Imię/imiona	Wiek/data urodzenia	Data śmierci	Sektor
1.	Antczak	Stanisław	91	1974-05-06	H
2.	Antczak	Marianna	88	1974-12-28	H
3.	Antczak	Mieczysław	36	1987-04-07	H
4.	Antczak	Genowefa	80	2007-09-24	H
5.	Antczak ³	Jan	61	1984-10-14	H
6.	Antoniak	Danuta	65	2014-10-30	E
7.	Arnol	Cecylia	82	1981-11-03	E
8.	Banas	Helena	84	1992-07-14	E
9.	Banas	Stanisław	90	1993-02-11	E
10.	Bartczak	Józef	74	1984-11-05	E
11.	Bartosz	Łucja	73	1980-07-13	H
12.	Bartosz	Józef	93	2008-04-06	H
13.	Bartoszek	Jakub	76	1976-06-02	H
14.	Bartoszek	Katarzyna	83	1982-08-01	H
15.	Białkowski	Michał ⁴	1993	1993	E
16.	Błażejewska	Lucyna	84	2014-10-20	H
17.	Błażejewski	Mieczysław	45	1976-06-13	H
18.	Błażejewski	Leon	82	1983-06-10	H
19.	Boch	Jan	54	2004-06-14	H
20.	Bończyk	Kazimierz	42	1979-03-23	E
21.	Braszak	Andrzej	76	1982-03-03	H
22.	Braszak	Józef	61	1996-09-15	E
23.	Braszak	Antonina	89	1997-11-25	H
24.	Broczek	Stanisław	70	1985-12-05	H
25.	Broczek	Jadwiga	67	1997-07-23	H
26.	Broczek	Zdzisław	1930-04-03	2010-01-16	E
27.	Broczek z d. Krysiak	Wiktoria	1921-03-01	1990-05-28	E
28.	Bufan	Józef	62	1985-08-18	H
29.	Bufan	Zofia	69	2005-05-08	H
30.	Cajdler	Stanisław	67	2017-09-06	E
31.	Cepak	Edward	87	2006-08-21	H
32.	Chachuła	Czesław	46	1989-02-11	E
33.	Chachuła	Elżbieta	1949-11-04	2008-09-10	E
34.	Chachuła ⁵	Piotr	34	2005-09-28	E
35.	Chojnacka	Teresa	78	2015-03-17	E
36.	Chojnacki	Józef	43	1972-08-15	H

³ Zmarł śmiercią tragiczną⁴ Michaś⁵ Zginął śmiercią tragiczną (sic!)

37.	Chojnacki	Zdzisław	61	1997-01-24	E
38.	Cieślak	Stanisław	56	1985-07-18	E
39.	Cieślak	Janina	67	1999-03-29	E
40.	Cimciak	Stanisław	67	1971-05-22	H
41.	Cimciak	Marianna	98	2009-05-18	H
42.	Czaplińska	Józefa	1895	1988	H
43.	Czapliński	Tomasz	1887	1974	H
44.	Czarnecka z d. Tomczyk	Irena	71	1999-10-29	H
45.	Czarnecki	Józef	76	2011-02-17	H
46.	Czelusta	Adam	76	1984-08-07	H
47.	Czelusta	Zofia	82	1995-02-19	H
48.	Derbich	Stanisław	67	1978-12-12	E
49.	Derbich	Marianna	71	1983-02-27	E
50.	Derbich	Józef	83	1984-03-14	E
51.	Derbich	Genowefa	77	1993-12-24	E
52.	Derbich	Mieczysław	71	2015-05-17	E
53.	Długaś	Włodzimierz	38	2015-06-23	H
54.	Dominiak	Michał	86	1988-04-23	H
55.	Dominiak	Stefan	70	1989-01-10	H
56.	Dominiak	Stanisława	95	1996-10-15	H
57.	Dominiak	Marianna	85	2009-12-06	H
58.	Duczmańska	Marianna	1923-03-20	1999-10-06	E
59.	Duczmański	Władysław	1921-10-15	1984-11-05	E
60.	Dudek	Teresa	1958-07-03	1985-08-10	E
61.	Dudek	Lucjan	63	2018-08-27	E
62.	Dulas	Stanisław	70	1974-08-29	H
63.	Dulas	Franciszka	73	1978-04-17	H
64.	Dulas	Wojciech	82	1982-08-26	E
65.	Dulas	Zofia	79	1994-12-30	E
66.	Dulas	Jan	45	2002-10-13	E
67.	Durajczyk	Stanisław	68	1981-06-14	E
68.	Durajczyk	Eugenia	88	2012-12-17	E
69.	Duras	Ewa ⁶	1977-04-13	1980-09-14	H
70.	Dziedzic	Krzysztof	32	1991-02-31 (sic!)	H
71.	Dziedzic	Józef	b.d.	1975-09-08	H
72.	Dziedzic	Józef	88	1992-11-13	H
73.	Dziedzic z d. Łyszczak	Marjanna	67	1973-09-24	H
74.	Frątczak	Andrzej	1915	1985	H
75.	Frątczak	Weronika	1925	2007	H

⁶ Ewunia

76.	Frątczak	Antoni	1952	2002	H
77.	Gaj	Mieczysław	1939-03-04	2001-10-13	E
78.	Gałęska	Marta	69	1989-07-17	H
79.	Gałęski	Antoni	60	1989-05-04	H
80.	Gałyga ⁷	Bronisław	24	1997-08-13	H
81.	Gibus	Mateusz ⁸	1990-07-30	1997-07-30	H
82.	Gonera	Stefan	80	1970-08-20	H
83.	Gonera	Genowefa	87	1999-03-22	H
84.	Goral	Franciszka	55	1968-03-06	H
85.	Goral	Zygmunt	65	1976-01-15	H
86.	Goral	Roman	69	1984-02-27	H
87.	Goral	Anna	65	1987-03-20	H
88.	Goral	Marian	1934-01-10	1988-06-06	H
89.	Goral	Józef	1906-11-16	1989-12-14	H
90.	Goral	Cecylia	81	1993-09-09	H
91.	Goral	Stanisława	1916-01-08	1999-10-20	H
92.	Goral	Dariusz	45	2016-05-22	H
93.	Goral ⁹	Edmund	61	1981-03-18	H
94.	Góral	Franciszka	1882	1968	H
95.	Góral	Marianna	79	1985-11-06	E
96.	Góral	Wojciech	84	1990-06-21	E
97.	Góral	Józef	76	1995-08-31	E
98.	Góral	Stanisława	82	2003-11-24	E
99.	Graczyk	Halina	1948	2010	E
100.	Graczyk	Czesław	1943	2004	E
101.	Graczyk	Michalina	1907	1983	E
102.	Graczyk	Józef	1913	1983	E
103.	Graczyk	Władysław	75	1984-12-01	E
104.	Graczyk	Stanisława	83	1993-09-23	E
105.	Gruszka	Jan	1885	1957	H
106.	Gruszka	Teresa ¹⁰	1950	1950	H
107.	Gruszka	Eugeniusz ¹¹	1951	1951	H
108.	Gruszka	Jan	63	1984-12-13	H
109.	Gruszka	Władysława	84	2009-04-19	H
110.	Grzelak	Józef	53	1985-05-31	E
111.	Guguł	Bartłomiej	69	1982-10-10	E

⁷ Zmarł śmiercią tragiczną

⁸ Mateuszek

⁹ Zmarł śmiercią tragiczną

¹⁰ Terenia

¹¹ Gienio

112.	Guguł	Bronisława	87	2007-07-06	E
113.	Haładyn	Jan	53	2010-08-16	H
114.	Hancyk	Antoni	77	1974-01-15	H
115.	Hancyk	Agnieszka	80	1979-02-22	H
116.	Hancyk	Marianna	84	1984-01-15	E
117.	Hancyk	Kazimierz	89	1991-12-11	E
118.	Hudaś	Stanisława	1898	1982	H
119.	Ignaszak	Janina	58	1981-08-27	E
120.	Ignaszak	Józef	80	1993-09-02	E
121.	Ignaszak	Wincenty	89	2002-11-08	H
122.	Ignaszak z d. Koniak	Marianna	69	1986-10-16	H
123.	Jakóbek	Barbara	72	2010-01-26	H
124.	Jakóbek	Józef	85	2015-04-10	H
125.	Jakubek	Konstanty	83	1990-01-22	E
126.	Jakubek	Marianna	80	1998-06-14	E
127.	Jamroziak	Mirosław	22	1983-04-15	E
128.	Jamroziak	Stanisław	72	1993-01-06	E
129.	Jamroziak ¹²	Roman	27	2004-07-24	E
130.	Janczak	Franciszek	74	1968-03-30	H
131.	Janczak	Marianna	89	1994-05-30	H
132.	Janiak	Antoni	75	1977-10-17	H
133.	Janiak	Władysława	85	1987-08-15	H
134.	Janiak	Irena	1932-03-28	1996-08-05	E
135.	Janiak	Jan	1928-06-09	2009-02-11	E
136.	Jaruga	Tadeusz	1933	1983	E
137.	Jerzak	Tadeusz	60	2009-09-16	H
138.	Jeżak	Wincenty	62	1975-04-19	H
139.	Jeżak	Ewa	88	2006-07-08	H
140.	Jędrzejczak	Władysława	67	1973	H
141.	Jędrzejczak	Stanisław	62	1968	H
142.	Kaczmarek	Józef	1896	1981	E
143.	Kaczmarek	Jan	1915	1985	H
144.	Kaczmarek	Bronisława	1921	2007	H
145.	Kałuża	Franciszka	1890	1981	H
146.	Kałuża	Antoni	1884	1981	H
147.	Kamińska	Maria	84	1973-06-21	H
148.	Kamiński	Stanisław	71	1969-10-09	H
149.	Karpisiewicz	Tomasz	62	1970-04-04	H
150.	Karpisiewicz	Antoni	86	1997-04-18	E

¹² Zginął (sic!) śmiercią tragiczną

151.	Karpisiewicz	Wojciech	45	2004-08-22	E
152.	Karpisiewicz	Marianna	93	2013-07-29	H
153.	Karpisiewicz	Marianna	93	2019-02-20	E
154.	Kaźmierczak ¹³	Jan	27	1980-07-03	H
155.	Kinder ¹⁴	Józef	33	1984-10-14	H
156.	Klepanda	Marcjanna	b.d.	b.d.	E
157.	Klepanda	Józef	b.d.	b.d.	E
158.	Klepanda	Jan	65	1964-09-01	E
159.	Klepanda	Stanisław	71	1978-12-14	E
160.	Klepanda	Anna	88	1992-05-19	E
161.	Klepanda	Józefa	91	2005-08-14	E
162.	Kliber	Stefania	b.d.	b.d.	E
163.	Kliber	Piotr	b.d.	b.d.	E
164.	Kliber	Józef	66	1983-03-11	E
165.	Kliber	Marianna	81	1992-04-23	H
166.	Kliber	Ludwik	83	1992-07-16	H
167.	Klimek	Stanisława	b.d.	1986-01-25	E
168.	Kłak	Tadeusz	69	1984-03-21	E
169.	Kołodziejczyk	Stanisław	52	1977	H
170.	Kołodziejczyk	Janina	91	2010	H
171.	Kołodziejczyk	Jan	49	2002	H
172.	Kołodziejczyk	Józef	72	1978-04-30	H
173.	Kołodziejczyk	Wiktoria	81	1984-03-23	H
174.	Kołodziejczyk	Genowefa	74	2019-02-23	H
175.	Koniak	Franciszek	69	1991-03-08	H
176.	Koniak z d. Szymczak	Zofia	39	1972-05-22	H
177.	Konieczna z d. Lipowska	Urszula	53	2013-11-11	H
178.	Kopczyńska z d. Łagoda	Helena	74	1985-04-08	E
179.	Kopczyński	Jan	83	1987-01-20	E
180.	Kopeć	Bronisława	79	1989-03-21	E
181.	Kopeć	Józef	83	1990-07-14	E
182.	Kot	Stefania	1927	1980	H
183.	Kot	Kazimierz	1922	1992	H
184.	Kozłowska	Stanisława	73	2015-07-16	H
185.	Kozłowski	Stefan	56	1990-02-27	H
186.	Kraska	Edmund	1924-09-23	1974-11-14	H
187.	Kraska	Krzysztof	1956-01-16	2009-06-26	H
188.	Kraska	Janina	1926-10-06	2011-12-27	H
189.	Krysiak	Stanisław	79	2017-05-08	H

¹³ Zginął śmiercią tragiczną

¹⁴ Zm. śm. trag.

190.	Krzyżaniak	Elżbieta	75	1979-01-02	E
191.	Krzyżaniak	Franciszek	77	1981-07-14	E
192.	Krzyżaniak	Jadwiga	65	2009-01-23	E
193.	Krzyżanowscy	b.d.	b.d.	b.d.	E
194.	Księżak	Aniela	68	1975-01-26	H
195.	Księżak	Józef	76	1978-08-28	H
196.	Księżak	Stanisław	69	1980-05-27	E
197.	Księżak	Wojciech	73	1982-01-10	H
198.	Księżak	Ludwika	85	1997-06-18	E
199.	Księżak	Stanisław	69	2018-03-18	E
200.	Kucińska	Marianna	49	1982-11-01	E
201.	Kuciński	Józef	71	1996-02-24	E
202.	Kuciński	Antoni ¹⁵	2012-01-12	2012-01-12	E
203.	Kuś	Władysław	76	1983-12-20	E
204.	Kuś	Irena	86	2002-02-14	E
205.	Leszczyński	Jan	44	1985-07-23	H
206.	Lipowska	Józefa	68	1972-10-06	H
207.	Lipowski	Edward	84	1978-04-27	H
208.	Lipowski	Zygmunt	85	1982-05-28	H
209.	Lipowski	Franciszek	54	1990-03-17	H
210.	Lis	Eugeniusz	61	1983-08-22	H
211.	Lis	Bronisława	79	2004-06-27	H
212.	Lis	Leszek	58	2005-03-31	H
213.	Ławniczak	Kazimierz	76	1988-04-04	H
214.	Ławniczak	Władysława	91	2009-03-04	H
215.	Ławniczak	Magdalena	2010-04-05	2010-04-05	H
216.	Ławniczak	Wiesław	74	2017-01-29	H
217.	Łażniak	Stefan	56	1975-03-06	H
218.	Łażniak	Władysława	82	2003-07-22	H
219.	Łażniak	Stanisław	58	2015-08-02	H
220.	Łuczak	Roman	73	1981-05-09	E
221.	Łuczak	Leokadia	79	1990-11-08	E
222.	Łuczak	Andrzej	1997-03-03	1997-03-03	E
223.	Łuczak	Natalia	2005-07-18	2008-07-18	E
224.	Łuczak	Tadeusz	1934-10-01	2009-01-30	E
225.	Łuczak z d. Kubiak	Halina	1939-11-07	1998-07-10	E
226.	Łyszczak	Waleria	95	1975-04-23	E
227.	Łyszczyńska	Marianna	85	1972-02-06	E
228.	Łyszczyńska	Anna	84	1997-07-17	E

¹⁵ Antoś

229.	Łyszczynski	Józef	80	1961-01-16	E
230.	Maciejewska	Janina	57	1985-01-15	E
231.	Maciejewski	Stefan	62	1986-05-10	E
232.	Macke	Bronisława	66	1961-01-12	H
233.	Macke	Józef	75	1964-01-17	H
234.	Macke	Cecylia	1921-12-08	1989-05-31	H
235.	Macke	Stanisław	1919-03-15	1999-04-20	H
236.	Macniak	Józefa	83	1990-04-20	H
237.	Majda	Antoni	1898-11-09	1988-05-03	H
238.	Majda z d. Olszyna	Franciszka	69	1976-07-04	H
239.	Majewski ¹⁶	Przemysław	24	2000-05-03	E
240.	Małecki	Łukasz ¹⁷	7 dni	1989-05-11	H
241.	Mańka	Janina	1916	1998	E
242.	Mańka	Władysław	74	1985-02-16	E
243.	Mańka	Józef	66	2015-04-08	E
244.	Marczak	Ignacy	1886	1981	E
245.	Marczak	Antonina	1889	1983	E
246.	Marczak	Andrzej	65	1973-12-08	H
247.	Marczak	Stanisław	48	1983-02-04	E
248.	Marczak	Janina	76	1983-05-15	E
249.	Marczak	Józef	74	1984-06-07	H
250.	Marczak	Eugeniusz	31	1985-12-02	H
251.	Marczak	Stanisław	83	1986-12-18	E
252.	Marczak	Józefa	77	1997-05-12	H
253.	Marczak	Antoni	52	2005-03-25	H
254.	Marczak	Jan	77	2009-04-17	E
255.	Marczak	Władysława	94	2015-10-23	H
256.	Marszałek	Ewa	1980	1980	E
257.	Marszałek	Maria	1955-02-23	2018-10-19	E
258.	Marzuchowski	Jan	64	1992-06-22	E
259.	Matuszak	Józef	37	1982-02-20	H
260.	Matuszak	Antoni	80	1991-11-22	H
261.	Matuszak	Stefania	86	1998-01-22	H
262.	Matuszak	Stefan	66	1999-01-27	H
263.	Matuszczak	Józef	66	1973-12-25	H
264.	Matuszczak	Stanisława	84	1992-01-05	H
265.	Matuszczak	Tadeusz	44	1998-10-07	H
266.	Maziarczyk	Józef	75	1983-03-18	E
267.	Maziarczyk	Helena	88	1995-04-07	E

¹⁶ Zginął śmiercią tragiczną

¹⁷ Łukaszek

268.	Mazurek	Robert	1966-10-03	1966-10-15	H
269.	Mądrzak	Rafał	24	1979-03-02	H
270.	Miedzianowski	Marcin	1864-10-25	1952-04-28	E
271.	Misiak	Władysław	60	1982-10-26	H
272.	Misiak	Kazimiera	96	2016-06-30	H
273.	Moras	Stanisław	73	1984-09-19	H
274.	Moras	Irena	76	1989-09-25	H
275.	Moras	Edward	52	2000-08-13	E
276.	Moras	Piotr	40	2016-10-16	E
277.	Morawska	Monika Anna	12	1988-05-08	H
278.	Nadobna	Rozalia	78	1973-04-20	H
279.	Nadobny	Jan	78	1964-04-23	H
280.	Nawrocka	Krystyna	86	2016-12-10	E
281.	Nowak	Stefan	55	1968-11-26	H
282.	Nowak	Antoni	83	1985-11-15	H
283.	Nowak	Władysława	74	1987-11-03	H
284.	Nowak	Janina	88	1992-10-05	H
285.	Nurek	Stefan	1919-03-23	1991-03-29	H
286.	Ochęcka	Zofia	1921	1986	H
287.	Ochęcka	Kazimiera	90	2010-02-10	E
288.	Ochęcki	Józef	66	1978-02-14	E
289.	Okonowska	Janina	1925-03-27	2012-10-02	E
290.	Okonowski ¹⁸	Stefan	1918-06-29	1980-03-19	E
291.	Olejniczak	Helena	1920	1981	H
292.	Olejniczak	Tomasz	1912	1989	H
293.	Olejnik	Józef	70	1980-03-29	E
294.	Olejnik z d. Sobańska	Helena	75	1988-04-13	E
295.	Olszyna	Wojciech	37	1945	E
296.	Olszyna	Janina	34	1945	E
297.	Ordon	Marianna	69	1978-12-26	E
298.	Ordon	Jakub	81	1985-03-01	E
299.	Ordon	Józef	b.d.	1993-05-20	E
300.	Ordon	Genowefa	b.d.	1997-03-30	E
301.	Ordyniak	Kazimierz	72	2008-04-11	H
302.	Ordyniak	Sławomir	39	2009-03-08	H
303.	Osiecka	Helena	79	1997-10-24	H
304.	Osiecka	Stanisława	89	2002-09-08	E
305.	Osiecki	Stanisław	50	1975-06-10	H
306.	Osiecki	Jan	68	1986-01-23	E

¹⁸ B. więzień obozów śmierci

307.	Ostrowska	Zofia	81	2009-10-16	E
308.	Ostrowski	Michał	69	1987-05-29	E
309.	Ostrowski	Patryk	26	2018-05-10	E
310.	Owczarek	Roman	36	2007-02-17	E
311.	Owsianka	Józef	1928	1998	E
312.	Pasik	Józefa	81	b.d.	E
313.	Pasik	Franciszek	81	b.d.	E
314.	Pasternak	Józef	80	1968-02-04	H
315.	Pasternak	Maria	82	1975-09-02	H
316.	Pasternak	Franciszek	76	2003-03-02	H
317.	Pasternak	Bogdan	55	2006-09-12	E
318.	Pastuszak	Jan	1913-04-01	1985-05-16	E
319.	Pastuszak	Stanisława	81	2001-11-30	H
320.	Pastuszak	Wacław	85	2003-09-22	H
321.	Pastuszak	Stanisława	1913-01-19	2004-12-14	E
322.	Pawelec	Mieczysław	66	2011-11-11	E
333.	Pawlak	Józefa	1921-02-21	1983-01-07	E
324.	Pawlak	Stanisław	1920-05-20	2010-02-20	E
425.	Pawlak	Helena	84	2013-11-30	H
326.	Piechocka	Teresa	37	1983-03-22	E
327.	Piechocki	Jan	41	1982-02-12	E
328.	Piekarscy	b.d.	b.d.	b.d.	E
329.	Pietrzykowska	Józefa	81	1995-09-27	E
330.	Pietrzykowski	Adam	71	1986-04-28	E
331.	Pijewski	Marian	38	1987-11-14	E
332.	Pilarska	Janina	87	2000-04-30	E
333.	Pilarski	Józef	81	1986-07-29	E
334.	Pisarscy	b.d.	b.d.	b.d.	E
335.	Pisula	Irena	74	2002-02-07	E
336.	Pluciński ¹⁹	Zygmunt	57	1980-09-09	E
337.	Pospiech	Marianna	72	1980-08-13	E
338.	Pospiech	Stefan	87	1990-12-16	E
339.	Przybylska	Cecylia	70	2006-09-22	H
340.	Przybylski	Józef	59	1989-09-12	H
341.	Przygodzka	Maria	85	2009-02-09	E
342.	Przygodzki	Wacław	70	1979-04-15	E
343.	Przygodzki	Stanisław Leszek	57	2009-02-14	E
344.	Pytlińska	Ludwika	68	1980-11-20	E

¹⁹ Zmarł śmiercią tragiczną

345.	Pytliński	Wincenty	74	1984-07-02	E
346.	Ren	Cyryl	50	1985-07-30	H
347.	Roszak	Michał	73	b.d.	H
348.	Roszak	Franciszek	50	1959-03-06	H
349.	Roszak	Stanisława	91	2004-01-22	H
350.	Rubas	Marcin	77	1985-12-07	E
351.	Rubas	Maria	75	1990-12-08	E
352.	Ruda z d. Chojenka	Anna	1909-07-17	1982-01-30	H
353.	Seligowska	Aleksandra	2008-05-01	2008-05-01	H
354.	Siuda	Michał	73	1994-04-13	H
355.	Siuda	Olga	88	2008-08-21	H
356.	Siwiak	Stanisława	1925	2011	E
357.	Siwiak	Józef	1924	2013	E
358.	Siwiak	Józefa	1900	1981	E
359.	Siwiak	Antoni	1889	1979	E
360.	Skotowska	Stefania	92	2002-02-28	H
361.	Skotowski	Marian	65	1973-12-22	H
362.	Skrzypczak	Helena	1912	1996	E
363.	Skrzypczak	Franciszek	1911	1982	E
364.	Sobczak	Władysław	89	1988-10-28	E
365.	Sobczak	Kazimierz	48	1990-06-23	E
366.	Sobczak	Aleksandra	92	1998-10-07	E
367.	Sobczyk	Antoni	1902-05-04	1975-09-10	H
368.	Sobczyk	Marianna	1902-10-28	1995-09-22	H
369.	Sowa	Stanisław	85	1977-03-25	H
370.	Sowa	Marianna	83	1987-02-07	H
371.	Staszczyk	Józef	67	1984	E
372.	Staszczyk	Zofia	76	2000	E
373.	Stawiarska	Marianna	1893	1983	E
374.	Strzelecka ²⁰	Maria	1972-11-24	1997-07-25	H
375.	Strzelecki ²¹	Jacek	1972-02-11	1997-07-25	H
376.	Szlenkier	Marcin	34	2014-07-05	H
377.	Szulc	Ignacy	68	1980-11-30	E
378.	Szulc	Bronisława	75	1985-04-27	E
379.	Szymczak	Adam	1910	b.d.	E
380.	Szymczak	Stanisław	1913	1994	E
381.	Szymczak	Stanisława	b.d.	b.d.	E
382.	Szymczak	Jadwiga	1913	b.d.	E
383.	Szymczak	Czesław	47	1984-02-03	H

²⁰ Zginęli śmiercią tragiczną

²¹ Zginęli śmiercią tragiczną

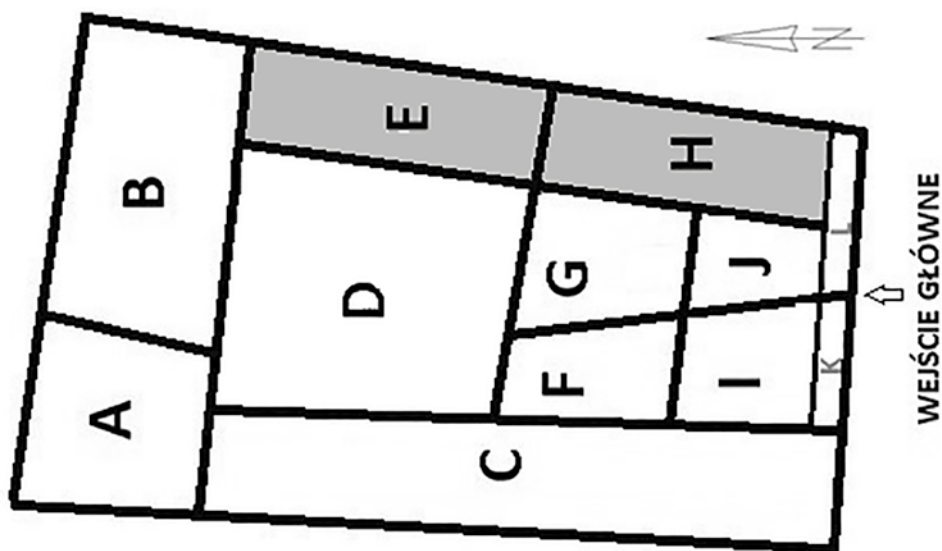
384.	Szymczak	Konstanty	65	1997-02-15	E
385.	Szymczak	Zofia	74	2003-12-19	H
386.	Szymczak	Antoni	73	2010-06-07	E
387.	Śnieżak	Edward	77	1985-10-24	H
388.	Śnieżak	Zofia	82	1991-10-03	H
389.	Środa	Tomasz	60	1953-10-30	H
390.	Świdierska	Janina	78	1998-01-31	H
391.	Świdierski	Franciszek	68	1983-07-25	H
392.	Świdierski ²²	Stanisław	50	1998-09-19	H
393.	Tomaszewski	Ryszard	69	2006-09-19	E
394.	Tomczyk	Józef	81	1986-10-06	H
395.	Trepka	Władysław	81	1989-09-03	H
396.	Trepka	Helena	86	1999-06-08	H
397.	Tułacz	Konstanty	71	1989-09-30	H
398.	Tułacz	Władysława	91	2012-07-26	H
399.	Tworo	Marianna	84	1985-07-18	E
400.	Tyc	Aleksander	b.d.	b.d.	E
401.	Tyc	Marianna	b.d.	b.d.	E
402.	Tyc	Wincenty	b.d.	b.d.	E
403.	Ubych	Jan	1919-05-22	1986-08-03	E
404.	Ubych	Dariusz	37	2004-09-27	H
405.	Ubych	Regina	1923-08-23	2008-04-11	E
406.	Urbaniak	Janina	70	2016-11-25	H
407.	Wardziak	Antoni	75	1986-12-12	H
408.	Wardziak	Marianna	63	1988-01-26	H
409.	Wardziak	Stanisław	48	2010-08-04	H
410.	Wardziak	Józef	66	2014-06-02	E
411.	Wawrzyniak	Maria	71	1983-04-20	E
412.	Wawrzyniak	Kazimierz	73	1988-09-21	E
413.	Wawrzyniak	Jan	67	2018-11-21	E
414.	Wawrzyniak ²³	Jan	47	1981-11-20	H
415.	Wątrobska	Janina	84	1988-02-20	E
416.	Wątrobski	Józef	70	1979-02-09	E
417.	Wildner	Leon	77	1994-11-13	E
418.	Wildner z d. Tyc	Lucyna	65	1981-11-27	E
419.	Wiśniarek	Sabina	36	1986-11-02	H
420.	Wiśniarek	Franciszek	51	2005-12-04	H
421.	Witczak	Stanisław	60	1956-09-22	E
422.	Witczak	Teresa	1957-01-22	1957-03-10	E

²² Zmarł tragicznie

²³ Zginął śmiercią tragiczną.

423.	Witczak	Stefania	69	1962-02-02	E
424.	Witczak	Ryszard	32	1982-01-16	E
425.	Witczak	Roman	74	1984-05-03	E
426.	Witczak	Helena	84	1989-04-11	E
427.	Witczak	Adam	70	1995-11-14	E
428.	Witczak	Józef	62	1998-08-25	H
429.	Witczak	Antoni	49	1999-11-30	E
430.	Witczak	Helena	92	2006-11-05	E
431.	Włodarski	Józef	77	2006-11-25	E
432.	Wojciechowska	Marianna	77	1986-11-27	E
433.	Wojciechowski	Wacław	78	1981-10-10	E
434.	Wojtecka	Władysława	70	1981-05-18	E
435.	Wojtecka	Wiktoria	84	1992-11-25	E
436.	Wojtecka	Janina	1946-02-07	2013-01-02	E
437.	Wojtecki	Marcin	69	1981-08-26	E
438.	Wojtecki	Piotr	84	1990-08-04	E
439.	Wojtecki	Kazimierz	1943-02-12	2018-04-07	E
440.	Woźniacka	Ewa	78	1976-08-03	H
441.	Wróblewska	Kazimiera	92	2013-10-25	E
442.	Wróblewski	Mieczysław	56	1980-09-23	E
443.	Wyborna	Daniela	1939-03-01	1986-12-12	H
444.	Wyborny	Krzysztof	1962-07-02	2014-11-12	H
445.	Zamorska	Waleria	54	1976-06-11	H
446.	Zamorski	Szczepan	89	2006-06-17	H
447.	Zaradzka	Maria ²⁴	b.d.	b.d.	E
448.	Zaradzka	Zofia	59	1986-09-08	E
449.	Zaradzki	Marek ²⁵	b.d.	b.d.	E
450.	Zaradzki	Józef	90	2005-05-23	E
451.	Ząbczyński	Lech	54	2011-02-03	E
452.	Zieliński	Władysław	30	1983-12-09	E
453.	Zimna	Maria	1902	1982	H
454.	Zimna	Genowefa	1927	2005	H
455.	Zimny	Franciszek	1903	1975	H
456.	Zimny	Henryk	1929	1998	H
457.	Zwierzchowska z d. Gonera	Teresa	36	1987-05-22	H

²⁴ Marysia²⁵ Mareczek



Maria Doktor – ukończyła studia na kierunku historia (specjalność archiwalna i opedagogiczna) na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 2003 r. W tym samym roku rozpoczęła pracę w Archiwum Państwowym w Kaliszu. Pasjonuje się historią „małych ojczyzn” – miejscowości, parafii i szkół. Poszukiwania genealogiczne mają dla niej szczególne znaczenie, bo dzięki nim nawiązała kontakt z kuzynostwem we Francji.

Juliusz... nie Julian!

Wspomnienie

Napisanie kilkunastu zdań poświęconych zmarłej osobie z bliskiego otoczenia nigdy nie jest łatwe... z jednej strony natłok myśli, z drugiej brak właściwych słów, którymi można by się pożegnać.

Jakiś czas temu przeglądając nasze redakcyjne archiwum trafiłem na folder z materiałem, który przyniósł przed pięcioma laty Juliusz Brawata mówiąc – *Zobacz, może kiedyś, coś z tym zrobisz, może do czegoś się przyda!* Był to kilku stronicowy albumik zatytułowany: *„Kaliszanka”. Szklarska Poręba Dolna 27 VIII 46»* z adnotacją *Na pamiątkę mile spędzonych i niezapomnianych wczasów w „Kaliszance”, pozostają A. J. Cerekwicy*. Albumik przykuwał uwagę ładną akwarelką wykonaną przez nieznanego autora. Juliusz załączył do niego również własnoręcznie napisany komentarz wyjaśniający okoliczności, w jakich trafił do jego rodziny.

Po namyśle zdecydowałem aby ten materiał uczynić ostatnią pogawędką Juliusza z nami – jak to lubił czynić na spotkaniach KTG opowiadając o ciekawostkach z historii miasta, bądź własnej rodziny. Pogawędką prowadzoną w Jego stylu i formie, stąd też zachowana została oryginalna pisownia, a drobne wyjaśnienia pochodzące od redakcji umieszczono w nawiasach kwadratowych.

Juliusz, który na dźwięk swojego imienia z uśmiechem dopowiadał zawsze „nie Julian”, odszedł od nas 13 marca 2019 r. w wieku 86 lat. Pożegnaliśmy Go trzy dni później w czasie mszy św. w kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego odprowadzając do grobu na cmentarzu miejskim w Kaliszu.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

[s. nlb.]

Kalisz w grudniu 1997 r.
Uzupełniono październik 2014 r.

Wprowadzenie do książeczki pamiątkowej D.W. „Kaliszanka” w Szklarskiej Porębie Dolnej k. Jeleniej Góry.

W roku 1946 Urząd Miasta Kalisza [red. Zarząd Miejski] zorganizował wczasy dla pracowników miejskich (Ratusz, Gazownia, Elektrownia, Tabor, Szkoła Muzyczna) w miejscowości Szklarska Poręba Dolna. Wyszukano 2 domy – wille (w okolicy prawie wszystkie były do zagospodarowania). Nazwano je „Kaliszanka” i „Dorotka”. Przewidziano turnusy 12-14 dniowe, a było ich 4, w miesiącach lipiec – sierpień.

Mojej Mamie Irenie Brawata zaproponowano prowadzenie tych wczasów. I tak w pierwszych dniach lipca 1946 r. samochodem ciężarowym pod plandeką Opel Blitz na tzw. holtzgaz [z niem. gaz drzewny] z pl. 1-go Maja nastąpił wczesnym rankiem wyjazd. Samochód załadowany ponad miarę (ok. 20 osób + bagaże). Jechali m.in. nauczyciele Szkoły Muzycznej [do września 1948 r. Miejski Instytut Muzyczny] – dyrektor Ruppel [red. Oskar Ruppel] z synem (jeśli dobrze pamiętam nazwisko). Zapamiętałam, że nie było gdzie umieścić wiolonczeli w futerałach.

Do Wrocławia dojechalśmy bez przeszkód. Miasto – same gruzy. Wąskie przejazdy oczyszczone z gruzu i pierwsza „guma”. Na autostradzie Wrocław – Berlin dużo porzuconego sprzętu wojkowego i cywilnego. Zaczęły strzelać „gumy”. Co kilkanaście kilometrów naprawa koła – klejenie, montowanie, ręczne pompowanie itp. Późnym wieczorem dojechalśmy do Cieplicy na 2. oponach wypchanych sianem (z braku dętek). Nocleg pokotem na podłodze w jakiejś kawiarni (podobno właścicielem był kaliszanie).

Rano z podręcznym bagażem poszliśmy na stację kolejową i pociągami

[s. 2]

dojechalśmy do stacji Szklarska Poręba Dolna. Była mała atrakcja, bo po drodze był tunel. Spacer w dół ok. 0,5 km i znajdujemy dwie piękne wille z napisami „Kaliszanka” i „Dorotka”.

Samochód z resztą bagażu dojechał 2 dni później po naprawie i zakupie ogumienia. W „Kaliszance” – większej – jest stołówka i w podziemiach kuchnia dla obu domów. Dawni właściciele – Niemcy (dwoje starszych ludzi) mieszkają w słuźbówce przy kuchni. Ta pani pomaga w kuchni i sprząta, a pan wózkiem dowozi prowiant i utrzymuje zieleń.

Mama jest z dziećmi: ja Juliusz lat 13, siostra Elżbieta lat 9 (zwana Malinką) i siostra Jolanta 1 rok i 3 mies[iące]. Tata Józef z nami przyjechał i pomógł zorganizować pobyt, potem wrócił do Kalisza. Był z nami ostatnie dwa turnusy.

Turnus I stanowił dla mnie pewne rozeznanie terenu. Załapałem się na wycieczkę do zamku „Kynast” (potem Chojnasty, obecnie Chojnik), do wodospadu „Szklarka” w Śr[edniej]

Szkl[arskiej] Por[ębie] i do pięknej galerii obrazów ducha gór Liczrzepy w Śr[edniej] Szkl[arskiej] Por[ębie]. Była to drewniana rotunda z wielkimi obrazami olejnymi z historią Ducha gór sudeckich. Szyby z kolorowego szkła nadawały nastrój niesamowitości (dziś podobno nie istnieje). W następnych turnusach udawałem wytrawnego przewodnika i oprowadzałem wycieczki.

W okolicach stały puste b.[bardzo] ładne domy, gotowe do zamieszkania (choć nieco rozszabrowane). W niektórych mieszkali starsi Niemcy, czekali na przesiedlenie (niektórzy byli wrogo nastawieni do nas). Ojcu mojemu, który pracował w OZMK – Kalisz zaproponowano zamieszkanie w tej okolicy i uruchomienie elektrowni

[s. 3]

wodnych na potoku Szklarka (obecnie Szklarski Potok) w Dolnej i Średniej Szklarskiej Porębie. Ale rodzice nie zdecydowali się, jak potem mówiono w domu – ze względu na brak pewności, czy tereny te zostaną polskie.

Jak widać z zapisów Ojca kłopoty z transportem były cały czas. Samochód, który miał po nas przyjechać (na zakończenie wczasów) nie dojechał o własnych siłach. Przyjechał na holu dużego samochodu Straży Miejskiej [chodzi o straż pożarną] 2-3 dni po terminie. Olbrzymi czerwony MAN holował nas ponad 12 godzin. Część ludzi w kabinie dla strażaków, a reszta na pace holowanego pojazdu. Każdy wioził jakąś pamiątkę, a to z nieczynnej huty „Julia”, a to z opuszczonych domów lub kupione od Niemców. Mój Tata i kierowca mówili, że w Sycowie jest „komora” [komora celna] na granicy Ziemi Odzyskanych [terytorium należące uprzednio do Niemiec] i zabierają poniemieckie mienie. Strach padł, że odbiorą te nasze drobiazgi. Ludzie chowali np. w skrytkach na węże pożarnicze, w zapasowe opony itp.

Do Sycowa dojechalismy późnym popołudniem. Stanałem na klapie skrzyni ciężarówki i ponad plandeką rozejrzałem się, olbrzymi plac pełen różnego „dobra”; pianina, meble, maszyny do szycia, motocykle, rowery i inny sprzęt stojący pod gołym niebem. Jak zobaczyli na strażacki samochód to kazali jechać, i tak ominęła nas kontrola. Wieczorem dotarliśmy do Kalisza i nasza rodzina jako pierwsza wyładowała się przed domem w którym mieszkaliśmy tj. ul. Górnośląska 24.

O ile wiem, to budynki w Szklarskiej Porębie zostały przejęte przez FWP [Fundusz Wczasów Pracowniczych].

Zapiski w książeczce pamiątkowej są dopiero od sierpnia 1946, bo prawdopodobnie wcześniej nie natrafiono na ten

[s. 4]

niemiecki zeszyt z zapisami dot. koncertów muzyki poważnej. Tata zostawił miejsce na uzupełnienie wpisów, ale zamiaru nie zrealizował.

Zapamiętał i spisał: Juliusz Brawata

Zapiski w j.[ęzyku] niemieckim przeanalizował dr Mieczysław Woźniak oraz studenci UAM w Poznaniu.



"Kaliszancka"

Szklarska Poręba Dolna 27.VIII-46

Na pamiątkę mile spędzonych
i niezapomnianych czasów
w "Kaliszance"

pozostają A.J. Cerekwiczcy



Sygn. MOZK/S/K/1461/15



Książki, które warto przeczytać

Praca zbiorowa pod red. Krzysztofa Walczaka

Szkoła dwojga imion: dzieje Gimnazjum i Liceum Anny Jagiellonki i Mikołaja Kopernika w Kaliszu

wyd. 2 zm. i uzup. Kalisz 2018, s. 419

Przegląd rozpoczniemy od monografii dziejów jednej z najbardziej zasłużonych szkół Kalisza (poprzednia wydana w 1999 r., a teraz wznowiona i poszerzona). Książka swoją premierę miała podczas inauguracji IX Zjazdu Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Anny Jagiellonki i Mikołaja Kopernika w Kaliszu oraz jubileuszu 100-lecia istnienia tejże szkoły. Obejmuje zarys dziejów placówki, sięgających czasów powstania pierwszego w Kaliszu gimnazjum żeńskiego, kontynuującego bogate w tym mieście tradycje dziewczęcych pensji, aż po dzień dzisiejszy. Są w niej opisane poszczególne etapy historii szkoły, jak i działalność dydaktyczna, wychowawcza oraz fragmenty poświęcone wychowankom szkoły. Ważnym elementem monografii jest wykaz dyrektorów, nauczycieli, pracowników, absolwentek z lat 1871-1939 oraz absolwentek i absolwentów z lat 1947-2018.



Marcin Mikołajczyk

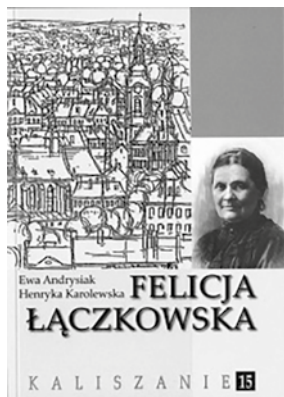
Grecka wspólnota w Kaliszu

Kalisz 2018, s. 234

Kolejne wydawnictwo przedstawia Kalisz od wieków otwarty i przyjazny dla wielu kultur i wielu wyznań. Autor swoje zainteresowania badawcze koncentruje na przybyszach z Grecji, ich bytności na przestrzeni wieków w Polsce oraz Kaliszu i regionie, skupia się na ich życiu, działalności zawodowej i współżyciu z autochtonami. W publikacji tej można znaleźć życiorysy ciekawych



i znaczących postaci tej mniejszości narodowej i religijnej, zdomowionych niegdyś w grodzie nad Prosną i spoczywających na tutejszym cmentarzu.

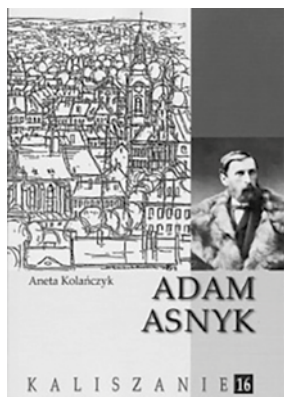


Ewa Andrysiak, Henryka Karolewska
***Felicja Łączkowska (1859-1932): nauczycielka
i działaczka społeczna***

(Kaliszanie t. 15), Kalisz 2018, s. 107

Seria „Kaliszanie”, ukazuje się systematycznie od 2010 r. i popularyzuje kaliskie postacie, które tworzyły historię kraju i Kalisza, wywierając znaczący wpływ na jego dzieje poprzez swoją pracę społeczną lub zawodową, talent, czy inną działalność. Dzięki tym tomikom można zapoznać się już z życiem i działalnością wielu kaliszian.

Przyszedeł czas na edycję przedstawiającą pierwszą kobietę, zasłużoną kaliszankę, emancypantkę, działaczkę społeczną i oświatową, która prowadziła w latach 1890-1914 w Kaliszu nielegalną pensję oraz była inicjatorką i długoletnią przewodniczącą „piątków literackich”. Felicja Łączkowska na pewno warta była przypomnienia poprzez tę bogato ilustrowaną książeczkę popularnonaukową, wydaną w serii cieszącej się ogromnym powodzeniem wśród czytelników.



Aneta Kolańczyk
***Adam Asnyk (1838-1897): poeta, działacz
polityczny i społeczny***

(Kaliszanie t. 16), Kalisz 2018, s. 124

Następny tomik ukazał się w ramach obchodów Roku Adama Asnyka w Kaliszu i wzbogacił serię „Kaliszanie” o kolejną wybitną postać. Tym razem opisany został poeta i dramaturg, członek Rządu Narodowego w czasie powstania styczniowego, doktor filozofii, redaktor „Nowej Reformy”, członek honorowy Towarzystwa Mu-

zeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, a przede wszystkim rodowity kaliszanie. Adam Asnyk w rodzinnym mieście doczekał się pomnika oraz licznych śladów w postaci tablic pamiątkowych itp., świadczących o docenieniu go przez mieszkańców Kalisza. Imieniem bohatera książeczki nazwana została też najstarsza miejska szkoła, do której uczęszczał poeta, a także biblioteka miejska w Kaliszu.

Jadwiga Miluńska-Stasiak

Walczyli o niepodległą Polskę: żołnierze wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r., I wojny światowej i pierwszych lat niepodległej Polski związani z gminą Opatówek

Opatówek 2018, s.118



Kolejna publikacja warta przedstawienia, zawierająca materiały zdjęciowe, wspomnienia i pamiątki, dotąd nieznane, a zebrane po przodkach mieszkańców gminy Opatówek. Pomysłodawczyni projektu i autorka pracy zorganizowała akcję, do której przystąpiła Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów w Opatówku i mieszkańcy skłonni podzielić się rodzinnymi historiami. Dzięki temu wydano okolicznościowy album upamiętniający żołnierzy z tego terenu, którzy walczyli w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej. Promocja książki odbyła się podczas inauguracji obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku.

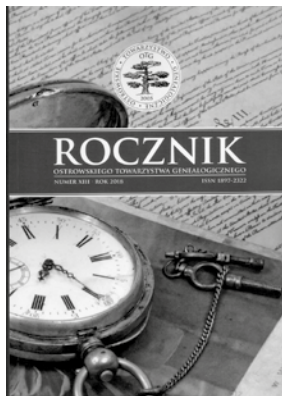
Mirosław Przędzik

Muzyczny Kalisz

Kalisz 2018, s. 420



W dwusetną rocznicę powstania Towarzystwa Przyjaciół Muzyki w Kaliszu, a po latach przerwy, Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego, wydane zostało, jak się wydaje, wyjątkowe wydawnictwo monograficzne, którego inicjatorem i autorem wyboru różnych fragmentów prasowych jest zawodowy muzyk. Zawarty w wydawnictwie materiał oparty został przede wszystkim na prasie kaliskiej ukazującej się w latach 1870-1914, tj. Kaliszan i Gazeta Kaliska. Mamy w Muzycznym Kaliszu szeroki przekrój ówczesnego życia artystycznego, muzycznego, towarzyskiego, a przede wszystkim dowiadujemy się o roli i znaczeniu Towarzystwa w życiu kaliszan, w tamtym szczególnym czasie. Podkreślenia wymaga strona edytorska wydawnictwa, duża ilość ilustracji i co bardzo istotne przy ogromie informacji, indeks osób. Publikacja mogła ukazać się dzięki wymienionym w niej wielu instytucjom i osobom. Podkreślić jednak należy pracę redakcyjną całości opracowania przez Monikę Sobczak-Waliś.

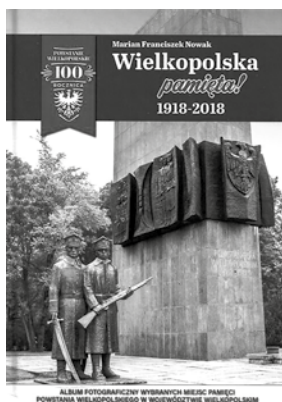


red. nacz. Marian Franciszek Nowak
***Rocznik Ostrowskiego Towarzystwa
 Genealogicznego***

Ostrów Wielkopolski 2018, s. 415

Rocznik dominują z uwagi na przypadające rocznice opracowania tematyczne związane z powstaniem wielkopolskim i wydarzeniami z tym związane głównie w regionie ostrowskim. Wyraziło się tym, że dwa rozdziały poświęcone zostały tej tematyce, a w sumie ponad trzy czwarte zawartości to część historyczna. Znajdujemy

w roczniku również zagadnienia genealogii rodzin, co stanowi zawsze punkt zainteresowania, ale przede wszystkim poznania ludzi ich dokonań i znaczenia o charakterze nie tylko regionalnym. Jak zawsze Rocznikowi towarzyszy kronika wydarzeń i kalendarium podjętych w minionym roku przedsięwzięć.



Marian Franciszek Nowak
Wielkopolska pamięta! 1918-2018

Ostrów Wielkopolski 2018, s. 351

Istotę tego wydawnictwa, poprzedzonego wstępem autora, wyjaśnia jego podtytuł *Album fotograficzny wybranych miejsc pamięci Powstania Wielkopolskiego w Województwie Wielkopolskim*. Wydawnictwo obejmuje fotografie wykonane w 29. powiatach naszego województwa, licząc z miastami na prawach powiatu, a w ramach powiatów wydzielono miejscowości w któ-

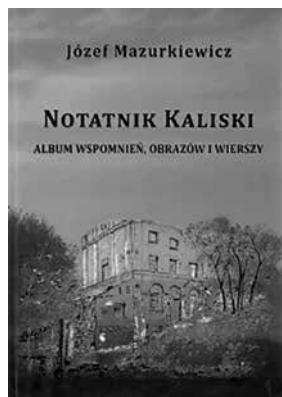
rych zdjęciowo udokumentowano miejsca pamięci powstańców. W miarę możliwości technicznych wykonano zwięzłe opisy i objaśnienia, które są ważnym dopełnieniem całości. Autor wykonał ogromną pracę upamiętniającą bohaterów Powstania Wielkopolskiego, ale również pracę dokumentacyjną, której nie można przecenić.

Józef Mazurkiewicz

***Notatnik kaliski: album wspomnień,
obrazów i wierszy***

Kalisz 2018, s. 106

Ukazała się także książka, której autor obecnie mieszkaniec Konina, lata dziecięce i szkolne spędził w Kaliszu, dzięki temu w prezentowanej pozycji łączy swoją twórczość z tym miastem. Znajdujemy tu wspomnienia, zdjęcia, rysunki oraz wiersze, które wiążą się z osobistymi przeżyciami z dzieciństwa i młodości. Stworzony przez niego pamiętnik, przedstawia również jego rodzinę i szkolnych kolegów oraz ciekawe wydarzenia związane ze szkołami do których w Kaliszu uczęszczał. Całość zaś pokazuje piękno miasta m.in. poprzez własnoręcznie wykonane rysunki oraz liryczne zapiski.



Grażyna Rychlik

Genealogia i DNA

Warszawa 2019, s. 194

Na koniec godna polecenia jest innego rodzaju literatura, która zaciekawi niejednego poszukiwacza przodków. Książka z cyklu praktykowanie genealogii, mówi o roli badań DNA, jako narzędzia wspierającego w poszukiwaniu rodziny. Jest to poradnik pomagający w podjęciu decyzji o przeprowadzeniu takich badań, o wyborze odpowiedniego testu, odczytywaniu wyników oraz podstawowej analizie danych. Treść oparta jest na przykładach zastosowania badań DNA do celów genealogicznych i konsekwencji takich dociekań. Autorka zachęca do przebadania się w tej dziedzinie i odpowiada na wiele pytań np. Co to jest DNA?, Czy bada się to z pobranej krwi, śliny, czy śluzówki? Książka, by ułatwić zrozumienie, posiada słownik angielsko-polski objaśniający używane fachowe słownictwo.





Henryk JuszczaK
Kaliskie skrzydła

Kalisz 2019, s.188

Autor podjął się opracowania wydawnictwa historii lotnictwa na terenie Kalisza, o czym nie wiele osób było zorientowanych. Jest to pierwsze w historii miasta tak pełne i bogate ilustracyjnie przedstawienie tradycji i wydarzeń lotniczych. Co ciekawe, to objął nim stuletni okres, poczynając od aeroplanu z lat 1912-1913. Dalej autor przechodzi przez wszystkie okresy jego rozwoju i działalności, łącznie trudnym czasem II wojny. Ważne jest ukazanie postaci osobowych, ich działalności na różnych etapach rozwoju lokalnego lotnictwa w Kaliszu i regionie. Także pracy wśród młodzieży, która była i jest znaczna. Mamy szczególnie dobrą pozycję na rynku wydawniczym, ważną i bogato ilustrowaną i informującą o wielu mało znanych wydarzeniach. Autor umieścił w książce osobny suplement z opisem wojennych wspomnień Józefa Olejnika, kaliszanina, wychowawcy młodzieży, związanego m.in. z modelarstwem.

EWA OBAŁA – mgr filologii polskiej, regionalista, bibliofil, obecnie kustosz w Bibliotece Uczelnianej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Prezydenta S. Wojciechowskiego w Kaliszu, wcześniej kierownik Działu magazynów i konserwacji zbiorów w Książnicy Pedagogicznej im. A. Parczewskiego w Kaliszu i kierownik Filii nr 1 w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. A. Asnyka w Kaliszu. Członek Sądu Koleżeńskiego Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu oraz członek Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia” i Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego.

Autorka publikacji: Gawędy Kaliskie 1936-1939, Bibliografia zawartości (2011), współautorka (K. Walczak, E. Andrysiak i E. Obała), tomiku Józef Radwan (1858-1936). Prawnik, wydawca i działacz społeczny (2014), opublikowanego w serii „Kaliszanie” oraz artykułów i sprawozdań w czasopismach naukowych i pracach zbiorowych.

Kalendarium 2018

Spotkanie ogólne pięćdziesiąte szóste

Kalisz – 24 stycznia 2018 r. – Biblioteka Główna Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Asnyka



(fot. archiwum KTG)

Spotkanie miało charakter noworoczny w gronie członków stowarzyszenia, z rozmowami o genealogii i własnych dokonaniach, a także w kontekście roku jubileuszowego – 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Pałac Prezydencki w Warszawie

Warszawa – 8 lutego 2018 r.

W Pałacu Prezydenckim odbyło się uroczyste wręczenie medali dla pracowników archiwów państwowych, uhonorowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę za długoletnią służbę. Złotym Medalem Za Długoletnią Służbę wyróżniono naszą Koleżankę Krystynę Bęcką. Serdecznie gratulujemy.



Z uroczystości w Pałacu Prezydenckim



(fot. Grzegorz Jakubowski/KPRP)

Spotkania pięćdziesiąte siódme, ósme i dziewiąte Kalisz – 22 lutego i 6, 15 marca 2018 r. – Biblioteka Główna Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Asnyka



Gościem spotkań i prowadzącym był Jerzy Wasilkowski, który zapoznał nas z możliwościami, jakie posiada internet w zakresie genealogii oraz efektywnego przeszukiwania poszukiwania zasobów cyfrowych.

Prelegent i uczestnicy spotkania (fot. G. Waliś)

Spotkanie sześćdziesiąte

Kalisz – 20 marca 2018 r. – Zebranie sprawozdawcze – Biblioteka Główna

Podsumowaliśmy działalności za okres od 25.03.2017 r. do 20.03.2018 r. oraz rozmawialiśmy o kierunkach naszej działalności w najbliższym okresie.



Uczestnicy zebrania sprawozdawczego

(fot. M. Sobczak-Waliś)

Spotkanie sześćdziesiąte pierwsze

Kalisz – 17 kwietnia 2018 r. – Zebranie Członków – Biblioteka Główna



W Bibliotece Głównej odbyło się Zebranie Członków, które rozpatrzyło i uchwaliło nowy regulamin Towarzystwa w związku z postanowieniami znowelizowanej Ustawy – Prawo o stowarzyszeniach.

Uczestnicy Zebrania w trakcie obrad (fot. G. Waliś)



Spotkanie sześćdziesiąte drugie

Kalisz – 12 czerwca 2018 r. – Biblioteka Główna



Tradycyjnie w Bibliotece Główniej spotkał się nie tylko z genealogami, ale również osobami interesującymi się sportem kaliskim – Mariusz Kurzajczyk, dziennikarz, aktualnie w „Ziemi Kaliskiej”, ale również czynny sportowiec. Gość przedstawił zebranym spojrzenie na historię sportu kaliskiego pisaną w oparciu o nowe źródła archiwalne.



W trakcie prelekcji

(fot. M. Sobczak-Waliś)

Święto ulicy Niecałej

Kalisz – 1 września 2018 r.





Stoisko z naszymi wydawnictwami i migawka z ulicy Niecałej



(fot. z archiwum KTG „Kalisia”)

Tradycyjnie, poraz szósty wzięliśmy udział w święcie ulicy Niecałej, prezentując nasz dorobek wydawniczy.

Spotkanie sześćdziesiąte trzecie

Kalisz – 27.09.2018 r. – Biblioteka Główna



Tym razem gościliśmy Adama Ćwikla, genealoga, członka Międzynarodowego Towarzystwa Genealogii Genetycznej, administratora kilku projektów badawczych w tej dziedzinie. Prelegent, ilustrując multimedialnie, zapoznał uczestników spotkania, z podstawowymi informacjami dotyczącymi mechanizmów testowania genealogii genetycznej, jak również z bardzo interesującymi wynikami własnych badań.



(fot. archiwum MBP im. A. Asnyka)

Spotkanie otwarte sześćdziesiąte czwarte

Kalisz – 22.10.2018 r. – Biblioteka Główna



Spotkanie z Anną Katarzyną Raczek poświęcone było jej rodzinie, badanom genealogicznym i rezultatom, a wszystko prelegentka zawarła w temacie Polak-Węgier dwa bratanki... czyli historia kołem się toczy. Z urodzenia kaliszanka, ale jej korzenie po mieczu są węgierskie.

Spotkanie otwarte sześćdziesiąte piąte

Kalisz – 27.11.2018 r. promocja VII tomu Zeszytów KTG „Kalisia” – Biblioteka Główna



Spotkanie promocyjne prowadziła Monika Sobczak-Waliś przedstawiając zebranym ogólne założenia prezentowanych Zeszytów, co wiązało się ze 100. leciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Krótko też zaprezentowała autorów



(fot. archiwum KTG)

poszczególnych artykułów i tematykę, jaką w nich poruszyli. Słowo końcowe, podziękowania dla autorów i przybyłych gości złożył Andrzej Grzegorek.

Pamięci zmarłych w roku 2018 których życie lub los związał z Kaliszem



12.01.2018 r. – zmarł **Stanisław Olgierd Krzysik, Senior** „Asnykowców”, miał 100 lat. Choć urodził się 26 lutego 1918 r. w Krakowie. Latem 1924 r. z podkrakowskiego Olkusza za sprawą swoich rodziców Ireny i Stanisława, którzy objęli posady nauczycieli języka polskiego i języka łacińskiego w Gimnazjum Humanistycznym im. Adama Asnyka, zamieszkuje w Kaliszu. Egzamin maturalny zdaje w maju 1935 r. i podejmuje studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po wojnie odbył aplikację sądową, a następnie adwokacką. W zawodzie adwokata pracuje we Wrocławiu do lutego 1988 r. W tamtejszej Izbie Adwokackiej pełnił obowiązki m.in. przewodniczącego komisji rewizyjnej, a w końcu kierował kołem emerytów. W latach 1980 – 1981 i późniejszych doradzał wrocławskiej „Solidarności”. Odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. W czerwcu 2013 r. przyjął godność „Honorowego Przyjaciela Kalisza”.



30.03.2018 r. – zmarł **Zygmunt Baranek**, artysta plastyk, grafik, architekt wnętrz i scenograf muzealny, autor ołtarza papieskiego w Kaliszu. Urodził się w 1941 roku w Pleszewie. W latach 1959-1963 studiował na PWSSP w Gdańsku na Wydziale Malarstwa i Architektury Wnętrz, a następnie w latach 1963-1967 kontynuował studia w PWSSP w Poznaniu na Wydziale Architektury Wnętrz i Malarstwa. Dyplom otrzymał w 1967 r. W latach 1968- 1981 pracował na Śląsku jako architekt wnętrz i scenograf muzealny, zaprojektował kilkanaście wystaw muzealnych. W latach 1982-85 pracował w BWA w Kaliszu. Od 1987 do 2007 roku pracownik dydaktyczno-naukowy na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od roku 2004 do 2007, wykładowca PWSZ w Głogowie. Autor trzech ołtarzy papieskich: Włocławek (1991), Kalisz (1997), Bydgoszcz (1999) i wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych.



1.05.2018 r. – zmarła **Wanda Wiłkomirska** (właśc. Jolanta Wanda Rakowska z domu Wiłkomirska). Warszawianka, córka Alfreda Wiłkomirskiego, siostra Józefa, przyrodnia siostra Marii, Kazimierza i Michała Wiłkomirskich. Skrzypaczka światowej klasy, występująca z najwybitniejszymi artystami i orkiestrami na największych scenach. Koncertowała na pięciu kontynentach. Znana jako gorący sympatyk naszego miasta. Jako artystka światowej sławy wielokrotnie odwiedzała rodzinne strony, koncertując w Kaliszu, Gołuchowie, Antoninie. W 2006 r. nadano jej tytuł doktora honoris causa Akademii Muzycznej w Łodzi. Honorowy Obywatel Miasta Kalisza. Odznaczona Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



11.06.2018 r. – zmarł **dr Kazimierz Rogacki**, kaliszanin, absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka i Akademii Medycznej w Poznaniu. Specjalista chirurgii ogólnej, wieloletni ordynator Oddziału Chirurgicznego I w Kaliszu; współzałożyciel i kierownik Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Członek Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego. Kaliski radny, znany i ceniony lekarz. Za swoje dokonania został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką Zasłużony dla Miasta Kalisza. (fot. KTL)



6.09.2018 r. – zmarła **Urszula Pilarska**. Wychowawczyni dzieci i młodzieży. Aktywna społeczniczka, znana i szanowana zwłaszcza w środowisku osób potrzebujących pomocy. W latach 1994-2002 była radną Rady Miejskiej Kalisza. Za swoje zasługi w 2015 roku otrzymała tytuł Zasłużona dla Miasta Kalisza. Swoimi działaniami przyczyniła się do powstania i rozwoju Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Kaliszu, pracując tam jako pedagog, a także pełniąc funkcję dyrektora placówki. Urszula Pilarska była także przewodniczącą kaliskiego oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana, od lat społecznie angażując się w działalność świetlicy socjoterapeutycznej. (fot. Anna Błaszczyk)



11.09.2018 r. – zmarł **Jan Szyszkiewicz**. Był najstarszym mieszkańcem Kalisza – 16.06. tegoż roku skończył 105 lat. Mieszkaniec osiedla Majków, gdzie był powszechnie znany i szanowany.



28.09.2018 r. – zginął w wypadku **Jarosław Wilner**. Szef Zarządu Regionu Wielkopolska Południowa NSZZ „Solidarność”. Był członkiem „S” od 1980 r. Działalność związkową rozpoczynał w „Hafcie”. Po 13 grudnia 1981 r. współorganizował tajne struktury „S”; od kwietnia 1982 r. był członkiem Tymczasowego Komitetu Koordynacyjnego „S” Wielkopolska Południowa. Był również redaktorem, drukarzem i kolporterem pism: „Społeczeństwu do Przemysłu”, „Biuletyn Informacyjny TKK” i „Magazyn Polski Walczącej”. Za swoją działalność, ocenianą przez SB jako wrogą, był zatrzymywany i skazywany przez kolegium ds. wykroczeń. W dniu pogrzebu odznaczony pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



22.10.2018 r. – zmarła **Małgorzata Cwojdzińska**, przewodnicząca Rady Osiedla Rogatka, społecznik, ławnik. Poprzednie lata była związana ze służbą więzienną, m.in. była dyrektorem kaliskiego więzienia, wiceprzewodniczącą Sądu Koleżeńskiego Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego przy COSSW Kalisz. Szefowa biura poselskiego Krzysztofa Kłossowskiego (fot. Rada Osiedla Rogatka)

Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”

info@genealogia.kalisz.pl

www.genealogia.kalisz.pl

Zarząd

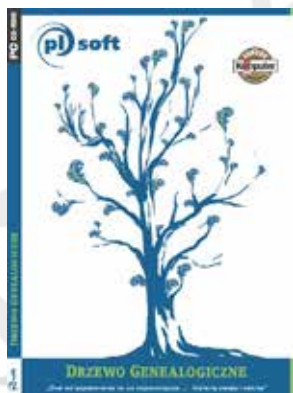
Andrzej Grzegorek – przewodniczący
Monika Sobczak-Waliś – wiceprzewodnicząca
Jan Marczyński – sekretarz
Maria Lubecka – skarbnik
Krystyna Bęcka – członek

Członkowie KTG „Kalisia”

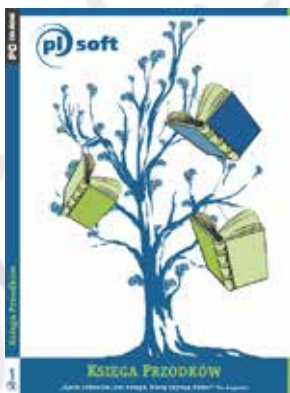
Janusz Balcerzak	Hieronim Kempieński
Krystyna Bęcka	Mierosław Kiermasz
Ewa Bocianowska	Maria Lubecka
Ryszard Bocianowski	Jan Marczyński
Juliusz Brawata	Grzegorz Mendyka
Lech Dogielski	Eugenia Mrozińska
Maria Doktor	Ewa Obala
Anna Filipiak	Zbigniew Pol
Marlena Grzegorek	Monika Sobczak-Waliś
Andrzej Grzegorek	Jacek Tomczak
Anna Maria Jabłkowska-Klimas	Marcin Bolesław Wacowski
Józef Kaczkowski	Barbara Maria Wdowczyk

Stan na 31.12.2018 r.

Wspieramy polskich Genealogów od ponad 15 lat!



**Drzewo
genealogiczne**



**Księga
przodków**



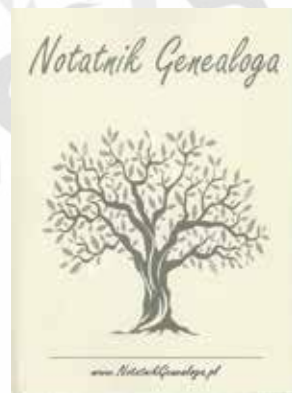
**Drzewo
rodziny**



**Wachlarz
przodków**



**Quiz
genealogiczny**



**Notatnik
genealoga**

PL-SOFT Sp. z o.o., Al. Niepodległości 645 B, 81-855 Sopot

www.pl-soft.pl



ISBN 978-83-950938- 4-5